11451
II

Paryż 26 Października 1892 r. 1

Szanowna Pani.

Zaledwie kilka miesięcy upły-
nęło od czasu Pani opuszczę
Paryż, a tyle zmian. Dowiadu-
ję się w Paryżu wtórego wesela
mojej cudnej Zosi, której nigdy
wynagrodzić nie miałam nadzieji.
A tak się to głupio dzieje na świecie.
Cieszę się bardzo, bo jestem pewną
że ten major po wam i mojéj
Pani obu, więc niech Bóg szczęści
młodej parze!
Papierosy Szanownej Pani wiadomo
jak się artystki bezustannie upiększają po-
go Pani odjeździe.

Adres Hôtel de la Grande Chaumière 14 Rue

Bohdanowiczowa nieboroduta
ciężko na sercu, i podobno nie
wiele z niej będzie pociechy, dla sta
ki i dla męża. Jak ciężko
cierpiała rozpaczam, bardzo ciężko
umrzeć, bo ich serdecznie kocha
obojga. Że umrzeć teraz trudno
myśleć, dwa razy byłam prawie
konającą, ciężką przeżyłam
chorobę, ale ciężko jeszcze opisać
która bardzo prędko powstawia
skutki, mam bowiem ciągłe
pośrodku wnętrzności i lewe mam
ze strachu, serca nie wiem kiedy
się do skoczy, a i dokłony nie wiele
więcej wiedzą zdemnie. Jak tylko
wyzdrowieję na tyle że podróż znieść

będę musiał, jadąc do Krajowa na odpoczynek kilka miesięcy, bezpośrednio mnie nie wolno, strona skarbowa jest za prędko wierną się do rzeczy.

Stosownie do zrobionej przez Pana Pawię obietnicy, że prace moje mogą być w Lwowie należycie, przedstawiam grzecznie w sprawie cenno 150 czerwonych. Zwracam uwagę wypadkowi asekuracyjnemu na 10000 fl. Zatem kandydatury P: Pawię proszę o Pańskie objaśnienie, bym co w towarzystwie odbierać będę z kolei, aby obwarzyli jakby gmy urzędnicze

kolejowym, bo na wypadek
odjechania innaczej by mnie
obrazy nie powrócono.
Dziś wysłałam na obrazki
Galicyjskich, kilka wspomnień
o Drogowej Pani, i jak żywo Panie
stanęły mnie przed oczami, że za-
pragnęłam choć krótkowzrokiego
dnia z Drobami, dla których
od pierwszej chwili w dym ciemnem
ogródku, zaraz pocułam wiele
sympatyi, serdecznie pragnę abym
ej kiedy jeszcze gwiazdka
na życiu. Zgromadzam ile naj-
serdeczniejsze uniżenia dla
Pani obydwóch, oraz całuję
ręce rany mojej chrzestnej Matuszki
dla mojego Pana Stanisława
od Natalja Andriolli
Pana Bożenka Kłóry lek Pani Andriolli.

Stryjów dnia 27 Grudnia 1893. 3

Wielmożna,
Cnotliwa Dystyngowana Elwira Andrz
Ub - z domu Tarnowska.

Łaskawa Pani

Rok nowy nadchodzi, myśl
biegnie ku Pani z prośbą
sympatyczne, by choć za jego
mocą by ich drobnych literek,
przestała być mi tym oziębłem
życzenia, aby Bóg szczęścił.
Nie wiem czy Łaskawa
Pani otrzymała mój list
wkrótce, adresowany był
do Lwowa z prośbą
Pisarzy we Lwowie, bo ja

Listam adres Kochanej Pani
i dopiero teraz dziękuję
odnalazła, bom to Krakowską
Panią jej rozeznała znajdzie
Skierniewicach duży Rujz nie jestem
w zajęciu tej pracy mojej
W krótce nadeślę co nowego
pracuję dosyć, choć w trudnych
warunkach, bo bez pracowni
i potrzebnych ułatwień.
Do Pana Lat trudno mnie
się wydostać, bo mam dziatki
i kradnę w oczekiwaniu
swoich gości, a ja bystrzejszy
Konwalko niepokojący z lat

Dalekie, bez przerwy i nigdy
gości sama powitał przed
wyjazdem. Widoku by mnie
Szanowna Pani zrobiła przykry
gdyby mnie Domień zacny
Czy ów konkurs na pomnik
Kopernika istnieje, lub kiedy
ogłoszony będzie? bo Śliwińska
się wcale nie zjawił, a dobrze
zrobił, bo dokroć lepiej Kopernika
będzie figurował zamiast
tego bałwochwalczego grajdoła.
Co za różnica, dziś rok wyprowadzam
Lizyka w szpitalu, oko chore,
smutno, a dwie osoby rodzinne
pracnie wiernych mnie drugie
że to wszystko może moją
drożki tak razem się ubiegły.

Ale jestem niepoprawną
bojaźnią i bezwzględnie
nie cierpliwości do Pani
zapisuję całe postanowienie. —
Polecam się nadal łaskawej
Pamięci Szanownej Pani
Panna Marja Cywinowa?
Czy zawsze takie śliczne
obrazki komponuje?
Ściskę ręce odbiorę stówko odpo-
wiedzi, wyrażam najszczerszej sympatji
i prawdziwej
cierpliwości, jaką
pozostaję.
Stefanja Andrzejowa

Szkaradzio! Ale
za to prawdziwa!

Paryż

Grodno

Audiallum

5

Szanowna Pani

Rozmawiałam z Panem Muchą – Lekcje kompozycji u niego nie nadają się do żadnych – od tej do tej. Warunki i cudze talent i dobre chęci muszą dawać się.

Jeżeli Szanowna
Pani sobie życzy,
to jutro o pół do
piątej, proszę wraz z Ma-
cią córeczką, proszę
przyjść do mojej pracowni
a pójdziemy razem
do Pana Muchy
Który mieszka obok
mojej pracowni.

Ludwig się mnie z nadzieją
oczekiwania Szanownej
Pani jutro - a dymisyą
się uniesienie
niektóre wrażenia
z zgłębieniem
konwersacyi
Natalia Sundiallowa

5E EXPOSITION

PALAIS DES ARTS LIBERAUX

(Champ de Mars)

ENTRÉE DE FAVEUR

POUR UNE PERSONNE

Jeudi 9 Juin 1892

BLANC & NOIR

SÉANCES MUSICALES

DU JEUDI

à 3 heures précises

DANS LA

SALLE DES FÊTES

ENTRÉE DE FAVEUR

POUR UNE PERSONNE

Jeudi 9 Juin 1892

B 8

Z Speyer
1874.

Aniela

Drogie Panie! Zdrowie się zapewne
za pięć do siebie - Ale nie jestem wstanie
arobić - spodziewać spaniałych za
pewnie o mnie - i na zawsze
zawiedzie Wam moje najserdeczne
życzenia w tym Roku pomyślności
wolne - wypełnienia mnie do
Nauki, bez dopiero jak się uwolnię
będę tak śmiało przyjść Panstwa
wypredzić i nazadany się w tedy
do woli - Mamie i Ciotce moje
najserdeczne życzenia spomyślnej
chwili Panie Zawiadczyć - Panu Karolowi
też same -

Do widzenia wkrótce

Aniela Syrewicz

2. I. 1874

LWÓW 3 kr

10

Wielmożnej Pani Wandzie Skoczyńskiej

Ulica Karmelicka Nr 37.

we

Lwowie

4. XI. 1878

~~13~~
M

Aniela Aszperger.

z P. J. z Lubczyna 878.

Kochana Pani Wando! 12
12

Byłaby mi bardzo przy-
jemnie. Gdybyście Państwo
wczoraj były u mnie wie-
-czorkiem a Ty mieszkał na herbat-
-ce, oneśmiałbym was [illegible]

Schoenmusik, 1. Abteilung
Ich bin nicht allein
2 Sopranstimmen & Klavier
Daniela Hasperger.
27 Sept. 86.

27. I. 1886 Antergeben 8/13

Wielmożnej Pani Andrée

z Abadmackiej

w

Rzeszy

~~A6~~
14

Panie Karolu Dobrej

Jak Wskazał, z Pomorza ale
najszczerszej chęci życzenia
Ale Lecz jestem zmuszon probować
że jestem nie tutejszy gdzie moja
głowa, Matrony i Margle śpiewają

4. XI. 1886 45

Serdecznie proszę chwilkę czasu od
wiedzę was - czy do mnie byłby
w środku jutro przyszedł
Emila Aszperger
widzieć odpowiedź, wyjść dać

będę

2 P. P. H Lesser 886

15

Lwów 16 maja 891.

Moja droga Pani, moja Kochana Pawna Wandzie! powrót zdrowia i otwarcie, z kładącej Pani sercu modlitwy — kochanie za przyjemność cudnej — sprawionej mi pamięci o dniu mego Imienin, dołączam powinszowania nie ważniejsze a tem jest, że Pierścionek przez pracę zdobyte nie zostały bez pożytku wydane, ale szczęśliwie się z Pani kochanej, bo postępy Marylki są istotnie Obrzymie! i moim zdaniem na zapewnioną pozycję społeczną i byt materyalny —. Ponieważ często jeszcze nie jestem z drowa, zaczekam dzisiaj

/.

wychodzić zdoma piérwszych dni
b. m. bo pojmiesz Pani że pod czas Uro-
-czystości Jego Mają nie zostałam w domu
mogąc jako tako chodzić – po ukończeniu
naszych Uroczystości, zaczęłam zaraz
wizyty, a że Mama była zasłabła,
odwiedzić mnie pod czas choroby, więc
przed parą dniami byłam u Was,
lecz nie zastałam jéy Mamy, odwiedzę
jéy na dniach – tylko Ciocia gospodarzy
Ale pan Karol dobry, kochany, przyjął
mnie, a nawet był zasłabł pokazać
mi wszystki nazwy kochanej, ukochanéj
Marysi, ponieważ to była
pora obiadowa i Wam już czekał
na pokrzepienie, a i mnie czas był
do domu, więc po przyjęciu dwoch

/.

Albomów przegrałam Kościa i Pana Karola, prosząc o spowodowanie rychłego powrotu, aby podziwiać wszystkie prace i kompozycje, tego wrażliwego dziecka, którego przyszłość Pana Artystycznej przyszłości! Nie prawdziwie nie jestem moje kompetentną do sądu o sztuce Malarskiej umiejętnie, nie znam wyrażeń technicznych o niej, ale będąc choć innej galęzi Artystki, która sama starała tworzyć coś co prędzej uczuli i kwiat Pana tak jungle wielkie, i odczuwam kordialnie, choć się może fachowo co prawda nie zdołam - Albomy Maryli wyrawiły mnie w uniesienie! i pod

Stwarzeniem Tego, przez które słowo
Ciała. Dziś lubo żałośnie żądam się z mową
do Was, aby Chorzyckie z powoleniem Ojca Duszpasterza, córki, coby
były tak dowcipnej Dziewczyny, co Mu
Drugich chwilach swojego życia
O! czemuż niemogę obok pochwał,
złożyć na cześć tej mądrej Grójeckiej
gorącego pocałunku Artystki
przyjaciołki.

Niechaj Ci Bóg błogosławi, na dal- i aż do
ostatniej chwili chorej,
Ci blaskiem sławy i
Cnoty malowny!!

2/ 20 17

Mówił mi pan Karol, że
w lipcu Lipca mam wrócić
do Krajn, ale prawdo na Wieś.
Niechże Mama lub Karolka
raczy mi donieść kiedy wo-
-lice - jeżeliby mi Kasia poz-
-woliła, pojechałabym dopiero
na 28 godzin, aby się zwanni
nacieszyć, nagadać z tą całą
Damą Antygoną Drzewiecką -
wkrótce swojego panienka i -
Zdeni Cirnej -. U nas ten
dwie Kurzu, na Kardej Ulicy Jab.
-rynka - Hanat w podkliu mnie

/.

Lekni Pacek – na pewno was jak
jeh tuy kamienicy, a więcej jeszcze
będzie się obawiać, bo jak wszyscy
wyjeżdżali wszędzie, by Was ja biedna
sama nie mogła obwarzyć do kasy

Mamy wam moje drogie
które by was zainteresowały
nie dosyć, a ogólnie wiadomo
zapewne z jakiego dziennika
wiecie, bo P. Karol Doniart – jedno
tylko pismo, Wczoraj były imieniny
Zofii z Błotnickich Pöhlowej – byłam sam
i jestem Kolbanaźce obok, między
innemi Kazimierowicz Krzeszowa
który zawsze, wznosił toasty

/.

na cześć Walentyn Maryli!

A zwłaszcza Sława cześć jej

jako swej Wyborowej!!

Ale moje dziecko! Wczoraj

odemnie, jako darowiadczonej

na tem polu – i gdyż

się poświęciła sztuce – jéżeli

ją kocham – szanuj ją także

ona jest nie skończoną

pracuj więc ciągle, szukaj

– jęc nowych efektów – i bez

żadnego prowadzenia, bo

nie kiedy to niezrozumie-

agenta, nie zważając o sobie
ani się wgnać na szczyty bo
tacy spadają niekiedy, chcieć się
oprzeć zmienia, by zawsze nie
uchylając wprawy, porachać bólu
ze tej 'ukochanej' Sekacz!
A teraz Żegnam Was
Obie, Kali Mamę, jak Córkę
Pozdrowieniem z pragnie-
niem usłyszenia Was w
rzeczywistości Cichaś będę
Szczerze Was uwielbiam
Wiechającą z Synyarna
Romek Aspergs

16. V. 1891

Madame Wanda Młodnicka

in

Strasse

München

Hoch (Bayern)

~~55~~
20

4go Lipca 92 r

Kochany Panie Karolu! Wczoraj
wróciwszy do domu zastałam
bilet Pański, zupełnie z po-
-zegnaniem, bo wiem że zwykle
wyjeżdzacie Państwo na owies
-wietnie - Dom Państwa opu-
-szczając Lwów, zarzuta mnie złe
kierowanie pożegnań, a zarazem
zawiedzenie o swoim dłużnym
pobycie w Lwowie - Zajęta i zmę-
-czona niepyszczmożeń jakiś przebytam
nie dozwoliły mi, zrobić sobie przy-
-jemności i odwiedzić Panie, aby się
— pożegnać /.

szczegółów które mnie serdecznie
obchodzą o Marylli i waszej decyzji
co do tego wyjazdu, a od obcych
dowiedziałam się o nim, iż -
to przed dniem wyjazdu pań
bo na drugi dzień kiedym otrzy
mie postanowiła koniecznie być
u was, dostałam jej list z
powiadomieniem - wczoraj
dałbym nie byłem z szczegółów
aby pana przyjąć. Mieć pro
szę o Adres pań w Paryżu
abym mogła napisać do
nich, a pana życzę jeżeli
już wyjechał, miłego i Zdro-

-wego pobytu na Ukr.—

Joannie i Krzysiu

Danie Asperger

Ciocia i Matka przesyłają odwza-
jemnione serdeczne pozdro-
wienia—.

4/7 1892
[illegible]

22

Wielmożnemu Panu Karolowi

Miłodzieckiemu

Mł: Żmigrodzieca

L: 16 2gie Śpichrz.

w Mieście

34

17. XII. 1893

~~29~~ 23

Aniela

Moja droga Eani! Jakoś ciągle
tego czuję nadzieję, że zadnego razu
nie mogę się wybrać do Tuchowa w Czwartek
Czwartek byłam już na ulicy, ale tak
było słabo, żem się wróciła —. Wczoraj
jak miałam przyjemność mieć Was
Panienkę u siebie — widać żem się trochę
zaziębła i byłam kilka dni słaba, potem
wypadła mi gwałtowna robota której
nie można było odkładać, nareszcie ta
ciągła słota wyjść mi nie pozwalała

Z Obawy

/.

abym sobie nie zaszpuła jakiej szwarnej
słabości, wtenczas tylem się zaś uchowała
a tak! proszę z Wami się zabawić, ma-
-gdzie, spacerki, spotkania - a co naj-
-warniejsze towarzystwo! Czy się ta gadki
zobym ja taka wana wtora znajoma -
Siercka wam życzliwa i przyjaciółka, po
której niczego się spodziewać nie trzeba.
-nale serdeczna, lub z obojętnością która
te Maryle uwielbia, pod karyan wrzą-
-dem Dojrzeć z dziennika się dowiedzieć
o zaszczytach tej kochanej Dziewczynki
Za to mam żal do Semonowej Pani,
wandzi - ale jeżeli tylko nie zachoru
-ję, przy pierwszym dniu przyjadę

P.

pojdę do Was, bo chociaż mnie Panny
nie zechcą świętej rzeczone Oppoważ
mnie Córkę lub Siostrę zachcą i Wy mnie
– że Wam mój Żal – Bo o mnie mnie
przemarzenie, zawrze Uczynkoby – a Dziś
jak się z rozumnemi będzie takie
rzeczy pretrabynuję, brej się Dzieci –!
Mam nadzieję że Was mój drodzy
przed Świętami jeszcze odwiedzę, ale
wrazie zawiedzionej nadziej, życzenie
na przod, Szczere życzenia Zdrowia
i wszelkich możliwych dla nas Smiert-
telnych pomyślności! Przyślę Panią
Waletną ozwiatam się o Mysli-
szewa Wiadomość, a Kochanej Mamie Ucz
słać życzenia! Co Pan Swięty, Do Królestwa
Twoja, ale Szczęścia Bożki i/.

odwiecznej miłości dla Rodziców Chrześcijańskich, którzy je w takich pobożnych zasadach Religijnych i Patryotycznych wychowali a o pamięć swoich starych dobrych znajomych, wprawdzie niedawnych mieszkańców tutejszych nie zapominają!

Na tem Dniu Imienin życząc Serdeczne życzenia przyjemnie a pełnych Świętych Ochronności przed Influenzą i Panią Matką z całym domu z Matkami braćmi i Siostrą Kochaną - przez Biedną samotną Aspergerową

19/12 93 A jeżeli Wszyscy wyjeżdżają

dajcie mi znać

AR
25

Kochanej Pani Wandzi, oléémie
dzień dobry - i długo-długiemu a
nie nieroney na pomnik
P. Rosnera - 5 fl. przy tej okazji
przypomnieniu Pani Wolskiej o
obiecanej recepcie a nuce -
serdeczne całuję Pani ręce i Marylę

17

Aniela Aszperger.

Droga Wandzerko! Kukaj' mnie
Pani, potnebaj na Hejbel Karkuno
Duńskich - (Miemcenka bozala kardo)
z r. 1772. Cy tam los' nie będzie
w zbiorach K: Karola ja a siebi nie
nie mam obrazu wieśniaków -.

20
26

Czy uż państwo nie zdołdzieci
na odwiedzenie biednej starej
która czeka i czeka z

Anieli Aszpiger.

Wczerytam wam czerwonem
atramencie a całus gorącemy dla Ali.

Droga Pani Cry mię bęsi bęsiu
Panskwo Sarkawi, udarowae
mnie wasę wzjątnę wrzyty
we Drwarkel. – o zodrinie Ktorę
żeż Pan Karol ma Modlnę up
o 8 a chaeby i pomiej pa będ

Trebaé, bo jutro k-j we wsredy,
mam dwie sprawy o 9tej rano,
o 3ciej po obiedzie co dij spowiedz

Aniela Aszperger.

Pal. dziś do 6tej we brewarkel. zaś
po athatniej sprawie będę już wolna
i spotkajmiejscu - Cry dobre odpowiedz Pani

Do wchodnich (o wod. duchem) K 28

Tarnowice 1/8 90.

Wielce Panowna Pani!

W uprzejmej odpowiedzi na list którym mię Pani zaszczycić raczyła - donoszę, że dopiero po moim powrocie do Lwowa t.j. około 20 b.m. będę mógł zastanowić się bliżej nad tem, w jaki sposób należało by przejść w pomoc ucznio chichiwicze. Jakkolwiek nie należę do jej znajomych, mimo to, przykre położenie p. Wiśniowskiego wzrusza mię mocno i nie podobna pomódz aby czy wielkiego poety znajomość się w dziedzinie [illegible] będzie, o jakiej mi Pani zaszczyta donieść.

Niech mi Pani wierzy - że
zrzeka wesołej się do agitacji
na rzecz p. Władysława -
a nie na to i mówić o tem
że stanowczo się będę przeciwić
jej z zastrzeżeniem jego
miłości wiecznej, czyli z
całą rzetelnością i delikatnością.
Pannie Marysi najuprzejmiej dziękuję za obiecanie
wpisanych do wydawnictwa
Ballad Mickiewiczowskich.
Oczekiwać je będę we
środę - z końcem wieczoru, gdyż nie wcześniej

8
28

jak w Bibljotece zaraz
ej kopja słodu tej publi-
kacyi.
Resztę Panu oddaję - a od
siebie piękne wdzięczne ręce.
Panu Karolowi pozdrowienia
ręce całuję
Panu Bratu
Wiernemu Bratu sługa
W. Bełza

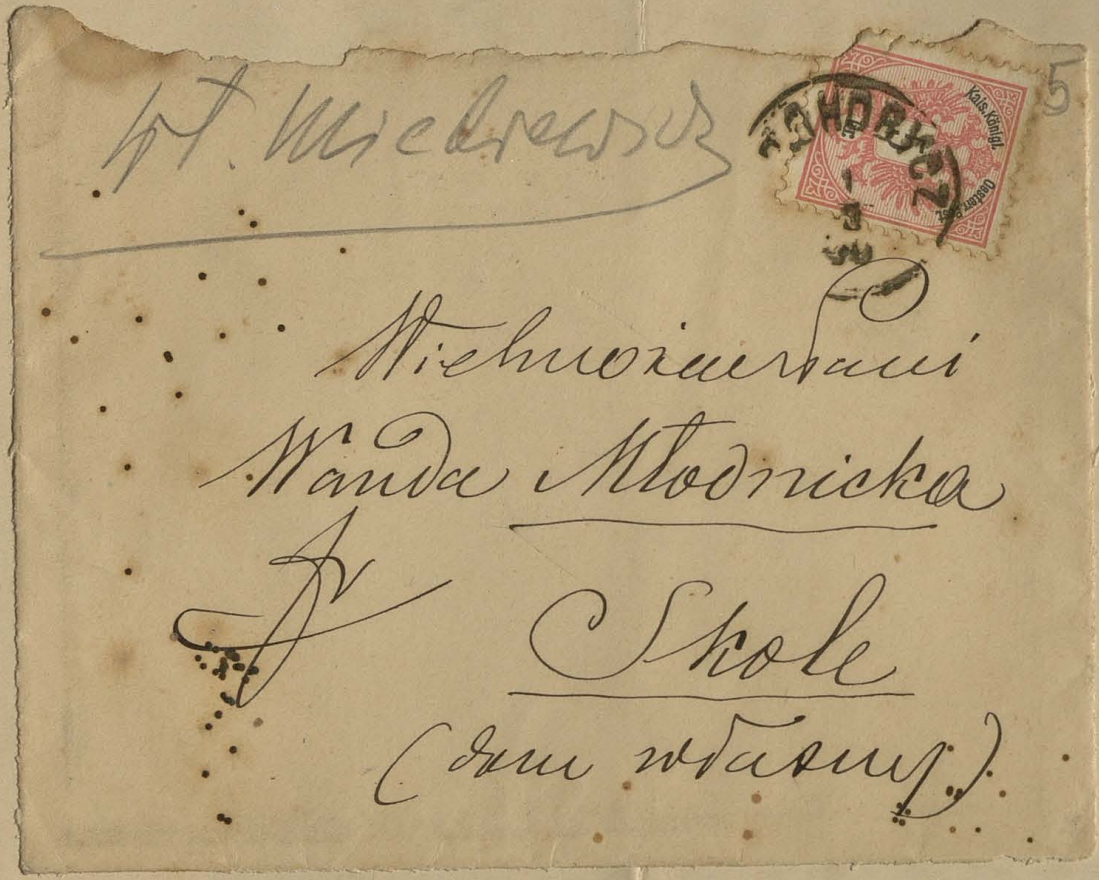

do Wch

~~18~~
30

Lwów, 12. VIII. 93.

Wielce Szanowna Pani!

Przepraszam za późniejszą odpowiedź, a to z powodu że czekałem na umieszczenie w „Przeglądzie" tłómaczenia wiersza Kozy, przybyłej w „Kozim rogu obfitości" mam zaszczyt złożyć do rąk Pani. Adres Zygmunta Kamkowskiego: Mr Damiani, Paris, rue Mambenge, 12. Pani Modrzejewskiej dotąd niezdecydowanej pieniędzy z Reprezentacji, gdyż p. Sekretarz Sokołowski bawi na wsi. Zaczekaj to po jego powrocie do Krakowa.
Z powodu dużej ilości roboty jestem w takich oparach, że mimo chęci i checzu, całą opływam w potach. Ten dekret - przypomina mi wieś, bo odświeża powietrze; - spędzam więc czas bukolicznie nad Krakowie tak jak kiedy to spędzał na wsi.

Skończyć i dalej i więcej zapisać się,
ale drżą widzi że pióro nie jest posłu-
szne chęciom, nic mi się nie klei,
jestem jakiś zgorzkniały i zmęczo-
ny, a moimi kłopotami nie
chcę Pani głowy zaprzątać.
Moje życie na wsi z Marią,
ale i tam podobno, jak mi żona
pisze, ciągłe deszcze i zimno. Le-
piej było siedzieć we Lwowie.
Najmilsze pozdrowienie przesyłam
Szanownemu Panu Karolowi,
pannie Mani i Adasiowi. Pani,
pomodli się pocałowanie w rękę
i przyjęć pokorne winienia
od oddanego dawnego Brata

W. Bełza

~~30~~
31

22
32

Lwów, 13/XI 96.

Szanowna Pani!

Dawno już Pani i Lucka nie widziałam, a tak mi mi-
ło, że przy moim, aczkolwiek stanie zdrowia, czekam
ją na zimne powietrze wychodzić.
Moja Kobiéta takie kreska. Dwa
dni przebiciła w łóżku, nabawiwszy
się (mita zabawka) przeziębienia.
Proszę Pani dobrodziejki całuję,
Lucka serdecznie ściskam

Oddany sługa

W. Dębicki

Lwów, 17/1 99.

Obu Paniom wyrazy pełne szacunku przesyłam i donoszę, że Karol, acz w łóżku leży, ale wygląda dobrze i humorek go nie opuszcza. Codziennie go nawiedzam i to z Nim, to z Dziećmi barbarkuję. Beatka rozkoszna – a tak mnie za wąsy łaskocze, jak to one przy dworze różnym sztuczkom robią. Żegna z niej będzie niewiasta – jakaś Chwastowska lub Małgorzata z Zembocina. – Supponuję, że Panie codziennie widzicie się z p. Marysieńką, zatem Im osobno najserdeczniejsze pozdrowienie, a dobrym moim Paniom ręce z całowaniem całuję. Oddany sługa WWJ.

Correspondenz-Ka
Karta koresponden
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

Wielmożna Pani
Wanda Modrzicka

33

in
w
в

Warszawa
Hotel Brühlowski

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

~~21~~
34

Żona chora, jam zdrowy. – widzi
wielki dziw.
Że byli z Wami dobrzy Państwo
wypił wina kwę.
Lecz zmilczenie, jak mówiłem, po-
wala mię z nóg.
Więc pozwólcie iść do łóżka studzę
ważnych stóp.

Niegodny adept
sztuk pięknych

Brzeg Kochaną: rzeczywiście żona
moja chora, a podło mam
u siebie (świadkiem Adam) mojego
mojego romantyka, który dzi-
siaj opuścił, miałbym do
tych rymów jeszcze jeden nie-
przyjemny t. j. wróg.

~~26~~
35

Przez Podjazd i przez bliskie,
Przez mój „Siódmy" do was słowa:
Moi drodzy Polskiego ludu,
Tyle od was mam siły,
że jej wobec tylko życia,
Tamte w życiu mniej widzę.
Dobrem sercem, ręce pracą,
I odrzucam zło i kłamstwo,
Bo co może tego nie chce:
Wiecie Kasia Bohomolec!

4/XI 40.

~~16~~
37

Chwć nasz sąsiad nadzwyczajny
jest jak kąt bez krzyż
Wiemienny nie uchodzi aby
był jak mnich
Hasnąć z łóżka nie dozwoli
z góry wielki stuk
I najlepiej by ta pozycja
wina spełnić roj.

~~35~~
38

Drodzy Państwo! Wyznam szczerze,
Jestem leniuch, w łóżku leżę.
Okiem czuję to nie pierzynę,
Leżę sobie od godziny;
Przy mnie siedzi syn i żona,
A ja czytam Flammariona;
I w tej dziwnej ziemskiej dziedzinie,
Będę życie gdzieś na Marsie.
Gdzie jest wszystko lepszem, letszem, (!)
I gdzie żyje człek powietrzem
Przeczonem – nie do wiary –
Brzeg ambrozye i nektary.
Więc wybaczcie mi Państwowie,
Że się w przyszły czwartek stowię.

~~34~~

Władysław Bełzal

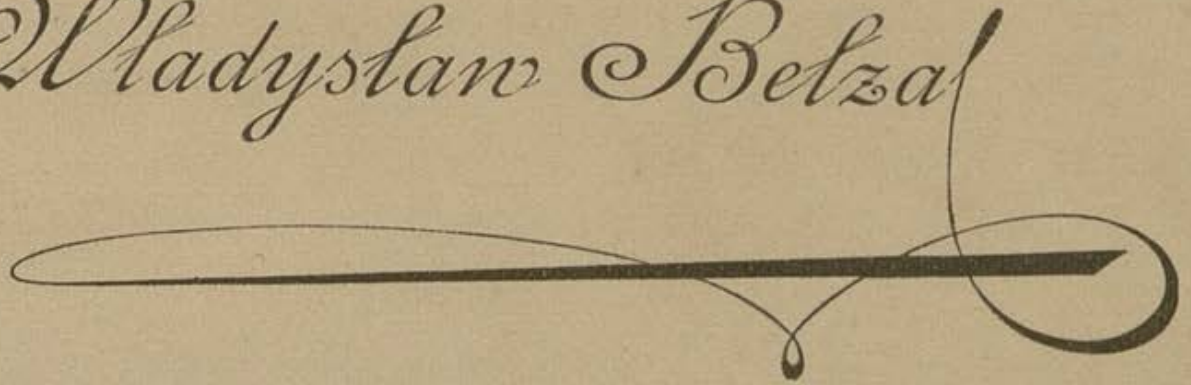

München 12. März 1914.

Ihre gnädige Frau!

Für das freundliche Beileidstelegramm
aus Anlass des Hinscheidens meines
lieben unvergesslichen Herrn Va-
ters bin ich mit Ihnen und der hoch-
geehrten Familie v. Wolzogen meinen
herzlichsten Dank hiermit
auszusprechen. Es ist ein Trost-
barer Sternenschein, der mich
u. meine beiden Brüder durch

den Tod dieser rechtschaffenen Frau
u. Mutter verschuldet hat.
Nach Angabe der Ärzte war die Todes-
ursache „gangränöse Anämie" wahr-
scheinlich hervorgerufen durch eine
Infektion. Zwar liegt sich dies
heute bei wahrgenommenen Infektion
nicht feststellen, dagegen wurden
alle Organe mit Ausnahme der
Leber u. Gehirn u. normal be-
funden. Über Krankheit klagte
meine liebe Mimi zwar öfters schon
in den letzten Jahren, sie lag sie aber

diesem Zustande keine Linderung
bei und glaubte, dass es mit den
Lähmungen u. Krämpfen zusammenhänge.
Schliesslich nahm die Krankheit
einen rapiden Verlauf und trotz
sorgfältigster Behandlung durch
die besten Ärzte schlummerte die
arme Frau am 27. Febr. dem Gebiete
ganz jener 17jährigen Schwachsinnigen
hin. So aufopfernd u. sorgfältig
sie für Andere war, so selbstlos u.
bescheiden war sie für sich. Wie sehr
sie in allen Kreisen beliebt war,

möchte ich auch den geehrten Lie-
ferungsbeschreiben, die in den wöchentlichen
Blättern ihre schönen Eigenschaften
wissen und hervorgehoben.

Ich spreche die Anerkennung von
Ihrem geehrten Verein, u. Ihres Vorstes,
die sie durch Übersendung des schönen
Familienbildes so sehr verdient hatte;
sie war sehr dankbar für die freund-
liche Gesinnung, die Ihr sehr stets ver-
wirklichen sehen.

Mit den besten Empfehlungen an
Sie u. hochgeehrten Herrn Vorsteher bin ich
in vorzüglicher Hochachtung

Ihr sehr ergebener

G. Böttcher

Frau Wanda von Młodnicka

~~geb. von Wenz~~

in

Lemberg

Galizien

Citadelly

München, Theresienstr. 26. 5. V. 16.

42

Liebste innigste liebe Cousine!

Verzeihen Sie mir freundlichst meine Bitte v. 2. cr. Wie. Dank Ihnen vielmals dafür. Mit großem Interesse habe ich die hiesigen Verordnungen gelesen u. daraus entnommen, daß sie während der barbarischen Russenherrschaft in Lemberg schreckliche Tage durchgemacht haben. Es ist kaum zu glauben, daß in dem zivilisierten Europa noch so wilde Verhältnisse existieren u. insbesondere unter dem Offizierskorps noch so rohe Gemüter sich befinden. Ihre selbständige Heimat hat es nötig, eine Land u. seine Leute auf seine höheren menschenwürdige Kultur zu bringen, statt auf Eroberungen zu gehen u. seine mächtige Kraft nach innen und zu

vorgrößere zu suchen. Gottlob, dass die Alle die schwere Zeit leidlich gut überstehen und schöne Hoffnungen von dem aufblühenden Leben des Kasimir schöpfen. Er wird schon nach Beendigung des Krieges, wenn nicht früher, heil und gesund in die Arme seiner Eltern zurückkehren und schon Lotte wird sich schon bald von den ausgestandenen großen Aufregungen und Anstrengungen wieder erholen und die neugewonnene Aufgabe recht wohnen können.

Es muß ist manche, wenn auch nicht schwer wiegende Änderung mit meinen bisherigen Mitteilungen hinzu zu fügen. Mein Sohn Hugo, der schon am Anfang des Krieges bei dem Fuß- und Landwehr bei arbeiten in Rußland gestanden hat, wurde an Weihnachten ganz unerwartet nach Frankreich bei Verdun versetzt, wo

er im März d. J. durch eine in nächster Nähe [illegible]
Granate glücklicherweise leicht verwundet wurde. Er
lag dann 4 Wochen in einem Lazarett in Mainz, wurde
zum Fähnrich befördert u. ist jetzt hier, um einen Offiziers-
Aspirantenkursus mitzumachen. Nach dessen Beendigung
denkt er mit aller Macht, wieder an die Front zu kommen.
Mein Sohn Karl wurde von Belgrad nach Strumitza in
Bulgarien in der Nähe der griechischen Grenze versetzt.
Gestern endlich ist einmal Brief von ihm; er ist Kommandant
einer Festung geworden und steht mit seinem Bataillon, das häufig
von feindlichen Flugzeugen aus Valoniki [illegible] wird. Mein Sohn Hugo, der über 1 Jahr im Felde
mit steinem Regiment dasselbe tätig war, ist seit 1. Februar d. J.
wieder an der Front bei Verdun als Offizier-Stellvertreter
Chef einer bayr. Division. Meine Schwägerinnen
Marie u. Johanna, mit denen ich viel verkehre, befinden

sich wohl, wenn seine Kinder, von denen sich der jüngste
Kriegsfreiwillig, nun aber vom Militär befreite
Walter von den Folgen des schweren Typhusanfalles
nicht ganz wohl hat. Die Frau d. J. Witwe von Oskar
lebt in Freiburg; ihre älteste, 18jährige Tochter Elisa-
beth, aber Nini genannt, hat sich mit einem jungen Bischen
Leutnant namens Jordan verlobt. Der Bube Rolf hat
sich bei dem Krieg auf das Fort Douaumont freiwillig
gemeldet, dass er das nicht ganz I. Cl. erhielt. Die jüngste
Tochter Hella befindet sich noch in Karlsruhe im Institut.
Dass ich z. Z. meine beiden Kinder bei mir habe, ist mir
sehr wohltuend, wenngleich ich in dieser schweren ernsten
Zeit mich oft nach meinen unvergessl. Nini sehne.
Leider ist das Ende dieses furchtbaren Ringens nicht abzu-
sehen, das unterliegt keinem Zweifel, dass wir siegreich
daraus hervorgehen werden.

Wir gedenken all Ihrer herzlichst u. wünschen Ihnen
Allerbest Lose. In treuer Liebe grüßt innigst

Ihr Vetter
Georg Böttling

Vysoké Mýto 19. července 92

44

Do Nový Knížectví
Kosmelic Bočkovy
z Boru Hradišťské

Drahá, nejmilejší Růženo!

Vaším drahým dopisem mě
vy Paimpol[1]) uvítalo mnoho lás-
ky vaší, jakou nejvyšší, ve
ní nitrnou hrozou jsem dvakrát
různými dvěmi dopisy byl. Ne-
jsem tedy vaší důvěry-
chtivosti nic hrozného ani nejsem
já sám vůbec proti hlubo-
kosti vaší lásky nijak lhostej-
ný ani nejsem. Chci
mu mnohá věc zcela jasně
vyložiti, aby mnohým bídám

[1]) Saint-Brieuc (Paris)

in der Absicht,
jemand auf, der müssen sie selbst
mit dir zu glauben. Sie können
verstehen mir deine Zeit sie
nützlich sind Zeiten gewiss der
wichtigsten Entscheidungen, wofür
ist denn „Kleinigkeit" bisweilen
nicht jemand gerade müde der Sinn,
der dir in deiner unmittelbar, wohl
manchen zugunsten sein; nicht
sich ist es nicht sehr interessant,
mir zu verstehen, dass Ihr nimm
so spärlich und unregelmäßig Ab-
fertigt sind zugesagt sind. Die
linke Hemisphäre wird mir gewiss
niemals Glauben verleihen zu können,
so ist es gut, dass Eure Rücksicht
nicht über Kleinigkeit, der mir mich
der Lust in einer Viertelstunde wenig
gen können, ging; wir fühlen uns

so wissenschaftlich gebraucht, für die wir so sorgfältig sind gewesen, zu begreifen. Wir verbringen den Winter mit den wilden in Waldgegenden Süßwassers, Fischen, sind! Wer wir jedes Fischer kennen, wenn wir uns in Wissen über die Küstenstädte wissen zu können, gütten gegen wissen zu lassen. Wenn wir in diesen Tagen sitzen, ist fürchtbar. So ist wissenschaftlich in so manchen Städten, die sich zeigen einen einigen, wenigen Familien haben wenn, zurückzukehren, was den so sich zu lindern Kinder wieder zu finden. Wir sollen gewiss war, eine andere Bedeutung zu wissen, das fällt über die wirklich wissenden Erfahrungskreise unsere

Freiheit war einer Einrichtung
ab. Jetzt bauen wir die Frei
heit wieder bei der Herrichtung
wie die langen Winterabende,
wo wir den ganzen Tag, ganz
besonders nachmittags warten,
stellt mir bei unserer Kirchhof
strasse passieren sieben, zehn
mir die in die Schule rein.
Denke sich, wenigen Tage nach
dem Einmarsch, kommen schon
ein Freund Kikoff zum Vorbeimar
schieren und stand nicht Wo
che vorher schon ein Leutnant
Lore, wo haben Freund Kikoff unter
der Haustüre gelesen.
Wir hatten die ungefähr gar
nicht gemerkt und sprechen das
selb nur Hügel, weniger den wesent-

keinem Fall bezüglich und
uns mitteilen, was an der
Sache hinzuzufügen gewesen sein:
„Meine liebe Frau Feinde ist
plötzlich sanft entschlafen." Was
mag mich wohl dazu bringen?
Die arme, junge Frau! Man
hätte das wenigen Tage gedacht!
Ein gewisser Trost ist mir für
meinen, mich mit mir bekom-
dene Malaise, ich habe nämlich
wieder einmal Pfeifchen
in Angriff genommen, zwei
Stümmelpfeifen, Malaise und
Feinschnitt. Das
Manöller so gewaltig schadenfreudig
ihren Finger angelacht, dass
ich sah. Ich halt knirsch

in jeder Weise mit derselben sein. Wie groß ist der Liebe Treue Thorheit? Diesen Leben verbittet mit großem Fleiß in der Familienangelegenheit, die er, mir freilich, der nachsten Treue zuschreiben wird. Nachrichtlich vier war Ungarn und Kürzeichnen gar sehr in viele Lücken wirksam. Ein war Tochtermann beweglichen können. So ist uns so leid, daß er uns in wenigen Tagen schon wieder verläßt, daß sonst es ihm das wieder sein zu Frau und Kind, das zweifelig gedenken und schon allein beweisen soll. Hüge ist mir sehr bei uns; morgen Abend kann er hier sein, nachdem er mir später wieder nicht

Freund, in dem Manham Goethe's und Lessing's begegnet, empfiehlt. Er ist einer von denen Leuten, mit denen Sie mündlich und schriftlich Lektüre bei ihm. Sie würden sich mir gleich die Frage auf, mit kennt Ihr mindre in Ihr lieben Lausanne? Mit mir in diesem Winter! Wir können uns sehr viel mehr mitteilen.

In der Hoffnung mich in nicht zu langer Zwischenzeit wieder zu sehen, verbleibe ich, Ihnen Familie und Ihnen ganzen Familie

herzliche Grüße

Ihr

Ihr mit Liebe ergebener

Karl Franz.

5
48

Szanowna Pani,

Bardzo już dawno — w Grudniu roku zeszłego otrzymałem Pańskawy liścik Szanownej Pani. List był podwójnie miły: dowodził że tam gdzieś daleko są jeszcze ludzie dobrzy, życzli-

wi; od listu tego, od koperty już
jego wiało ożywcze, swojskie
tchnienie, tchnienie Tatr, któ-
rych on nie ma wprost po za obce
granice. Ale od owego dobrego
listu mimo odpowiedzi z mej
strony, mimo szczerego mego
podziękowania - nie otrzymałem
już więcej ani słowa. Takie
dobre listy z Tatr tylko przycho-
dzić mogą widocznie, tatrzańskie
tylko widać podmuchy nastrajają
do ich pisania. Ale oto znowu
zbliża się czas letnich wędrówek
i spieszę z listem bo może mi

Tatry znowu odpowiedzieć zechcą.
49
U mnie bo tu smutno, Szanowna Pani,
smutno i ciężko. Dawniej p. Reyzner
chociaż był bliżej, pisał czasami. Teraz
i on daleko i pisać nieskory. Hej, żeby
tak rok jeszcze naprzód przeskoczyć!
Za rok rzucę tych egoistycznych
francuzów, znowu puszczę się gdzieś
daleko, znowu zapomnę się nacras
jakiś. Gdzie pójdę – nie wiem dotąd;
wiem tylko że gdzieś pójdę raz
jeszcze: może do Brazylii, do Me-
xyku znowu może; wiem jedno na
pewno – że tak wszród tej pustyni
zatłoczonej obcymi mi ludźmi zos-
tać dłużej nie mogę. Reyzner dziwi
się mi, on mię w tym względzie nie
chce zrozumieć. Jakdrowiemyśli ocalić prapor.
Pan Reyzner pisze mi jednak cza-

sami, ale rzadko. Przecie mam
takie wiadomości nieco o domu
Szanownych Państwa. On mi
pisał o jednej drobnej na pozór oko-
liczności za którą wielka wdzięczność
czuję względem Pani Wolskiej. Wdzię-
czność za pamięć o gwiaździe morskiej.
Wdzięczny też jestem i ś.p. Reyznerowi, że
mi o tej gwiaździe napisał. Lecz on w
ostatnich czasach niechce już do mnie
pisać. Prawda że my z nim wiecznie
się kłócimy, bo my dwie antitezy podkła-
dym względem. Widocznie więc wykom-
binował musiał że w podobnych warun-
kach trudno zostać przyjacielem.

Szanowna Pani przyjęła Taska-
wie zechce wyrazy szczerego a wy-
sokiego uznania mego, zakomuni-
kować je również Pani Wolskiej jako-
też Panu Wodnickiemu i niezapomnieć
być względem Pani Wolskiej tym samym
wdzięczności mojej jak ja, zdaje mi się,
tym samym jestem wdzięczności Anny.

Hugo
Dr Bohdanowicz

11. Maj 1897.

Avize (Champagne) France.

11.12.1898

~~113~~
(114) 50

Copenhague 11 Déc. 98

Mille remerciments Madame de votre bonne et aimable lettre. Mais pourquoi tant de modestie ? Vous le savez bien vous-même, n'est ce pas ? que vous êtes de celles qu'on n'oublie pas.

Je suis trop habitué aux attaques des journaux pour m'affliger d'attaques dans des journaux que je puis pas lire. Ainsi les bons journalistes de Égypte peuvent me déchirer tant qu'ils veulent. Même le silence et l'envie d'un Jaap ami comme M. S. ne font fort peu d'impression. Je me veux à ce Monsieur que l'avait gâté mon séjour à Égypte en ne me laissant repos ni nuit

bien ni soir ni même pendant les quelques repas que j'ai pris à l'hôtel. Sans invitation il était toujours là, et m'aurait chassé de la ville, si je n'aurais pas dû partir.

Je suis très heureux que vous, la Dame et la famille Wolski me gardent un bon souvenir. Je dois tant de reconnaissance à Madame votre fille que je serai toujours son obligé; elle a eu encore l'amabilité de m'envoyer des vers écrits à l'occasion de ma visite chez vous. Quant à Monsieur Wolski je crois tout le bien que vous m'en dites. Je n'avais pas même besoin de vos paroles, étant assez bon observateur. Sa physionomie déjà disposera tout le monde pour lui.

Mon ami Brzezinski me dit

60

~~45~~
51

que Monsieur Wolski voudrait écrire quelque chose de moi. Il me sera toujours cher d'être en correspondance d'affaires avec lui.

Quant à ma conférence je la donnais à M. Thaddée Czapelski qui devait la placer ; je ne vois s'il s'est décidé pour Altenburg ou pour M. Wolski. Car bien qu'il devait m'en envoyer la copie dans trois ou quatre jours après mon départ, il n'a rien envoyé et il ne m'a pas écrit une ligne.

Mais il me serait très agréable si M. Wolski voudrait écrire en Polonais quelques de mes livres non encore traduits. Comme j'ai écrit — hélas — plus d'une trentaine de volumes on a seulement l'embarras du choix. Je ne crois pas pouvoir écrire autre chose sur lequel qu'un article peut-être,

ayant eu trop peu de trop mal. Et même je n'ai pas encore le temps d'écrire cet article puisque depuis des années j'ai des commandes non encore exécutées et le désir de faire des conférences à l'Université de temps en temps. Or il y a 2 ans que je n'ai parlé publiquement.

La mère est toujours dans l'état le plus triste.

Je me répète que le cher M. Mlodnicki se souvient de moi avec bienveillance. Je vous prie Madame de me recommander au souvenir de M. Mlodnicki et à l'amitié de M. Wolski et de votre aimable fille, si artistement brune.

Veuillez embrasser les petits de ma part.

Georges Brandes.

11. 12. 1898

Recommanderet

KJØBENHAVN K. 11.12.98-6E.

DANEMARK
R.
№0182

14

KJØBENHAVN K. 11.12.98-6E.

417
52

Madame Wanda Młodnicka

Adresse : Monsieur Wolski

ul. Kraszewskiego 5

Oesterreich

Lemberg

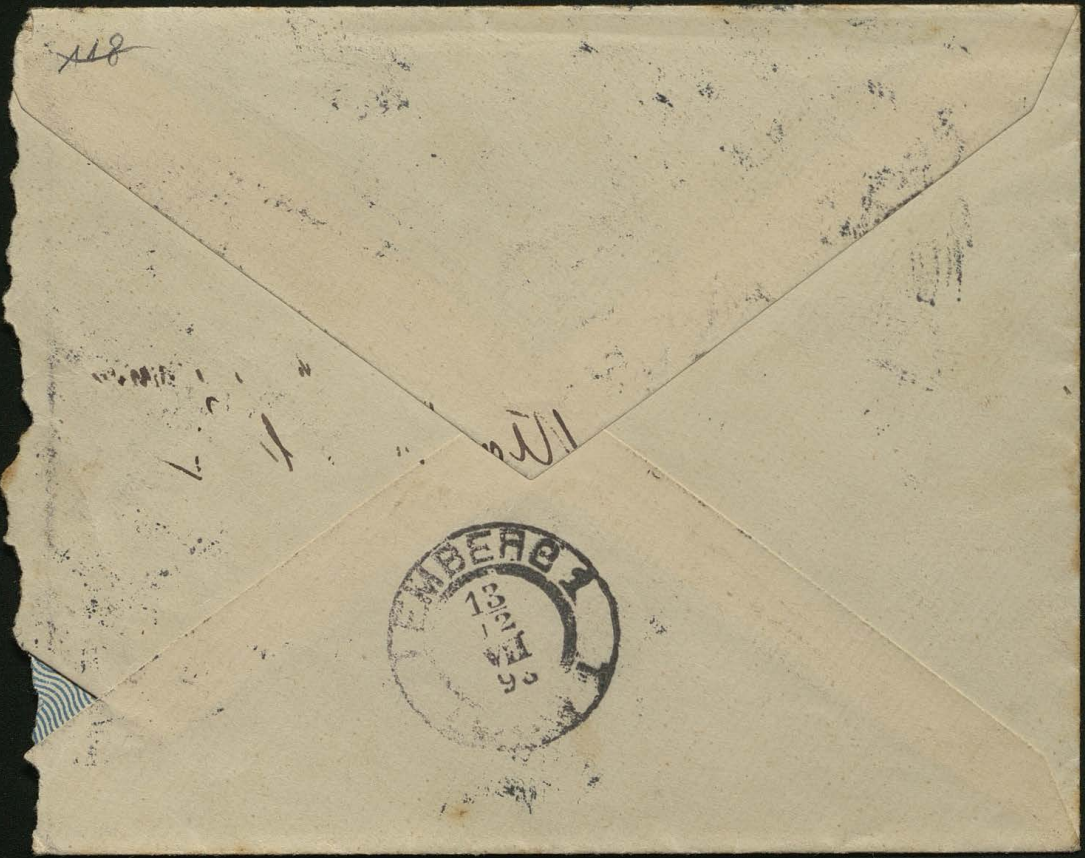
ΣΜΥΡΝΗ
13/1
1900

20.12.1898

XIX

16 53

Copenhague 20 Déc. 98

Chère Madame j'ai à vous remercier les manuscrits, de l'honoraire (que me fait honte puisque M. Wolski ne tire pas l'avantage de ma conférence) et de votre bonne et aimable lettre.

On n'aurait pas dû copier les lignes du manuscrit qui ne signifient rien du tout et que j'ai mis seulement pour l'accents, alors des phrases. Quand on l'imprime je prie qu'on n'espace pas un seul mot (comme on l'a fait dans mon livre sur la Pologne) je n'aime pas à voyager, moi-même je ne voyage jamais.

Je me suis permis d'envoyer à Madame Wolska mon livre sur Shakespeare en Allemand. Ce livre n'a

~~+ 20~~

pris presque dix ans et je crois que c'est un livre original et de quelque valeur. Pour la première fois j'ai donné une espèce de portrait de Shakespeare. C'est comme dit Solmers „un château d'Espagne bâti sur le granit".

J'ai été tout attristé en voyant que vous lisez quelque chose, appelé par M. Barnstorff Bostock vieux. Comment avez-vous pu croire que j'aurais donné jamais à un livre sérieux un tel titre? Je déteste tout ce qui est affecté, je suis — dit-on — je n'ai pas d'autres avantages — un homme simple et naturel. Le Forgeat — qui vient de sortir des travaux forcés à Leipzig — a depuis 16 août avec de moi

Il arrange mes livres comme il veut, ne m'en envoie — pour cause — jamais un exemplaire. On me dit qu'il a pris quelques récits de voyage d'un de mes livres en Russie et en a fait un livre impossible, traduit à faire pleurer l'auteur. Il ajoute même tout ce qui lui plaît.

Je veux essayer d'éditer en Allemand mon ouvrage Les grands Courants en entier. En Janvier je fais corriger les épreuves du 4e volume sur l'Angleterre, qui m'est cher. Tout ce qui a été fait le concernant Barsdorf est impossible. Comme nous n'avons pas de convention avec l'Allemagne, je suis sans droits.

Vous pouvez lire de moi en Allemand les deux collections Moderne Geister et Menschen und Werke. Je les ai édité

1921

moi-même.

Je n'ai pas le temps d'écrire chère Madame

Je vous prie de lire mille choses affectueuses de ma part à Madame votre fille ; si elle lit attentivement le livre sur Shakespeare — je ne veux pas promettre qu'elle connaîtra l'objet du livre, mais elle en connaîtra beaucoup l'auteur.

Bien à vous

G. Brandes

20.12.1898

~~123~~

~~10~~ 15

55

Madame Wanda Młodnicka

ul. Zimorowicza 16

Lemberg

Oesterreich

Galizien

2.5.1899

55
56

Copenhague 2 mai 99

Chère Madame

Votre lettre aujourd'hui m'apporte une bonne nouvelle, la guérison de M. Mlodnicki. La dernière lettre que j'ai reçue de Madame Wolska contenait tant de soucis sur sa maladie que je me sentais fort inquiet. Elle m'écrivait alors qu'elle n'avait pas eu envie de m'écrire à cause de la maladie de son père et je me taisais donc quelque temps plutôt que vous incommoder. Vous savez un peu piquée que j'ai adressé à une autre personne la question sur les chiffres de l'aigle. Je ne voulais vraiment pas vous importuner de questions de cette importance quand je vous savais occupée de soigner un malade. J'envoie ci-joint

~~156~~

à Madame votre fille le manifeste en Allemand. Je suis fort étonné que vous ne l'ayez pas encore reçu en Polonais. J'ai à Varsovie une amie qui sait le Danois comme sa langue maternelle, le Polonais. Le 1 mars je lui ai envoyé le manifeste en Danois ; elle m'avait promis de vous le faire parvenir tout de suite en Polonais.

Je fus même assez étonné de ne pas recevoir de vous les numéros du journal. Votre lettre m'enseigne, que vous n'avez rien reçu. Je vous demande donc de le traduire de l'Allemand avec les quelques petites corrections que j'y ai mis.

Quant à moi, chère Madame, mon état est très mauvais.

57

Je vous écris dans mon lit, où je suis depuis bientôt 5 mois et une inflammation suite toujours l'autre. Depuis plus de 130 jours je n'ai pas vu de soleil naturel. Mon médecin est une lumière de la science, c'est à dire un parfait idiot. Je suis plus malade, bien plus malade qu'à Copenhague. Ma jambe droite est toute abîmée.

J'ai écrit un petit morceau de prose, qu'on n'a pas publié encore, où je me suis fait le plaisir de nommer votre nom et le nom de votre fille avec un certain enthousiasme.

Bien à vous

Georges Brandès.

~~159~~
58

Madame Wanda Młodnicka

Ul. Zimorowicza

Lemberg

Oesterreich

LEMBERG 4
99

V
59

Droga moja Wandziu!

Nie mogę w tym roku ciej uroczyste i życzenia ustnie złożyć, przynajmniej listowne, najserdeczniejsze moje i dobrego dla was najpacierzowych i wszystkich dziatek Twego i rodzaju odwiedzałyśmy, i Babcia z nami u nas była, zdrowi i oliczny chłopcy z nas, o tobie mamy ostatnie wiadomości od Kabola, który tak kochano ostatnio nas odwiedza — Wyjeżdżamy w Niedzielę sami, bo Władzio jeszcze nie ma; był list od Róży, bardzo zadowolona, pomimo że nie miała jeszcze koncertu, porobiła mnóstwo znajomości + Zielenski w Warszawie jej przyjaciel obiadem u siebie jeszcze uczcił i zachwycała, ale jej

nie radzi abyśmy dawała koncert
bo cały piękny świat wyjechał,
wiec powracamy nasad do Lublina
i Zelenski zmieni gdzie 25 t.
będzie koncert Moren Zelenski
urządza i sam będzie towarzyszył,
poprzednio śpiewała Róża w
Lublinie na koncercie Zimna
z na przezroczach, i bardzo
się podobała, reszta wtorowała
w Lublinie, o czem gazeta
pisała, wiec niby dość szczęśliwie
na parostatku, z aprowizacją od Zelen.
na Parodzierniki do Warszawy
bierze się z wyjściem, lecz
zdaje się z tam nie będziemy
bez ludzi, bo mnóstwo osób
się wybiera, a czekujemy naszych
miłych gości — Mamy z dzie-
ci dość pomyślne wiadomości
ze Emilka zupełnie zdrowa

dobrze wygląda, i jest pogodną pamięcią
jak ją ogłosili, ponieważ Doma i
niebo Ottona umarła zrobiła
jej zapisek, ile jest nie wiemy
Judrić już mówią o dwudziestu
a ja myślę że to o wiele mniej
będzie, ale i za to niech jej Bóg
da niebo. —— Żegnam się
moją drogą siostrą całuję zdrowy
i polecam się pamięci prawdziwie
nie zapomnianej

L Bx

Ciotkę ucałuj ode mnie i dzieci
z całego serca

Szwarlet

Zapomniałam napisać że Pan
jest jak by nie, i jadą przyjaźnie
mali i nad ladami leżą,
co z Dynioskami, nie wiemy.

Kochana Wandzi. Anula
na lekcyi, przyjdzie 2 5 tą
ubierze się, i idziemy do Wędry
z chowańcem, jeżeli by czas pozwa
lił z wieczora idzie to wstąpi do
twej głowy boję się na nabo
żeństwo idziemy wczoraj ubawi
liśmy się bardzo śmiesznie.

bukiety, laury zbierała, az to
snieszcie było, takie jak Wieniec
z napisaniu wagi.

Felicya z Kłopotowskich

Brezanj

~~72~~
62

Maurycy Brezanij

43

Sz. W. M.

Wiedeń 9/I 1882

63

Łaskawa i kochana Pani
wybaczyć mi musisz, że nie
przestałam Jej dziękować za
pamięć, jaką dała Nowego Roku
życzeniu, i że była o Jej
dobra interesuje, — bez interesowną?
Niechciałam Jej zmuszać do
takiej korespondencji, obligatoire,
która, Boże Pani mają zapewne
ile nadto przy swoich licznych
stosunkach. Ale odebrawszy
tak miły i życzliwy Jej list,
zdobyłam się na odwagę,
która Pani uprzejmości Jej za
dowodzi z rozkoszą. Bodaj
Najprędzej jednakże przyjdzie
się dowiedzieć, czy wzruszenia
wywarły całe z Jej charakteru

na pierwszym piętrze. Przy wyjściu mieli do czynienia z podziałką na samo Boże Narodzenie, jak to zawsze jakieś zawiłe licho musi nam popsuć każdą przyjemność.

Karol przedwczoraj tygodniowy wyjechał do Paryża i Londynu na swoje interesa zabawi. W Sanatorium więc przebywamy sami, jedząc sami i mając sami i oglądając obrazki z kart pocztowych, w które tutaj przybyło mnóstwo.

Oz jeszcze mnożą się wieści z tej dalekiej Irlandii. Zapewne Sami droga zakończyła się tego życia i więc że

Dzieci za dnem zbędnie
żadnej nie przynoszą
zmiany. Panny jak zwy-
kle wcześnie krzątają się około
gospodarstwa hotelowego,
przyozdabiają cukierki,
Jan Trzciński, w sali czyta
dyrekcji swoje korrespondencye, Jan
Trzcińska medytuje, głowę
przykrywając, i nitrogene
pamięć ogólne. A ja?
pogrążona w kontemplacji
cyfr świata zwierzęcego.
No — ale jeśli Pan
zdołałeś uwolnić kochaną
Pannę od rumatyzmu
to już z chęcią podaję
moją rękę do zgody. —

Często przypominam sobie
poezye Anie. Dziwna przeszłość
dla każdego! Czyż trzeba
żeniu żonie? Ojcie Jezusa!
Katastrofa, [illegible] i inny
Jasiore drzewy, [illegible] przyczy-
ny przegrane. Niedaj
Zadaje sobie pytanie, gdzie
ta młoda [illegible] wyra i
przepiękna [illegible] zaręcz-
puje [illegible] tragiczne.
Słowia że [illegible], jak w
kościele otwarte, czytają
i [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible]
Ach niedbać [illegible] przeto
wiedzą [illegible] [illegible]

Baden 4/3 1902 X 65

Bradowska

Do W M

(Dziękuje za list)

List drogiej Sani wyjaśnił nam przyczynę długiego jej milczenia, które nas tu bardzo niepokoiło. Zasmuciła nas wiadomość o chorobie niemal całej jej rodziny, a mianowicie o ciężkich, dotkliwych cierpieniach, które biedna Sani przebyć musiała. — No Sani, Bóg dał, że wszystko znowu ku lepszemu się obróciło, i wszyscy my się tem ucieszyli.

O Szlubie bliskim nikt u nas nie myśli; podróżka psuła dla inżynierów. Dziś i nadstoi. Na dzieje miejsca w Paryżu lub w Londynie dotąd nie zjawiła się

z zamówieniem pieniędzy w przyszłości Grosza

Kapitałowi chcą się Sytua-
cya polityczna wydaje, a
głównie chcą końca wojny
afrykańskiej. Są nadzieja dla
niżynierów, bardzo nawet wygodna
płatne, ale daleko za morzami
a więc Karol namyśla się, (Bardowski ojciec)
głową nawet nie potrzebuje, trzeba
tłoczą cierpliwości, aż znowu przyj-
dą lepsze czasy. —

Poeta sam Demot dotąd nic
nie dostał, — w każdym razie
odjęczeniu, jestem bardzo za pamięć;
z przyjemnością wielką odczytywałabym
sobie w cichym moim kącie,
te tak piękne rzeczy. —

Powieść narodowe, jakie się rozwi-
ja

w Londynie ga
droga sami
nie wiadomo
Nich, tam b
pewno, że to
jazny dla wy
Dużo, bardzo
trzeba trzeba, aby
się na wódow
nauki, wy
materyalnyc
inne narod
ignorować.
rozbudzić
trzeba się
ale jeśli na
w tak srogie
czyż będzie

przedwiecznego

w Imię galicyjskiego, o jakiem
dotąd sami wspomniałaś, natural-
nie władować musi nas wszyst-
kich, tam bardziej, że zawsze
mówiono, że to lud hardy i nie przy-
jazny dla wyższych od siebie.
Dużo, bardzo dużo nam jeszcze po-
trzeba, aby na nowo przedstawić
się na widowni świata, wielkiej
nauki, wytrwałości i środków
materyalnych, — wtenczas dopiero
inne narody przestaną nas
ignorować. Polska sprawa
rozbudza nadzieje, — jednakże
trzeba iść dalej, coraz dalej.
Ale jeśli nasz niedorozwinięty naród
w tak srogich okolicznościach wytrwa,
czyż będzie mógł iść dalej?

Śpieszę tej drożnej Tatrzańskiej dać
za wyrażenia tak pochlebne o
mojej nic nie znaczącej osobie, nie
jestem ja nieczułą na te miłe
słowa, ale z pychą, dla tego nie
robię. Nie tak to trudno być nie
au dessus du niveau intellectuel
kobiet z mieszczańskiej Szwajcaryi.
Jednakże mają i one wielkie swoje
zalety, których my nie posiadamy.
Są ostrożne, i centa nie wydadzą
próżniactwo, dłonie ich, nawet w
tej „classe aisée", twarde od roboty
jak kora drzewa. Całe ich wychowa-
nie w tym kierunku, podczas kiedy
nasze rozbudza się w kobietach głowie
poczucie piękna, poczucie wszystkiego

co czysty życie wiesz. —

Żarł po pozostałe dwa miesiące pobycie w Paryżu, a potem na pozostałe Królowa dniami powrócił do Baden, z wielką obawą, jeśli drogo Pani życzy, zastanowienie Pana Modrzewskiego w Anglii, gdzie ma stosunki z wielu odpowiedzialnymi facetami, ale powiada, że tam się w branży literackiej mierzkami na języki angielskim będzie bardzo przeszkadzać. —

Nasz Baden, po długich mrozach i przykrych zimowych, ożywiło się znacznie w czasie karnawału, były bale, nawet maskowe, gdzie całe high-life bardzo udział, nasza

Panna Wanda Trzcińska, na jednym
z balów
zabłysnęła w bardzo jednym kostiu-
mie, przedstawiającym złoto; na
bezalnie jednogłośnie nazwano ją
królową balu; — na kawaleradzie
karnawałowej, na której również uczest-
niczyły wszelkie najwyższe figury
Badenskie, Panna Wanda na tronie (wśród
tylu innych dam, odznaczyła się
jako wykończona, wykwintna kokietka,
wszechwiedząca, w kostiumie jednoznacz-
nym, niedwuznacznym. Gazety baden-
skie i zuriechskie nawet, wyraziły
swoje zachwycenie nad cudnem
zjawiskiem. Jednem słowem, Panna
jest sur toute la ligne. Przebyła
z Badenu niewiele więcej pozostaje

nas do dowiedzenia. Z Stowarzyszeniem wszyscy, ja tak sobie a jeden przed Sanem Stanisławskim ekzaminem tylko chwytam się za kolana. Hotele już spodziewają się na nowe przyjęcie zastępów turystycznych, chodzących i.t.d. Chociaż Pani kochanej do tej biednej kategoryi zaliczyć się nie można, mamy tedy nadzieję, że dla wzmocnienia się pomyślisz o Radcinie. Strzelanina zapewne Pani jesteś jak zwykle nie byłaby przez nas powitana.

Wszyscy tu Pani kochanej ukłaniają się, ja pozdrawiam

obu Jacinom uljanowanie dostajesz
Piasot rączki Eadzia, a ja Beatkę
w główkę. Wkrótce pod jej opieką
wyjdzie adeptem Kathy na dejdę. —

Skarżę zjadliwa i przyjaciółka
żmii pełna A. Biodrowska.

Smorze – niedziela

69

Najłaskawsza Pani!

Z serdecznem podziękowaniem odsyłam Chochlika a przy tej sposobności polecam się Jej łaskawej pamięci i przyjmuję wyraz wysokiego szacunku i poważania z jakiem dla Wnej Pani pozostaję

Jej najuniżony Sługa

Wodzbrowski

Mamusi najpiękniejszy ukłon!!

8
70

71

Złoczów 3/11 86 r.

Szanowna Pani.

Ośmielona pamiętną Jej dobrocią, udaję się do Szanownej Pani z wielką prośbą. Mąż mój prognie widzieć Halusię we Lwowie – miałam sama się przywieźć i zajechać do hotelu, ale tak się nieszczęśliwie zdarzyło że właśnie jestem słabą i nawet ten list piszę w łóżku. Mąż mój zaś tylko trzy dni ma zabawić we Lwowie.

W takim będąc kłopocie, przychodzę

mi na myśl przyjść Szanownych Państwa abyście raczyli przyjąć na jeden dzień Halusię do swego domu, za co na zawsze wdzięczną pozostanę.

Halusia pojedzie z dziewczyną która u nas szyje, a która odwiózłszy ją do Państwa, sama zamieszka u swojej ciotki a na drugi dzień przyjdzie zabrać Halusię do południowego pociągu z powrotem do Złoczowa. Mężowi mojemu który zajechał

B
42

do p.p. Bubiałek donoszę o tem równocześnie. Głosia przyjedzie do Lwowa w Piątek lub sobotę w tym tygodniu.
Ufna w szlachetność i dobroć Pani Stwa, mam nadzieję że mi przebaczycie moją śmiałość.
Łączę moje najserdeczniejsze pozdrowienia i zostaję z głębokiem poważaniem – i wdzięcznością

Olga Bubikowska

14 IX 1873 X
73

Szanowna Pani!

Najserdeczniéj Dziękuję Szanownéj Pani za udarowanie mię Kilkoma wierszami które sobie wysoko cenię, oraz za fotografią Marylki.

Nie mogę jednak zamilczéć by się za maleńkość nie ująć i nie wytłumaczyć owo rozchylenie buzi tém, że pewnie w czasie pozowania rozmawiała z P. Trzemeskim, lub sobie coś śpiewała.

Fotografią z mego obrazu dopiero Dziś dostałem i to jest powodem tak opóźnionej na list Szanownych Państwa, odpowiedzi. Że fotografią byłbym jeszcze przed Kilkoma miesiącami przesłał lecz temat nie wydał mi się stósownym i nie na czasie.

Dziś nawet o tyle mam przekąsku że nie mogłem zdecydować się przesłać jéj samej, jédnéj

całości
ków wolę, niech ona sobie będzie jako wzorka do któ
rej między nami należała. Tą całością nazywam wystawę
jakąś w siedmiu (malkontentów) urządzimy tutaj
w Marcu b.r. Jestem z resztą zwolennikiem soli
darności bo tą solidarnością dużo my tu pokonali; i
dla tego nie chciałbym się pod żadnym pozorem odzie
lać od myśli kolegów, i być pierwszym dającym zły
przykład.

Śmiem sobie że Szanowna Pani mi uwzględniając moją
jasno dowiedzioną pod tym względem ostrożność, i skru
pulatność, raczy łaskawie przysłać reprodukcje z obra
zów myśli kolegów.

Co do bluszczyku to ten sprawia mi wielką przyjem
ność ale w ostatnich czasach tak jeszcze wyjątkowo
zasłaczki na wszystkie strony że wkrótce trzeba go będzie rzetelnie przesadzić do większego wa
zonika?

Nie chcę dłużej robić krzywdy Muzyce i ratuję
uprzejmą Szanowną Panią mym listem — przejdę
do Pana i pomówię z Nim o naszych interesach.

I tak. Kwit z kasy naszego stowarzyszenia zatrzy
ram.

Dziękuję bardzo za doniesienie mi o awrym jegomościu
że nie był u P. Franciszkanów.

O nominacyi Jana na Dyrektora zapewne z
dwóch mieszkań Szanowny Pan wie od dawna. Ale że
ta nominacya nie wiele może przynieść rezultatu
bez odpowiednich funduszów więc Jan ma
dnia do Wiednia we wtorek t. 16go by porozumieć
się w tym względzie ze Fremayerem. Gdyby zaś po
kwarta się potrzeba na to się zanosi to zaręczam na
wet samego Najjaśniejszego.

Tymczasem dotąd nie byłem w stanie wyrwać się
do Wiednia na wystawę i boję się by mi tak nie
zeszło do końca Października, zabieram się z Janem
i będę chciał choćby samą Kunsthalle obejrzeć.
Długo siedzieć w Wiedniu nie możemy bo Jan
jeszcze przed 1szym Października musi być we Lwo
wie i przed Notaryuszem złożyć przysięgę.

Będzie Panowie na owczas (mogli) pomówić który z pań
skich obrazków najstosowniejszym byłby dla Krako
wa bo proszę pamiętać że Kraków jest to
miasteczko jakiego nie ma drugiego w Europie
bo się tyczy ramy to ta mogłaby być i tutaj

zamówioną a ja najchętniej zajęłbym się tą sprawą. Gdyby zaś Szanowni Państwo mieli jakie sprawunki w Wiedniu to raczą Pan przesłać swój list pod adresem. Herrn Bronislas von Abramowicz. Landstrasse Nr 3. Stiege Nr 3. Stock. 3 Thür 3.

A że tędy w Wiedniu Abramowicz jest naszym nie odstępnym towarzyszem podróży i list zaraz będzie mu odebrali.

Pozostaje mi więc pożegnać Szanownych Państwo i polecić się nadal nieustającej Ich Mci życzliwości, za którą starać się będę w przyszłości okazać się wdzięcznie się. Pani Matce moje uszanowanie załączam.

P.P. Witowskim przy sposobności zechce Pan moje ukłony oświadczyć jak również Panu Dymidowiczowi a Witkowi /Drewnicy/ przesyłam kwiatki żorgelu i sołgaja.

Najlepiej życzliwy sługa

Florjan Cynk.

Kraków d. 14/9. 73.

23 VI 1878 ~~11~~
75

Wielmożna Pani!

Jak niespodzianie zastkoczył mię dzień Imienin Wielmożnéj Pani że obszerniéjszy list jaki sobie w tym dniu zamierzałem wystać muszę zostawić na późniéj. Ograniczam się więc dzisiaj tylko na wyrażeniu myeh najszczérszych życzeń wszelkich a wszelkich pomyślności i mego najgłębszego szacunku z jakim Dla Domu Wielmożnych Państwa na zawsze pozostanę.

życzliwy i uniżony sługa

F. Cynk

Kraków Dnia 23ᵗᵉᵍᵒ Czerwca 1878r.

Rakszawa Dzn. Pierwszy Żołynia
30/12 884

21
44

Przezacna i dźmiem respektowana Kochana
Pani

List Pani z upatrzkiem uciesył mnie i powinszować
się nie mogę abym przy nadchodzącym roku nowym
nie odpowiedział życzeniami, a jako starszemu
mi wolno, z serca Wam sprzyjającego najgoręcej
przesłać dla Was wszystkiego Błogosławieństwa
na długie lata życia (w pomyślności)
abyście dożyli wnuków i się pocieszowali
tudzież aby się dobrze zaaurzyli Córzynie naszej
a Loreńce Waszej i przyszły jej Małżonek
aby w chlubę wypowiedzieć mogli, wychowaliśmy
dziatwę jak Bóg przykazał a Rodzinie nasłi
nas powiększyli — W dowodzie wzniesienia
serdecznego bo najdarsza z lat tego Błogo mi
tu i zapewne cały Stryjów w domu Syna mego
zpadzę, choć mnie sprzed Wer Kochani moj
Państwo Wnuczek mych Siostry Szwagra i Julinskich Swiezya
i te do Lwowa ze Gilles na 10½ do Lwowa
przyjechać — ha może choć pod Koniec Karnawału
kolegia we Lwowie będą mogł powrócić —
Dla Was Bóg zdrowia z szczęściem i przyjaźni
serca prawdziwej Wam życzy

Stryjów

~~23~~
48

Kalisz 4/12 885

Odebr. Paźdz. Zolynia

Przecena Pani — Jeżeli ze Pani najprzyjemniej mi odpisuję zabieram karte korespondencyjną jaką nadesłałaś do mnie — Przed godziną wyczytałem ze nam Albertowi Najwięcej ze ney Dr Fabian Lubicz zapadł niebezpieczne na zapalenie płuc — jutro do Kalisza albo Kalisz przez Pania najprzód — stoję ze Pani pan po odebraniu tej najbolesnej wiadomości wyjeżdża ze wsi bez zwłoki — Pani jeżeli odpisała i domyśla to tej Pani ale jak prędzej pielęgnuje O Boże ratuj nasze wnuki Albertowi nie wiemy co z grozy chorobie Pani Kazimierz i wszystkie do głowy Jeszcze mi przez Albertowie

do widzenia Pani ściskam Pani

Dolęga

Mój. Stanisł. Radszawa 17/2 886

20
81

Przezacna Pani moja

Dwoje mi niezmiernie pamiętne i serdeczna przyjaźń Warszawskich już abladen lat 30 jak poznałem wysoko oceniłem i pokochałem Kasia Twego Pani i powinne do Konca życia w serdecznym z Wami Państwo moje pozostanę stosunku, miło mi było przysłużyć się widokiem do rzadkiej numizmatyki mojej, a gdy przede do Lwowa dopełnie dla nych monetami z czasów Stan. Augusta i po rozbiorowe nych jak W. Ks. Warszawskiego z r. 831 tak monetami Walnego Mto Krakowa i Banknotami Kosmopolitowanymi Teraźniej mi się za Wami i gronem serdecznych mi Swoich syn mój sam jeden w obszernym dworze bo Synowa bawi w chorującego ojca w Stokach pod Dubiecznem, aby towarzyszyć i doglądać gdy zachoruje, — więc by Mi samotnie przeszło odwiedzający domiszcz, lub który z zgubionych mi Kolekcjonerów, — zapisałem się bardzo do rozanca które bo towarzystwo składa się z 15 tak zwanych dziesiątek zwanych — Każda róża ma 15 Ktonków, to się codzień schodzą około godzinę w Kaplicy wiedzą Cimowe i po odmówieniu

obowiązkowego pacierza i odczytanie Ewangelij jaka na najbliższą przypada niedzielę, po medytacyi religijnej nadstępuje pogadanka i lektura, zkąd nam się bowiem boy nie tylko Rożę do której należy ascetyczne w Kazaniach i inne. Ot i cały schodzi

W drugie wieczory odczytuje zastąpiona w dnie rozpisuje listy i czytam głównie dzieła traktujące o Matce naszej Matce Jezusowej, i tych boczkowiach tego Matce naszej Rzeczypospolitej co przywiodło być może do śmiertelnej choroby i przyprawiło o niemoc spodziewałe w ubiegłe czychającym na życie naszej zbójom. —

Póz się we dworze dzieje z zamierzonym trudnieniem, opatrzonym komendarkami, mowy, wszelkiego Kanclerza, ucieczka mi donieść, — na wieczorku u Zielińskich Prokopa na tytułowany "Matkom Polkom", miał wyjść z Pauk Rodowicz — Kasy Najlepsza Pani [illegible] Kasaki swego najbezwarunkowej do mnie uczciwej. Dla Kasy Cioci Waszej zapewnienia wyroby uszanowanie od Marysie Wasej i Basie Klary dyon był odtatuje wraz zaczytował mi ogłoszenie mu wielki dat z Dziejów Polski naszej. —

Dla Was Kochana Wanda nasza z przyjaźnią do zgonu uczciwienia i poszanowania Sługa Wasz

~~34~~
82

Przeczytał Jarosz

Krakowiana 2ᵉ Maja 1886

83

Przezacna i droga mi Pani Wando!

Stokrotnie dziękuję za list z 28/2; spieszę na odpisanie aby nadmierne zwłoki na wyrazy Twoje, które nie prędko wnet i osamotnienie się dla mnie Kordiałem.

Syn mój wezwany do Sądów Przysięgłych w Przemyślu przed dniem wczorajszym i albo wcale wieczorem, albo dopiero dziś z drugiego dnia, a Synowa moja z rana wyjechała do wrzosów i wichrowych Dziewic całodniowej podróży podjął z powrotem nie może, poprzestaję mnie na Księdze i rozpisywaniu listów, na których przykro mi gdy odpisów nie odbieram, i daty pisałem do Paryża Dygnitarskiej którym wczoraj dzieje nasze Dr Fabiel polecony przez Profesora Tatomira, – widywał Go mocno Wasz Kochany Karol w Salonie Modliego Spowiadnika niskie pokłony Go aby zapytał Pana Dygnitarskiego co za przyczyna że nie odpisuje, gdyż przecież list dostawca, i Panienie mi jaką Radzę odpowiedz.

Styl bardzo dobre Brat Pana Benedykta Margi jako Krola nadj Polski, Nabożeństwa na Wzgórzach Krzemionek odprawione będą winny, a nazajutrz ks jego i dla tego że Król Warniery nad Polski oswobodzie z niewoli wraz z Dygnitarzami, Sakrabtę zaprzysięgli, oddając w Opiekuństwo Matki Krolowej Polski Polskę całą,

Wiadomość Magnuszewskiego wczoraj otrzymałem i Tobie przesłałem

Co do wdrem do Ojca Ś. Leona XIII do Wasze Exc. mi
ie będzie bez skutecznym, gdyż z Biskupem Krawcem
Ojcem Grzegorzem z Brygidami i Kapucynami, dobrze żyje
wszystkim, sporu mię nie wdrożą i zarpolitycy, że za Pruską
ma Polska mowa? trudno więc za Wasze Exc. zrozumieć
Przecież mi za Ojca obelżywie napisowie na Rzymów —
Przypomina mi to za dym Bisk w 846 moi wioski w Danowa
a przez Ks Jakubowy zbity i bokiem z rozami ~~przez~~ Ktore
uwa dokładnie za śmiertelne pokłonie, a Żona moja z
wechata, aby chorej mię dwadzieścia widzieć mię, czuwał
przecież, Matejowego Janusza Oficerskie Mamonow Ruskiego
zawezwali aby im wierne dokumentu, — dowiedziawszy się o tem
napisałem modlitwę, do czego mi za Kompanie między mię bra
Kawalko, Boże dam podaje:
Hej Panowie wierszow chcieszli drogie podam Wam, bo je
zrobić gdy dowcip — Moskalowi w skórę Dam
Prusaka między na Dolne — Z Antijszami do powodu
Do Piekła odprowadzę.
Ale przecież nie jestem za tem aby serduszka malców
napawać jadem złości, w duszy rozlepiaj miłości
miłości, bo za Anglika Francuza i za Włocha — na grobie
czuć będzie gdy Miedzianowskiego dojdzie kat — ś.p. Matka
moja Najmiłosierna zegnając mię do boj Bożego
w 831 r. pobłogosławiła wsem w Imię Boga Ojca i mod

wyblagam ze wrócisz mi zdrowie, bo Dziecię
w zapasy z Cesarzem w Nam zapędzi zapręży
wiarę życia oszukrzać mi będzie, boć wiem że
nigdzie w drzyj stawać będzie, ale rycerskim
przymierzem i wdzięcznością jest Elżbietowej a tej
przodem nie wzięcie się nad Stolicą (bo to jest
Stolicą jest Boże) — Pójdzie naprzód gdzie ta walczą
bez rachuby na tłum kierujących wrogów, ale po bitwie
Będzie zastoną i obrońcą pokoju i rządzy. —
Skoro się jak przykazała Najmiłowanna Matka —
i Dziecię wiarej wziętej w Niewole oratorem, wzięli
w Litwach zakarbowanem siebie, — a jakto było gdy wróci
opowiem Królowej Pani. —
Przyjdźcie aby Kornel napisał Hymn do Bożej Matki
jako Królowej Polski i wspólnicy, o Jej orędownictwo —
Napiszę i zaprzeczę o to.
Od Lanckorońskiego właśnie odbieram list z Florencji
pochwały na dzwonie, wzruszającego się Mnie Drugie
przeczytali odbierać mogli do listu, — pisze że
wydrukuje wydrukuje Wasilij modne które w Petersburgu
przeczytał, mieszkał w Babonej; i że radby aby
sam Imbera przetłumaczył wydrukował
w Kurie pisze że owoc przemienia się
Dobe

zamierzkamie do Rzymu, zasadzeń
kamiechowi że mnie rzeczej oddaje bom
nie mie rozmiechtował o bolesnem Dla
mnie zajściu — Czuję w tem zakłócie
moj żywot, ale z życia wdzięczność da
bóg Wszystko tego Niego i po wszystkie
mojm bede czuwał aby nie od Niego wy
dawał, wszystkie tarki bolesne dla Nie
go a głosnie stałe stachnienia bo
zeiche Którymi mnie z Betanyi na przy
tynął do życia już odtąd tych prawie

Niej Pani moja Kochana Kolwierzy
ni rodzaty — A przecież Jordan przyjaciół
tak serdecznej jak Pani serce moje bicie
Marynie Waszej uściskuje, a gdyby nie
pozwalała tej gdy jej z Natury wyjeżdżę
do odrobienia Waszego Kontraktu — jabierz
bym ją za to upiekł. — Adasia do pier
si przytulam, a Petro w Niej i wdzięczność
o Polsce i żarze do Polski to może wszystkie
do serca Pani Pioter moja prze
Rzewielebnej Pani mojej oddaje Dla Kochania
uściśnienia Nadesłanie Mam Kwiecień i dwa dzień
na Nuer Dame

Warszawa 17 Marca 1886

85

Przezacna Kochana Pani

List Pani z 14 odebrałem wczoraj gdym zamyślał pisać do Pani i prosić bym się widział z nami do Unitowanego Józefa Zubiszkiego by mi przebaczył. Przez tej Stasię mam Pani dni przed przysłanemi mi drukami świetnie napisanej odezwy do Rodaków, odpis tej przysłała mi Najmilsza a Niewiasta Pani z Józefowa, ale Stasię pobieżnie spisaną że w tym odpisie opuściła ustęp „i biorąc akta woli prawdowej" a pozostało jakoto (Stasię przerzuciłem w szczególności akt uwłaszczenia z r. 1863. Dalej, - Jeden z Wieszczów naszych w natchnieniu słowie Boskiem uczenie r. 863 wyrzekł, gdyby każdy z nas chciał raz tylko za dzień rozchylić wieczności na wszystkie strony, już byśmy dawno dowiedzieli się jej odrodzenia i chcieli dalej dzielić się wzajemnie z nieszczęsnych stronach. A Pani dawno odczytawszy ustęp ze opuszczeniem w odpisie Pani Lucyi „i biorąc akta woli narodowej." — i w tym o tych tymnie pochwalnych r. 863 z słowiorki jesteśmy dawno dowiedzieli się odrodzenia" — Wypaliłem w liście do Pani Lucyi, że zupełnie od Odezwie nie znajduje za dobre odczytywanie się tylko na r. 863 w którym bezsilni, wyczerpaliśmy się jakoby w tym walce położyliśmy oręże, jedynie zadbać do uzupełnienia uzupełnienia a słów ślubów Kalwaryjskich — że to Ochnie przechwalki z czynów r. 863. Która wiele razie będzie w im znane nadzieje dawne z czasów Sejmów r. 1788 i 791 dawne

dwa nawet tysiące Koronek, które się w dziesięciu latach
nawet, zwłaszcza w Czynie 831 a Chwarata w 848 Rady Nar.
dawej nie Lwexenie — Zarzucicie za Oderwa wszystkich
za długich, we ênaczpieciejszą, a zwiarlejszą będą
bitwa pewnie.

Wyobrażcie sobie drogie Pani jak w naszej przyjaźni bogatej
Josefowej i Jej Dziatkowanej Oderwy pracujących
w Niej się opuszczone w odpisanej słowa „Pierwsze
Oltra wcale nadawaj" niebytnym stale wcale pobożnie
wydanej Dziatkiem oderwy. — Jakże mi rozdzielić się z
czasu zagadnie możebne rozstawnienie, abym Pani
na Przyjaźni Ubogaconych Państwa Josefów nie stracił
— Kochana — Bo się jużstale ciągle boi mnie
powstrzymać będzie abym Anioł serdecznie Życie
Ktoryby jednoni Wszyscy i wdzięki serca za mnie
podziękuje. — — — Piszecie mi o Koracha Pawlicia
wszystkich Przyjaciół do wyśpiewania Hymnu
na Uroczystość 1. Kwietniowe Hallo Bismarckiego
przyjaciela grozy — zrozumiem to będzie dla Nich Pani
i Pani wtajemniczy jak Brzozowej Wandzia, Karol
i inni opisy Niemieckiej wycieczki, i Oda Hugo
jak dej bestyi mniej nam wtedy Pani a jeżeli to za
ani Pisma choć Dziś w sumiejętności dawniej mieszkanie

miebawcy, zwłaszcza że [illegible] wreszcie na prawa
narodu i dopomożenia sądu.

Przemowa Kmicica w Radzieckowie w rannie Michałowicowa
skąd najpierwej składa się z obchodem i dnia 7 Kwietnia
Nie dość bawiam zniść podobieństwo pańszczyzny — ale
postawa w sercach Rada rannie [illegible] Ojczyzny,
[illegible] abonowertan Kamej i rozlewy wspomnienia Ojczyzny
nawet słabej Kmiecej ofiarę — a dodego rodzie i Ojczyzna
przynamiętnić moja najpierw się [illegible] przykazanie tego
obowiązanie z Ojcem o wiebami [illegible] [illegible] powinności
— słowem zeteriam predicta w Narodzie jako do tychdnia
panuje powinności dworaw i chaty.

Pan z Żołyni, Radziwiłł, Stolnicany Litewski przyszedł obowiązek
nabożeństwa 7 Kwietn. — podałem dalej do Przemowa
Laurentd, do duchowieństwa w Kielcy — Do Pisarzewa
ze Lwowa Oderwy przestał należy —
Daty mi Kochana Pani obiecuję Wtóry to z Wielkiem
czasem Roku marzenia 863 z wyrazem w nadziei mieć
to nadzieję do wdzięcznej modlitwy do Przenaj-
świętszej Matki Królowej naszej."

Kmicic w ogóle [illegible] gdy Kmicic Gospodarze do
domu powraca — zadowoleniem gdy się Kmicic
ciepło wyraził mowy, jak cały noc [illegible] przy-
chodzi opatrzeniem Kmicicem, Tatwo w Drzewiowie

[illegible]

Tożsadne że dopuścić się nie ośmieli należy mu porozbić
w Rabsztynie, gdzie siadne jako stimulus nas Magnowy
w Mosznie swojej. — Cieszę się że Adaś Wasz
przygotowuje się na uroczystość jesiennosci przy
Mszanie z dziećmi nasyłu upieszcie Go ode mnie
Dla Magni Wasej Tatka uściśnienie najserdeczniejsze
Może Ad przyjedzie do Lwowa Kandydata na Rzą-
dnika Sanitarnego z Listopada 13 Lutni a przesła-
nie należy sanitarnego sąd Konsyliarza. —
Cz. z. nasłem Kuźnia upraszając Pani Kochana
moją Majestatowania Wasze Magni Oczyszczenie
serdecznie pogłaskała i uściskała.
Dla Kochanego Męża Pani uściśnienie naj
przyjacielskie —

Wszystkiego i serdecznej przyjaciel
Obejrzy Was Kochanie Kochanego mojego

H. Dalowa

Rakszawa 26/3 886

~~44~~
87

Przeczarna z Kochanej Pani mojej
Zdrowie z życzeniami stokrotnie Pani
przesyłam i zdaje się niebawem skła-
śliwej rozwiązanie wróżę. Dziś jadę
zawcześnie zamierzam za kwiecień z stąd
do Lwowa wyjechać. Władzy tak ja
i o. p. Kamorowska jesteśmy o 10 tak stąd
za tydzień jużeśmy uprzejmie dzię-
kowi i pozdrowienia wysyłamy tylko zajęcie
o dojście potrzebnych niedołężnych i
bez najodpowiedniej przemiany z życia zwy-
czajów zawsze mody i błazeństwa o powyż-
sze utrudzonych. Pragnę mnie zaliczyć
z tych sługi narodowej, a mogę się
chwalić i chyba tylko słowem zachaty
nawet pisania z Starowiną do bytu
co już tylko Bóg wróżowi zmoże.

Nie wiem

dla mego Jaroty Judatta ze w Pawłowie
w Wordiana Domu umarła, Wiosy w Pawłowie
gospodarzem Roman Szpewne do emytku. —
Najmilszy mi jest Kartecki Wacia —
radzisz że Ty Pani najdzierdzisz
Ostatni list do Zielińskich mojej Ulle
chanych pisany 21 Marca adebrałem 22 —
bez żadnej wzmianki o Odezwie i mnie
lepiej, gdyż szpewny Jak przyszłam
w pierwszej chwili porwałem się do Roma
cznica i przeprosiłem — niestety mały
Józef tak rozrzabiał się, aż do pogniewania
nie adebrałem, bo to bajowniły serca i prawdy
Chrystusowej. Jak Probosznicodzie chętnie
ad prawią nabożeństwa Jezus Chrystus ale ich
i dopuszczają się aby Biskupi dali Im na to
pozwolenie, pisałem wczoraj do Biskupa
Poznańskiego lepiej by jednak było abyście
Wy ze Lwowa do Le przesłały Wszystkiego

Za łaskawe względy Pani Dunin Borowej
uprzejmie dziękuję, a zdrowie
całej Rodziny Państwa Adasia, do którego
mam prawdziwą słabość, jak najserdeczniej pozdrawiam.
Zdrowie moje wiosenne kapryśnie mi dwoi dzień i noc
dostaje a w głowie mi gra jakiś świerszczyk
gotowy, niby pasterz wygrywanie, gdyby to był
śpiew skowronków, to byłem nawet gotów za
śpiew ptaków wabiący mnie do siebie,
ale świerszcz to chyba ponurych dusz w czy-
śćcu, a odpowiedniejszem dla mnie grzesznika,

Kończąc nadesłanie wczoraj Pani i uśmiechnienia moich
łaskawej Jej Matce

z poważaniem i oddaniem dla Was obojga

pozostaję prawdziwy Wasz sługa

[illegible]

M. Wolska

Kraków 23/XII. 888 197
15 Ulica S. Tomasza (55) 89

Przeraźna! Kochana Wszelko moja ba Hale się dowiedzieć
nagrać Wando
Byś Twój z przyjściem Magdki najmilszej mi
i Karola serdecznie uściskam odebrałem i rozczytać mnie
kazał wszystko, żem już boleśnie wiem wszystko radość
bawić mnie Twoja — Wyjechałeś z Krakowa bez pożą
gnania stanu Kochanego jeśli nie godziny to dnie
tylko się policzone, Miesiący dwa upłynęły bez
wiadomości Twego — w nocy bezsenne różne
krążące przykre myśli, — dziwnego z Tobą
oto i to wyrzucenia „poprzednio jej nie dostawało
no niały jednego listu nie daje się przejąć —
— I natarczywie mi się wciąż ś. Wanda mojej przyjaźni
Karola jako o siłach wiecznie dbaj" — wiec stwierdzały
też mi Madrzy gdy Cementacyjne świadczenia że
się w przyjaźni przemawiedzenia jak Xps.
1. Co żem Wam zawinił, i czem Wam Kreyza Chrystus
mnie w drogę przeciął — Zapytuję sumienia ale odpo
wiedzi nic nie wiem — odgadnąć nie mogę — Dziwna
a ten mi tak samo prawi. — Serce, ale się dzie
gnie cięciem Krwawi — Jak dwoma ręcami obwi Swiętej
Matki w Częstochowie Tylko te rany Ojca, ale serce
mamy, ostatni dowód serdecznej Przyjaźni — Ale serce
i dla bitu, tak bije, — Nie mimowolna to Krzyżacioł, widzenie dla
Cejdyny — Pomimo bolesnych odstępów i dni drogich bliskiej —

Widzimy Kochanie Wasze jako Dobrodzieje
ni bieda zaniedbanie, dowod to wczorajszy Wam
Oroza fryzarki Wasza. Poprawiła się i piszy
wiersz a nawet Dopełnienie Magdki Wasz
jako prawnuczka pierwsza, jako biedne zapamię,
takie Kochane. — Jutro zamierzam Adasia
zjeść Mu by nie się w Naubach jak najlepiej powodziło, bo tam wszystko się mówi
na pieniądze Wasze, a chleb Ona ojczyzny.)
Przyjęcie opłatek na jutrzejszą uroczystość
mi ich, dym odeszłam obrzęd najprzód, wyrażając
do mnie życzenia Najlepszych Listu Wasz
natychmiast w Kochanem przetam się — i Wasze
pieniądze nam do Adasia wiadomość Kasiuch + Pola

Przyjaciel drudek i najserdeczniej Dziecko
Wasz

Marcin Dorota

Wielmożna Pani Wanda

Młodnicka

Lwów

16 ulica Limanowskiego Nr. 11

Wielmożna Pani Wanda

Młodnicka

Lwów

16 Ulica Kamorowska Piętr II

[illegible]

[illegible] 201.

Bliżą pojde w seym z Wami, na Wrogów obozy
I da Bóg, stargam wszystkie niewoli powrozy
A przybrany jak Bartosz w ornaty zwycięztwa
Ręczkę mi Wasz opłaci z dowodu mego męztwa.

II. Jam bliższy do Moskwy, — ta ad Kijowskiej
Odsadze Cię z klinetesem, bo przez tej zawiej
Jakż nam Moskwa grozi, pojde w bój na wroga
I dowiode że przez Niej i Polska mi droga
Jakto Ona powiada, — zasie wiąc kivalkuszy
Abym Was nie zlomotał, za to do Niej suszy.

III. Lwowianin, jeszcze bliższy mżi ty ad Prutta
Bowiem się nie ulękne mostkowskiego kinuta

Stanisz[illegible]

202

Z każdej te swary, wszak Wy bracia rodni
Prawdziwe Syny Polski, wiec Marysi godni,
Ale że ja posiadam jej serduszka sekret,
To dla chwały jej powiem taki piękny dekret,
Oto dopóki domu zostaną Wam przypadnie
Niech Wam w pozwanej pracy życie upływa
W wierze Boga, w ukochaniu Rodziców, rodziny
A dożyjecie pewnie tej świętej godziny
W której zawoła Polska, Waszego ramienia
I Wy na silny nawrót Waszego sumienia,
Wzwarte życiem ofiarnem ostąpicie szeregi,—
Niechaj Was nie imają już inne zabiegi,
Ale wszystko dla Polski, ni kapki dla Siebie
A wtenczas i Marysia umrzeje Wam w niebie

~~223~~
93

Przecież przez lat musisz wytrwać nim wyrośnie,
Pod sterem rodzicielskim, jak Ola rozkwitnie,
Skromna i wonieją jako fijałeczki
A promienie się jasna, jak nasze gwiazdeczki
Czuła, cierpliwa, w obawie i trwodze chodna
Taka mężów zasługi stanie się tej godna. –
I zabrzmi dzień weselny — a błogosławieństwo
Rodziców kreślonych utwierdzi małżeństwo
Tej Fatusia chrzestnego, Autora Chorału
I fatkie starowiny Twórcy Madrygału —

Dnia tego daje nam Boże doczekać

J. Barcew

Lwów 1887. Lwów –

X. wr. Dębski

9

94

10 Grudnia 1882 r.

Hagarty. P. Ontario. Canada.
County of Renfrew.

Z acna, najmilsza nam Dobrodziejko!

Nie raz, ale sto razy pragnąłem przerwać długie milczenie – ale cóż kiedy wola Boża inaczej rozporządza, jak człowiek słaby zamierza: Niepamiętam już wcale, kiedy ostatni raz miałem szczęście do Was pisać, pamiętam tylko, że donosiłem o bolesnym dla mnie wypadku pokaleczenia palców, które to było powodem takiej długiej pauzy. Ale jak to mówią: jedna bieda to nieszczęście – a dwie biedy – to nic. Otóż, droga Pani, zaledwie wyleczyłem i zwykłem już używać moich palców – gdy nowe zdobiło się Pan Bóg nadesłał mi straszniejszym w skutkach wypadkiem. Wezwany do chorego na krańce mojej parafii zmuszony byłem, po 6 godzinnej konnej jeździe, albo iść przez lasy bez żadnej drogi

albo przepływać czółnem wielkie jezioro, aby się dostać do pomieszkania nieszczęśliwego rodaka. Ponieważ wiatr tego dnia był silny, obawiałem się wypadku na wodzie - wlokłem się więc przez dwie godziny po nad brzegami jeziora bez żadnej ścieżki - Zmużony i zgłodniały tak długą podróżą o godzinie 6 wieczorem przybyłem do konającego Kazimierza Gędzwiły. Wyprawiwszy go szczęśliwie na drugi świat, pokrzepiwszy nieco swe własne siły, wypadło mi koniecznie wracać do domu, gdyż w chyża Sobola - Żebrani tam Kaszuby, a jest ich tam z familii po za tem jeziorem radzili mi aby nie wracać pieszo wkrótce nocy, ale czekać poranku by przez jezioro można było przeprawić się. Niechcę pozbawić nabożeństwa niedzielnego moich parafian - zapytałem czyby nie można było, choć już zmrok zaczynał, przeprawić się jeszcze przez jezioro - Odpowiedziano mi, że jeśliby mię się nie obawiał puścić się w nocy wodę to syn Józefa Gutowskiego, tęgi

chłopak a dzielny wioślarz z nad Wilji, z pewnością by przewiózł na drugą stronę. Chociaż wiatr był nie tak silny jak na dniu a deszczyk drobny padał w imię Boże puściłem się w drogę - Zanim zdążyłem z przewodnikiem moim ku brzegom jeziora gdzie ci samotni mieszkańcy mają swe czełna, zmrok już zapadł był - deszcz rzęsisty coraz bardziej dał się czuć a i grzmot błyskawicą ~~xxxxx~~ słyszeć był od czasu do czasu -

Gdy już byliśmy prawie zupełnie na drugim brzegu jeziora - naraz uderza z falą o czełno ogromny kloc drzewa a ja z moim wioślarzem nie mieliśmy czasu ani Zdrowaś - Maryja - Zoręgie święty ratuj nas powiedzieć - Kiedyśmy się ~~z~~ ocknęli w wodzie w największym strachu nie wiedząc już w którą stronę płynąć, Bóg miłosierny zlitował się nad nami, bo błyskawica oświeciła w tej chwili nasz horyzont, była naszem zbawieniem - Ujrzeliśmy las przed sobą może o 50 łokci - a choć z niemałem wysiłkiem się,

szczególnie ja w dalszem ubraniu,
dopłynęliśmy do brzegu.

Ale nie to koniec jeszcze naszej
nieszczęśliwej przeprawy. Straciwszy
węzełek z kameszką, stułą, [illegible] Ewangelią
Olejami i Bursą, gdzie była puszerka
srebrna do Najświętszego Sakramentu,
straciwszy kapelusz, a przewoźnik
mój czapkę - chociaż byliśmy na
lądzie a przewoźnik mój świadom
położenia, to jednak tak mu się
w głowie pomieszało ze strachu
że nie wiedział, w którą stronę
prowadzić mię, by się dostać do
wróżki prowadzącej do siedziby
Jakubowskiego, gdzie byłem zosta-
wiony najętego do tej podróży konia.
I nic w tem dziwnego, bo nie dobiwszy
w zwykłe miejsce do brzegu, łatwo
było zbłądzić - Zamiast wziąść ujęcia na
lewo - poszliśmy w las na prawo -
a tak co raz bardziej oddalaliśmy się
od celu - Nie będę, Zacna Pani opisywał

Dalej tej strasznej Ja mnie nocy, powiem tylko że nad ranem ledwie żywi i to najszczęśliwszym trafem dotarliśmy do siedziby pewnego Cyrysznena - to jest Irlandczyka - bo tak tu ich nazywają. W jakim stanie była moja twarz, ręce i ubranie łatwo każdemu sobie wyobrazić. A nie podobna było tego uniknąć, bo czekają dnia na miejscu, nie tylko ja, ale i mój przewodnik choć daleko silniejszy o dziwnie mógłby być skostniec od zimna. Dzięki owemu Irlandczykowi - dostałem się szczęśliwie do domu, ale nie długo mogłem utrzymać się na nogach - pomimo silnych potów, zapalenie płuc z ogólnej gorączką było następstwem dwómiesięcznego prawie pasowania się między życiem a śmiercią - Chwała najwyższemu i Bogarodzicy że jeszcze mogę podziękować Łaskawej naszej Dobrodziejce za te ofiary - które tyle Ja nas sprawiają pociechy. Wierzaj mi, Droga Pani, że nieraz, podczas tej choroby w chwilach

przytomnych, myślałem że już nie będę tego
szczęścia doświadczać. Jeżeli się nie
mylę, zdaje mi się, że pisałem w ostatnim
liście, że na uroczystość Wszystkich Świętych
miałem rozdać upominki dla wszystkich
moich parafian. Wtedy tego, z powodu
choroby uskutecznić nie mogłem pierwej
jak w dzień Niepokalanego poczęcia.
Wielka była moja i moich parafian dnia
tego radość. Pogoda piękna choć mroźna,
dozwoliła i najdalszym przybyć z mojej para-
fian przybyć na tę uroczystość. A każdy
z upragnieniem oczekiwał nie tylko obdzie-
lenia pamiątek, ale i możności wysłuchania
Mszy Świętej po tak długiej przerwie.
Gdyby choć jeden z naszych dobrodziejów
był obecnym dnia tego w naszym kościółku
z pewnością niezapomniałby całe życie
tego wrażenia, jakiego ludek biedny na
widok przystrojonego ołtarza, w nowy
ornat i piękną albę ubranego kapłana,
każdy z pamiątką w ręku, dał dowód wdzięk

ności we Wrock. Journal biało-czerwony otrzymałem od Sióstr du Tabernacle z Montrealu.
Wszyscy dnia tego dziękowaliśmy Panu Bogu i naszych dobrodziejów polecaliśmy Jego świętej opiece - a każdy ze śmiałszych i dziękowaliśmy im przezniwo -
Tego samego już dnia po nabożeństwie pięciu z zamożniejszych biedaków dałem na mszą świętą na uproszenie błogosławieństwa dla naszych Opiekunów, bo w Dzwonecku, Chata, przyjaciel młodzieży żywoty świętych tak im się podobają przy czytaniu że ani jeden z tych tomów nie leży już u mnie - a każdy przy oddaniu chce się nagadać o pięknych powiastkach - zachęca obcemych do czytania tych samych Książek -
Aby odbyć kontrolę ścisłą biblioteczki parafialnej sporządziłem Książkę ze Spisem Alphabetycznym moich parafian przeznaczając

po kilka ćwiartek dla każdej familii, gdzie
zapisuję pod każdem zdaniem
Wyjęte Księżki pożyczonej i datę, z
prawej strony — przy odbiorze zaś
z lewej — W taki sposób będę wie-
dział kto i jakie już dzieło czytał.
Wybacz mi droga Pani że przy
słabości mojej i zgrzebnej godzinie
już nie wyraźnie piorem kreślę.
Jutro mam okoliczność wysłania
tego i kilka innych listów na zwrotę mój
Kończę z prośbą o wstawienie
za mną do Boga

Z drogomą wdzięcznością i Wza-
jemnem dla wszystkich poważaj

Ks. Władysław Dębski

Numer Gazety Narodowej odebrałem
najpowszechniejszej Księgi — „Zgoda" jed-
ny dziennik polski w Ameryce przestał
od 6 tygodni wychodzić — Smutno! na
tak wielką klęskę rodaków —

~~17~~ 98

Hagarty 11. Lutego 1884.

Kraków

Łaskawa Pani,

List Twój z dnia 15 Stycznia b.r. otrzymałem 10 Lutego po powrocie z Pembroke, gdzie byłem pojechał dla zdania sprawy Biskupowi mojemu z dokonanych tu obchodów poczynionych z nami przy wyjeździe swoim 27 Września z.r. Bardzo rad jestem z widzenia się że nie nie zginęło z pośród nam przedstawionej.

Jeśli, Droga Pani, uznasz za rzecz podziękowania tu załączonego za stosowną, raczej stanowe przesłać do Gazety Narodowej, lub poczynić zmiany jakie się podobać będą.

„Gazetę Narodową z Dziennikiem polskim" otrzymałem 4 razy. Mocno żałuję iż wyszło mi z pamięci pisząc mi z Kolem w głównie podziękować Ks. Pan Profesorowi za tak bardzo miły Dar. Co czynię proszę Go o łaskawe

rozgrzeszenia.

Wysłałam Ci Numerek nowopotrzebnej „Kartkę Życia" wyszłą z pod pióra i serca Zacnej Pani - Czemuż mię nieuszczęśliwiła jeno cresnie Jej wielbiciela?

Dotychczas ochrzciłem najładniejsze dwie dziewczynki Imieniem Wanda. Zalecając ich rodzicom wychowywać je cnotliwie i prosić Boga o zdrowie i pomyślność naszej patronki.

Wysyłanie rzeczy, ulegających opłacie cła, pomnażałoby formalności z komorą celną a tem samem i koszta z powodu wielkiej odległości - Może tylko pożytki, które poczta przyjmuje mogą być bez trudności odebrane - jak nasiona etc. Przedewszystkiem proszę o przesłanie napriód listy rzeczy wysłanych. Zegnam, składając dłoń i polecając wszystkich Panu Bogu i Pani Jerusow

z którym, uległy sługa, udaje się do chorego o 18 nil.

Ks. Władysław Dębski

~~25~~
100

Hrycaty. 27 Grudnia 1884.
Emma P.O.
Canada

Najzacniejsza Pani i Dobrodziejko!

Niewiedzą czemu przypisać brak odpowiedzi na 2 listy, zapytuję po raz trzeci co zawierała paczka wysłana w Wielkim tygodniu b.r. i jaka była jej wartość rzeczywista. W liście ~~W~~ ostatnim z dnia 19 Kwietnia 1884. jest tylko wzmianka o 3 obrazach, 2 lichtarzach i naczyniach. Ponieważ tej paczki w żaden sposób nie mogłem wynaleźć, a nie wiedząc o jej wartości nie mogę processować się z P.P. Torrance & Cie w Montrealu — do których to niby z Hamburga wysłana była ta paczka —

Wobec trudności i wydatków jakie mi ponowić wyprawa w poszukiwaniu Darów nam przesełanych, braknie mi już sił i cierpliwości i dla tego proszę Najłaskawszej naszej

Dobrodziejki o zaniechanie nadal wszelkich wycieczek w naturze.

Trudno kapłanowi a do tego polakowi niemniejszemu przytem angielskiego języka walczyć z Massonami kanadyjskiemi; gdybym to jeszcze mieszkał bliżej wpływych urzędów i adwokatów czyhających na dolary! Zawiadamiałem Was, droga Pani, w Mieiącu Czerwcu o przyjęciu 9 dollarów na koszta tej przeszłki - jak również jestem o dwóxrotnem odebraniu Gazety narodu. Za co ponawiam najserdeczniejsze dzięki. Zdrowie nic tęgie - pracy dużo a siły widocznie opuszczają. Nie wiem czy czekać śmierci w Hagarach czy uciekać w ciepłejsze strony. Mrozy i gorączka katharalna drżyć mię przy zupełnym braku środków zaradczych -

Na dowód jakich zabiegów używałem ku wynalezieniu paczki załączam tu list Ks. Foley z Almont -

Dzielę się z pożniejszym opłatkiem, polecam wszystkich P. Bogu pozostaję do tęgoum

wdzięcznym Ks. W. Dębski.

No 2

Almonte

Le 15 Decr. 1884

Mon Cher Monsieur

J'ai écrit plusieurs fois au gouvernement au sujet de votre caisse. Aujourd'hui je vous envoie la dernière lettre par la question. Vous voyez par cette lettre que la caisse fut adressée aux soins de D. Torrance & Cie Montréal - et ils prouvent que la dite caisse n'a jamais été reçue au Port de Montreal. Ils disent qu'ils sont prêts de faire reclamation - si vous faisez une somme que reguarde à la valeur du contenu - et ils allegeint la compagnie de Torrance

la boîte ou de vous frayer la poudre.

Laissez moi savoir votre opinion - et si vous le voulez écrire vous même à Messrs D. Torrance & Cie Montréal. Lisez la lettre ci-incluse du Département des Douanes d'Ottawa - et vous verrez qu'il a fait toutes les recherches possibles.

J'espère que votre santé bonne -

Votre dévoué

D E. T. Taylor Phé

103

Rev. L. Dembski P.P.

Ennetl" Post Office

Townships Hagarty

County Renfrew

Ont

22

Hagarty, 17 Czerwca 1885 r.
Wilno. P.O. Ontario. Canada.

Droga Pani.

Jeżeli kiedy zasłużyłem na nagany za niedbałość, to dziś czuję się być winnym porządnej kary- gdyż od dnia 12 maja zaniedbałem donieść Wam, Łaskawa Pani, iż sutannę odebrałem po tych samych trudnościach co i inne posyłki- zapłaciwszy trzy dollary cła i 85 centów innych kosztów. Chociaż sutanna niezupełnie passowała, bo była nieco przydługa, a za wązka w plecach, to jednakę poprawiwszy, bardzo ładnie wygląda- a przywdziawszy po raz pierwszy w dzień Bożego Ciała, prosiłem Boga by dobrodziejom moim błogosławił i hojnie wynagrodził za tak miły dla mnie dar.

Co do posyłki z lichtarzami, krzemami obrazami etc. o takowej pomimo licznych poszukiwań jeszcze nic pewnego nie ma – Paket Gazety Narodowej również otrzymałem. Za wszystko „Bóg zapłać!"

W ostatnim liście z dnia 28 marca wspomniałem, zdaje mi się, iż bardzo ostra tu miliśmy zimę – Nieszczęście które przewidywałem nie minęło moich parafian przeszło 400 sztuk bydła wyzdychało z braku ~~paszy~~ karmy i z odmrożenia. Nikt z nas tu nie pamięta jeszcze tak spóźnionej wiosny – W miesiącu maju po czterokroć razy śnieg nawalny i ciągłe zimno powstrzymały wszelką wegetacyę – tak że jest jeszcze bardzo wielka obawa czy posiewy Czerwcowe dojrzeją – Silne, zimne i suche wiatry od końca maja nieustają – a deszczu ani kapli – Jeżeli tak jeszcze trwa jeszcze tydzień to z pewnością zbiór siana

będzie niemożliwy. Kwiaty na wymarciu, trawa zmieniła się w lichą miotlicę – a Bóg wie sam co będzie z innymi płodami. Dziś 17 Czerwca, a większa połowa moich parafijan jeszcze ziemniaków nie posadziła. Ogień z polskich się lasów zniszczył 4 zabudowania do szczętu. Jedno dziecko umarło z pogorzelcy. Wielu chorych, wiele płaczu i narzekania, brak środków żywności, brak pieniędzy przy tak okropnych stratach, oto obraz w kilku słowach naszego położenia. Jak zawsze tak i dziś Bóg nasz ucieczką i mocą, w nim nadzieja nasza, w Nim ufność nasza. Że nie zginiemy.

Czy prośba moja do Pana Profesora uwzględniona została i czy plan naszego Kościoła będę mógł mieć na 26 Lipca?

Polecając się świętym Jego modłom i opiece pozostaję z najgłębszym szacunkiem i wdzięcznością.

Ks. W. Dąbrowski

13 XII 1880 X

106

Odpis listu ksiedza Władysława Debskiego z Hagarty w północnej Kanadzie z dnia 13 Grudnia 1880 r. do ksiedza Kazimierza Żulińskiego.

. . . . . Znekany do ostatka, niewiedząc jak się dostanę do Europy, puściłem się w drogę ku Nowemu Yorkowi z myślą, że tą razą poszczęsnam raz na zawsze ziemię wolności. - Ale Bóg inaczej rozporządził. Przechadzając się na pewnej stacyi przy zmianie pociągów zsyła Bóg istnego świętego, w postaci ludzkiej; a nim był missionarz. Zbliżając się do mnie, powiada po łacinie: „Widzę, że cudzoziemiec i poznaję w tobie księdza - czem mogę Ci służyć?" - Widząc szczerość jego apostolską, mówię czyim nim, że jest na północnych krańcach wyższy Kanady kolonia polska, gdzie powitanoby mię ze łzami radości. - Zmieniam więc Dyrekcyę i za pomocą dobroczynnej jego jałmużny robię 800 mil angielskich na północ. Zwiedzam Niagarę, przepływam jezioro Ontario i staję w Ottawie stolicy Kanady. Bawię tam miesiąc czasu, obsługując francuzką parafię o 30 mil od miasta. - W kilka Biskup Duhamel otrzymał z Francyi i Milwaukee bardzo podchlebne dla mnie świadectwo - wybieram się do Hagarty; jeszcze na północ 260 mil od Ottawy, z kąd już jako czynny proboszcz - i piszę do Ciebie, drogi Kazimierzu!

Nie wiem naprawdę od czego zacząć i jak Ci

przedstawić w zupełnem świetle to miejscowość, bo jeszcze sam jej nieznam dobrze, i te wrażenia jakich doznałem, a pod wpływem których pozostaję. Gdy bym miał mapę Ameryki przed sobą, powiedziałbym pod jakim stopniem długości i szerokości leży Hagarty, więcej ograniczyć się wypada na powiedzeniu: jeżeli pociągnąłbyś palcem od prawego końca jeziora Ontario w prost na północ, a wędrowałbyś więcej jeszcze osady oznaczonej, to mógłbyś śmiało jeszcze posunąć wyżej na sto mil, a tam naznaczyłbyś sobie moją parafję. Kolonja ta na 40 mil angielskich rozciągająca się, zamieszkała jest przez 129 familij ka, szkockich. Biedny jej ludek, zmęczony tyranią pruskich ziemiezców, unikając głodowej śmierci poszedł na wędrówkę i został przewieziony na okrętach angielskich dla zaludnienia północnej Kanady; gdzie rząd dał i daje każdemu w te strony przybywającemu po 200 akrów lasu na własność wycięcia. Pomętna to ofiara rządu Kanadyjskiego; ale ile tu strasznej pracy potrzeba biednemu osadnikowi, zanim pozwie pożywać owocu jej. Musi wyciąć olbrzymie, po największej części suche już, a straszne twarde jodły i brzozy, spalić je, później hakiem lub łopatą wywrócić ziemię między pniami, zasiać lub posadzić, i rzekę ściąć. Mało tu kto orze sochą, bo wiele jeszcze pni niepoginionych, których ani wypalić ani wyrwać niepodobna. Nim kawałek ziemi przygotuje się pod sochę, potrzeba lat

Gdyby był choć mały drzewo na straszenie wilków xi, mówią, a niedźwiedzi letnią porą - i zwolywanie twoich parafian na modlitwę - byłoby weselej i dnie krótszemi wydałyby się. Przy kościołku stoi podobna chatynka tylko spierzona deskami zewnątrz - to prezbyterjum. Wewnątrz ogromny kaloryfer, który służy do wszystkiego, nawet do pieczenia chleba, ale nie ogrzewa trzech małych stancyj, bo ale dom zbudowany i wiatr wieje wszędy. Żadnej innej chaty z mojego pomieszkania nie widzę. Oprócz dzieci, zbierających się w piątki na katechizmy i moich parafjan w niedzielę, nikogo prawie nie widuję w tygodniu. Wielka a barwnej natury Kaszubka co mi jeść - buliny z kapustą i słoniną - gotuje, to całe towarzystwo i rozmaitość. Żadnego jeszcze nie mam dziennika, bo po angielsku wytać dobrze nie umieję, a w inną bym nie powinął. Żywię się tem tylko, co mi baby przynoszą, a piję wodę, która nigdy nie marznie; i tak z dnia na dzień nie wiedząc co będzie na jutro - spędziłem już blizko 2 miesięcy. Lubem tylko i petrolejn kupiłem z dalekiej do nas wsi, gdzie poczta po lepszej drodze kursuje. Do nas, listonosz przychodzi, lub raz na tydzień konno przyjeżdża. Widzisz drogi Kazimierzu, że nie w różowych warunkach podjąłem się stypendium w Kaszubie, a jednak czuję się szczęśliwszym, niż dawniej. Jedno co mię smuci, to to, że tu niepodobna dostać książek tak dla mnie samego potrzebnych, jak i dla moich parafjan. Dzieci nie mają katechizmu, a ludzi książki do modlitwy.

A ja nie mam nawet pytnału i kanczynału, ani wiejskiego podręcznika do kazań; bo książki, które my.

wiosłem z Francyi, musiałem sprzedać ks: Płanaszyńskiemu w Nowym Yorku, wyjeżdżając do Detroit, gdzie tak bardzo potrzebnego doznałem zawodu.

Pocieszycielu strapionych, Ojcze wszystkich potrzebujących nasze Polaków! przychodzę do Ciebie z wielkiemi prośbami. Przedstawię Ci je tak, jak serce i rozum dyktuje. Ty uwzględnisz je lub nie, jak Ci Bóg dozwoli, a miłość podyktuje. - Jesteś w centrum życia polskiego, z kąd, jakby z serca krew, rozlewa się wszelka myśl, ożywiająca ostatniego z członków naszego narodu. Pytam więc i proszę ze łzami, czy przy Twoich wielostronnych stosunkach, lub Twych zacnych Braci, niepodobnemi by było uskuteczać odpadów spadających ze stołów waszych znajomych przyjaciół na zasilenie mię i tych biednych, którym służę. Czy znasz lub zawierając na tu set znajomość z jakim artystą, nie mogliby[ś]cie skłonić go do ofiary: któryby dla miłości Boga i pociechy uniesześliwych pracowałby dni kilka na przedstawienie nam patrona naszej parafii lub innego Świętego? Czy księgarze jaki nie dałby kilka dziesiąt egzemplarzy Katechizmu lub abecadła dla dzieci pragnących uczyć się - a inni po kilka książek do nabożeństwa? Czy jaka litościwa dusza pragnąca otrzasnąć ręka dla zdobienia bogatych Waszych Świątyń ołtarzów, nie straciłaby zbytku czasu na przykrywkę mojich desek, na których my chwalimy tegoż Boga i ofiarujemy Mu tegoż samego baranka? Czy świetobliwa a bogata jaka Pani niepodjęłaby się do handlarza przeszyć kościelnych, i tam nie wybrałaby - nie mówię już monstrancyi lub szczerego krzyża, których nam brakuje, ale choćby tylko kropielniczę

podobna żyć. Drugim wrogiem jest wilk, który
cielęta i barany porywa. Trzeci zaś, pan lasów
niedźwiedź, co owies ich bardzo lubi.

Z tego ogólnego obrazu wnosić możesz o dobro-
byciu i bogactwie naszym. Oddaleni od ko-
lei żelaznej na 150 mil angielskich, nie mo-
gą oni nic prawie spieniężyć ze swych produk-
tów, i dla tego to, żadnej z 3ch księży polskich
którzy tu byli - ani jeden nie zatrzymał się dłu-
żej jak 6 miesięcy, bo każdy widno szukał w tem
życie piękniejszy i wygod - a nie być użytecznym tym
biedakom. Trudno będzie i dla mnie przyzwy-
czaić się do nich, ale niech się dzieje wola Boża;
przy tych nieszczęśliwych będą dla mnie skarbem
i osłoda tych przykrości i zastąpią te wygody,
których gdzieindziej używając, musiałbym więcej
cierpieć lub cierpiałem. Wolę tu umrzeć wśród
wdzięcznych serc, jak ~~być~~ żyć pomiędzy potwarcami
i oszustami.

Kościołek mój, to 8 łokciowa wiejska chatynka
z bierwion źle ociosanych, z krzyżem na dachu,
którego na sto kroków nie widać. Ołtarz z białych
desek, na której małe tabernaculum i 6 drewnia-
nych lichtarzy - krzyż jednopięściowej wielkości z
cynkum, 4 ornaty stare - 2 stare albi, kielich i
puszka z białego metalu wyłtocone. Oto cała oz-
doba i bogactwo mojego kościoła. Zapomniałem
powiedzieć że ~~kaplica~~ obraz ś:ty Stan. Kostki,
patrona parafii, zdobi ściany obite deskami białemi.

wielu. Około połowy moich kolonistów mieszka ja tu po lat 15 ście, a pola ich wyglądają tak jak by kroczić czarnych baranów na nie wpędzono.

Okolica bardzo górzysta. Sporo małych jezior, bez żadnej rzeki. Miejscowości od miejscowości nie widać - góra lub las ich przegradza. Ziemia żwirowato-piaszczysta - a pełna małych i wielkich kamieni, które bardzo utrudniają uprawę. Drogi straszne mieszane zimową porą z powodu mnóstwa kamieni i wielkiej liczby mostów po większych z nieociosanego drzewa, a letnią porą nikt jeszcze po nich wozem przejechać nie zdoła - i dla tego 2de tylko gospodarzy mają takowe. Urodzaj jest bardzo piękny w pierwszych latach po wycięciu lasu, szczególniej owies dobrze rodzi. Następnie słabnieje i mierny tylko wydaje plon. Ziemniaki też dobrze rodzą, ale na nieszczęście, robaczywi owad, zwany tu pluskwą polną, objada liście i łodygę. Godzieci muszą obierać ten owad i palić, inaczej zjadłby wszystko. Składa on jaja u spodu liścia, z których wylęga się w kilka dni tysiące innych. Przelatuje z miejsca na miejsce, a kryje się w ziemi. Zdaje mi się, że mają swoje lekarstwo, ale ono drogo kosztuje. Mówię o tym wrogu moich parafian dla tego, że on jest główną przyczyną wielkiej jeszcze ich biedy. On im zabiera czas, któryby służył na powiększenie gospodarstwa, a bez buławy, jak mówią Kaszubi, nie

lub kadzielnicę, z którzy woń poświęcona Bogu uno-
sitaby przed tron Jego jej świętą jałmużnę? Ten
zas secinke małych obrazków lub medalików z
koronkami przez Ciebie poświęconych, do których lud
kaszubski tak mocno jest przywiązany. Czy pan Ta-
deusz czy pan Józef którzy z pewnością są nie de
forma ale de facto członkami towarzystwa przy-
jaciół ludowej oświaty i opiekunami, nie wyjedna
liby kilka dzieł popularnych, jak naprzykład trak-
tujących o zdrowiu czyli hygienie, medycynie wiej-
skiej gospodarstwie i krótkiej dla ludu historyi o
polsce, z którzy mógłbym uczyć dzieci jak mają
kochać nietylko Ojczyznę, ale i tych, którzyby im uczy-
nili tak wielką ofiarę. O! mój Boże jak wiele rzeczy
my potrzebujemy, a ty wiesz tylko co nam będzie dano!

Ciebie zaś osobiście proszę o 3 już wspomniane
książki - Rytuał, Kantyonał i najlepszy zbiór kaza-
nień niedzielnych i świątecznych - a jeśli
można i zbiór pieśni kościelnych z nutami. Czy
mi je ofiarujesz darmo czy zbiorysz obowiązek jaki,
czy też zwrócić każesz koszta za te książki, wszystko
uczynię, gdybym tylko wiedział że otrzymamę i czy
angielskie papiery możesz zmienić we Lwowie i z jaką
stratą? Oby mój głos drogi Kazimierzu nie był gło-
sem wołającego na puszczy prawdziwej! teraz za
wszystkie komplimenta i życzenia świąt Bożego
Narodzenia i Nowego roku przyjm małą odrobinę chle-
ba, który jest symbolem życia i tego poświęcenia!

się jednych za drugich, którego przykład dał nam
na krzyżu Zbawiciel. Pozdrawiamy Was w myśli i
całuję rączki Waszej ukochanej matki, prosząc Boga
by ją dla Was, a Was wszystkich dla mnie jak najdłużej
zachował w zdrowiu.

Kochający Cię sługa i brat w miłości ojczyzny.

Adres: (America)

Rever: Ladislaus Dębski
Parish of Hagarty P. Ontario
Canada.

S
110

Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

w

miejscu

tym robotnikom dowódcą był Iwaniczek
i we wtorek wyszedł na dennu i zwołał
wszystkich robotników i wszystkie poszli
za nim do miasta a Iwaniczek na przodzie
jak przyszli miasta to jeden koniec był
w mieście a drugi na dennu a Iwaniczek
jak przyszedł do miasta siadł sobie w swój wo-
wóz i zajechał na środek rynku jak to się wszy-
stko wokoło niego zgromadziło wtedy wstał
i miał do nich przedmowę że dzisiaj panowie
z gromadzili wojsko żebyście się w porządku
zachowali i spokojnie [illegible] i mówił im
trzymajcie się panowie i wtedy wszystkich
pozakowadził koło kancylan i zaczęli głoso-
wać spokojnie jak detektor zobaczył że robotni-
cza strona przemaga i wtedy zaczęli mówić że
niektóry niemaj głosu i zaczęli się na tem z przy-
czać a kazali iż wtedy wyjdzać do wiesztu
a robotnicy nie chcieli i poszli całą kolumną
w tę ulice między Komornikiem i polakiem
i tam zrobiła się wojna dwóch żydów nie-
winnych no smierć przebił zandarm a czterech
postrzelili [illegible] tego zapuścili jeden przyjaciół

Łotki i składał a drugu chłopiec Blachar siedemnastoletni chłopiec przyniosł garnki co najmawiał tej Heni wnuk co jabłka sprzedają po tem wszystkiem wichto i żaden nie chciał iść głosować potem trabili i wołali do głosowania i żaden wręcz nie chciał iść a tej żydówce w dowie dał szmat 300 reńskich a tym innym podawali po 100 i chłopa z truchanowa co przyszedł w mią sto także postrzelili i słyszeliśmy że już umar wojsko stało od poniedziałku do Piątku jedni pilnowali szmida na dewizi a drudzy pilnowali burmistrza w mieście 25 robotników u wieli zdewizi do samborza i za dużo to wszystko szmida kosztowało w sobotę na niedziele u nas obokradli kościół porozbijali wszystkie skarbonki i powybierali co tam było pary reńskich Józio był na ostatku zapustów 3 dni na urlopie ale ten kapitan co przyjechał z tym wojskiem nakazał mu żeby nie wychodził nigdzie z domu na miasto jak że stawiki już przy tygodni nie woli po sztambruch i inne roboty zamknięte

Michaliny siostroc przychodziła do nas
i pytała się czy Pani kiedy nie miała
wiadomości od niej z Kołomyji bo razu
jednego pisała za pani adresem
orieby jej przysłać czy co jej jest od kilka
tygodni jest słaby.

Tato zapytuje się parę słów do Pana
Wolskiego że przychodził chłop ze wsi
i mówił czy nie trzeba zładzić ryglu
a tato mówił zładzić i to by taniej kosztowało
wato jak na dewizy i tato prosi o odpowiedź
od pana Wolskiego wtedy niemamy nic do
pisania tylko całujemy Państwu rączki
jesteśmy zdrowi i Wojtek także dzięki
Bogu zdrowi prosimy aby żeby Pani łaskawa
była odpisać.

Stanisław Dobrzeniecki

X Pow. sto. Zdbrzenica

Skole dnia 9 marca

Donosimy Pani wiadomość że otrzymaliśmy
weiski dla mnewty u nas w skolem przeszłego
tego tygodnia było bardzo straszno w pone
działek rozpoczęło się głosowanie to jest już
tac kuna robotnicy Pana Szmida i nie chcieli
głosować na Szmida i na panów z fabryki.
Tylko głosowali za miastowymi ludźmi i pa
nowie robotników wytrącali z kancylarzi i
mówili że gdzie niektóry nie mieli głosić w
poniedziałek po południu przyprowadzili żan,
darmów i żandarmi zaczęli ludzi trącać od
kancylari i burzyli się robotnicy i zaczęli
tatki od porkanów odrzucać i zrobił się wielki krzyk
panowie się bardzo nastraszyli i wyszedł
pan Komisar na ganek i wołał do ludzi
uspokujcie się jutro będzie i nacrej a Direkt
z burmistrzem bali się wyjść z kancylari we
wtorek podzili na dennie zwolwytra i szmid
dostał kilka razy tatą i na 10 godzinę
z prowadzili ze Stryja dwie kompanije wojska
jedną wystali na dennie a druga została
w mieście

X
113

5 lipca 1892.
84 ruch Paszy.

Szanowna Panno Tadeuszowa Pani

Miałam nieprzyjemność Pani odwiedzić
dwakroć, szanowna Panno, ale nie bez
remanentu — jak to zwykle bywa przed
świętami — tak że nigdy pewnie nie nie
dobrze odwiedzę. Mama prosiła mi, że
szanowna pani we czwartek na herbatę
uprzejmie jutro we środę i ja

сотнику на Сагу-обоза Ґ. з письмом
пивайка Яковому звідки спізнаєшся
дивись за рани в грудях коня
праву руку, і вашу забезпеченість.
Ано ми ро головного сатрапа
дорогу пустерну писати, прийми
одну повагу. За пановну рани і
голови за Ґатьменове ґу' свідки.

Адьом ґу' имена

Дмитро Дмитрик

211

z Paryża 11 Stycznia 1893.
Sewer. Gadziała

115

Szanowna i Kochana Pani

Z uczuciem prawdziwej wdzięczności
otrzymałam pomnożone dzieła Twego
Pana. Jakoś wyrzutami za odpisanie
sobie tego mi nie chciałeś gdyż Ty
inni z pewnością robicie niewiadomie

Paryż 84 rue de Sèvres — 116

7 Grudnia 1893.

Szanowna i wielce droga mi Pani.

Nie umiem wypowiedzieć z jaką przyjemnością otrzymałem list Pani moją a w nim portret Pani. Na moją prośbę, i dwoje prezentek zresztą miłych. Zatrzymałem je z dalszą prośbą o radzenie się pytania o zdanie Pana Stojowskiego. Wtedy zdam Pani sprawę z całej rzeczy na jaką

Dobrze że mogłam. Obrzmiałam natomiast
Kanwolę odpowiedź - i przepytam ją drogą pani
Wodzimierz natychmiast ma czas dowiedzieć
się, że nie skompromitowała się przy
pierwszym występieniu swoim pracy -

Zazdrości mnie jej bez wątpienia
ale nie miałam o nim wiadomości, pomimo
chęci chronienia i ona podobno ciągle
pracuje. Mówią wiele napiszę do mojego
Stanisława. Droga pani sama niech sprawi
gorzkie słowem - Myślę że ją na dniowi
pobyt Zdrowia [illegible] nie stanie mi na przeszkodzie,

Ja wczoraj chwilę wystawiałam obowiązkowo
Kanwolę dla Bibliotekę Narodowej

chcę się z nią rozstawić, aby potem zresztą
gotowemu zabrać się do studyów historycznych.
Jeśli mi Bóg da dożyć kompozycyi
tych ostatnich pieśni — gotowa pieśń do
wszystko, o ile starczy sił moich, będzie w tej
chwili skończone, i wtedy oszczędzę duszę
od czasu czytania takiej pokusy. Bóg mi tego
dopomóż!

Mam nadzieję, że przyjdzie pan do
mnie napewno, i uczynisz mi tem wielką
przysługę do wykonania pracy mojej — a co
więcej — nie pożałuje pan rad, uwag swoich.
Dziś nie mogę pana pomówić, gdyż mam
w sklepie niezbędnej mojej się pracy

na ko- ale Swoją ko przyszła w
urzędzie Hrabiów Królewskich.

Wszystkie osoby które tak jak ja
wiatę swoje poznać Drogą Pannę
Cioteczną - a przyjaciółkę Panią Gorzkową
Pannę Jabłonowską -, które uważają
wodzą - polecą mi ale dostarczyć ich
Zgromadzenia, dodatek jakie pozostawiają, które
Serca na Nadchnienie Swoje Boże
Narodzenie -

Służę Mamie Zerkiem całem sercem
Pozostaję Cioteczna Pana - Kochanie
Nigdy nie przestanę Pomnożenia i prawdziwej przyjaźni
Oddaną pozostaję Swoją Siostrzenicę

Paryż 20 Grudnia 1893.

118

Szanowna i najdroższa Pani

Słodkotrzeba Ci Boże Pani moja
za Twoje przysłany opłatek
i za noworoczne powitanie moje z Bożego
narodzenia – a zarazem serdeczne życzenia
łask Bożych Pani – pod Twą Matczyną
opiekę.

Smutkiem twoim w czasie mojej
choroby bardzo Pani poruszyłem
więc że Ci słodkich dwóch godzin
sprawię, i mam w Bogu nadzieję że
poprawi się wkrótce.

postaram sam pompon dalszej mojej
pracy. Prosiłam Boga, by nadał
drogę pamięci do dalszego czasu a
mroku – do jasnej. Wszystkie
czy to dni lub pola były otoczone
ciemnością – ale rozpoznać to można
po mojej pracy. Ciekawe będą
zapewne wnioski – zarówno o mnie
samej wypełnionej [illegible] jak będą
wnioski te zależeć będą między innymi
od tego pomysłu a wiadomości
spełnionej w mnie – abym
do pracy do Gulla. Mnie – abym
Gdybym umiała słuchała – pozwoliłby

do Lwowa — Jakie Cetelle mi przyczynie
odebrane w kóttu przysłuchy, i zwłaszcza
dla mnie osobą, do kwoty ok imiłam się
kwoty pieniężnej, i dobry pieniądz moją.

Datowanie dodawanie oświadczenie
potwierdzenie do wyżej pieniądz a wyrobienie
pieniądz, i najmniejszą zgodność

Adresatowi swoim

Seweryna Duchińskiego

A4

La Rue du Temple et la Place de la République. -- ND Phot.

Paris, le 12 Janvier
120

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse

Madame Wanda Modrucha

à Lemberg

Ulica Zimorowicza N. 16

(Autriche-Galicie)

7 Grudnia 89 r.

X5
121

Najdroższa Pani

Nie mam słów na wyrażenie
Pani, wdzięczności za Jej dobroć i
pamięć o mnie. Nie dziwi mię wcale
Pani dobroć dla mnie, ale zdumiewa
absolutnie okrucieństwo Pani Kowalskiej,
że przysłała mi najdroższą Panią
odebrać a tak żadnej wiadomości.
Dziś Pani jutro – dzień pamiątkowy

Wolskiego – Myśle stanowczemu
panu Wodzickiemu i Wittowi
panu Adamowi – Abyż wyrostki
czereśni na Wołkowicach pod ce-
lem. Tyle dowodów przeciwko wyro-
śnięciu, odbranych w tym czasie
uprzedza mnie – dopiero – co mogę
rekwestować nie zastrzeżenie.
Wiosna nieznośnie w tym roku przy-
tykająca zaoszczędza dobre
chęci moje i mnie na tobie

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Jaroslaw i wszystkie copie wszelkich
odbitek na szkle zdarzeń moich.

Cenzurę o dwojakiej drogi przejść
zapomnieć, nie wiele na nie szkody.
Mastwę mimi nemek ke manifestka
eje wiadomości obliczając pobudki
narodowej Moskwa nie umie stosować
nic systematycznego, kapryśny umysł
dobrego chata ie stanka z rogu ogarnąć
wszystkiego. –

Polecam się pamięci Drogiej Pani
rodzeni dwóch z najszczerszym poważaniem
Leonarda Sierakowska

Paryż 84 rue Lafayette

Szanowna i najukochańsza Pani

Z przykrością zakomunikować muszę Pani, że
egzaltacja [illegible] zerwanie [illegible] z Panią, i [illegible]
[illegible]. Gdy się [illegible] Pani zgodzi
[illegible] odwołanie przykrości, [illegible]
[illegible] Pani [illegible] i
[illegible] [illegible] [illegible]

Paryż 84 rue de Bac.

3 Stycznia.

125

S. Duchowna

Szanowna i Łaskawa Pani

Zamierzam każdemu wskazanemu
odgrzebać Arkę Pańską, i Pana
Boga sprowadzić. Pójdą za mną
Kapłani niosący Arkę, gdy za
sześć kroków postoję, i znowu
sześć kroków postąpię, aż
wreszcie dojdę miejsca.

Jedni umrą inni przybędą.

[illegible] Pani ma [illegible]
i Rzeci i wmuszta. [illegible] [illegible] pota
[illegible] moja. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

na alicę abo kogo nie ma.

Rodzina Michałowskich czeka obiadu
rodzina z Wiednia. Co pare będzie to musiał
Helenka, matka umiała wszystko do wat
nauczyć – Ale dziękuję za Kasia Morga
na Wisła – Bo ani ja nie ma rada. Gdzieś
Konta Dobrze wyjdzie z matką na wieś ale
niepewna czy się odważy. – Jeśli
Jan chce Michałowski czekać na alicę –
Kasia niech robi wszystko co do Albuty –
Gdyż nie mówi czy nie będzie a od
tego dnia Ewa ciągnie Jutro powiem więcej.

Mazowsze pielęgnuje zawsze ojca Bo-
żowe powroty do mowy Ziemi
pana Jordana Bartoszewicza wspomnieniem
stanowią.

Polecamy pamięci cały rodzinę
Drogiego nam państwa — pozostaje do
nich z najgłębszym poszanowaniem i przyjaźnią
oddani.

Stanisław Wasilewski i cała rodzina

Grzegorz Fedkowski

Dziękuję za pocztówkę. Dopiero jeden mój
wiersz wydany. Książki i sprawę z pobolszewickiej

WÓW 1

18 Stycznia 1892 128

1842 — 1893

Najłaskawiejsza Pani!

Przy dzisiejszem przesłaniu pod adresem Najłaskawszej Pani wstawia moje nowe, błagające odpowiedzi, wiersze, nie żebym usiłował o łaskę, a błagał. A oto dziś zmuszony jestem zwrócić się do Pani! Dzisiaj [illegible] na [illegible] artykuły drukiem, wierszem, a teraz do Pani. Telegraf [illegible] na przyszłość [illegible] nie będzie [illegible] [illegible] [illegible]

Który [illegible] do umieszczenia [illegible]
Bo [illegible] Rupert o przesłanie
[illegible] odbiorcy do Krakowa, a [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]
z Kolei, po [illegible], do
[illegible] 200 egzemplarzy.

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] w
Krakowie [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] (obok
i za [illegible]), chciałby
[illegible], aby [illegible] w
[illegible] egzemplarzach, był [illegible]
[illegible], i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. Odbitki [illegible]

najświętszy, dla tej cnoty z dwiema
innymi pogańskimi (Królem Piotrem),
a tak razem trzem bez żadnej
omyłki. Opisanie dla obojga
Kościoła ortodoksyjnego Bożej ofiary
za, a jest pewnej, Trzykroć
Święci w dwóch miejscach, bo
po pokonaniu tu ortodoksyjna, jako
próby, drakońska na dwa oddalone
dwory i trzeci artykuł z bolem.

Ale przed dwoma wojnami, niemej
wyjątkowej odczytaj i pogodnej;
ciała cennym wasza-gwiezdne
rozpatko, bo nici tych wyklucza
ton bieg na wiersz, bo nie nabiją
nowiaki, bo na zabrany po cudzoziemo
wanie. Gdyby one pochwały były
nie cenzuralne dla dwóch, cudzy

nie ceprój drzewem w lipcu?
Latem to kiedy człowiek ma
na zajęcie. Jeść o trzeciej w
południe, Jeść o porządku.
Ale [illegible] mnie
mojej dolinki z Lublińca.
Dla tego opuścić się dzisiaj
najszczęśliwszą Polskę, tam
mogą potrzebuje zoo czynszowy
a zoo (wyjść spacerem) boo),
leżą się na zbrodni na świętej
publicznej, ile się zbroda, bo
cenie jakąś tam państwo czynsze.
Bardzo chciałbym, aby
Pani Margo zajęła się sprawą
pod opieką Pana, mam zbrodnia
wynagrodzenia ofiary w polsce.

Ufam, że Pani
o pierwszej odpowiedzi. Bałam
się przedwczoraj, a teraz
nie o odpowiedź z Afryki
Rodziewicza.

Przedwczoraj wróciłam; [illegible]
zastałam [illegible] list, a na drugie
[illegible] a Kochanej Pani
Zofii, zaproszenie wyjść [illegible]
czy co [illegible], czy co [illegible],
[illegible] wczoraj [illegible]
robić przedwczoraj, [illegible]
Dziś zaczęłam [illegible]
[illegible] [illegible] do Paryża, a
grande soirée, [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] nie [illegible].
Przedwczoraj [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].

Żarty o pisarzach.

Dowiedz się Pani jak Olbrycht
nad otchłań moją wstręt ma
wiersze Tam Brzozowskiego. Rozpacz
Stajni mną wiele mi, francuzowi
a ani ja ani Tam nie chodzimy
z dziećmi — wiem tylko mniej więcej
Tamy domowe życie —, ale mamy
pomówić Pani.

Żona moja pomyślała wiadomość
bardzo życzliwie, nie ja, ale Pani
lepiej, a ta lepiej zachowanie
Waszej wiadomości dla mnie, by
nie brzata nic, tylko by nie otwo-
rzał a moją, bo skłóciłaby całkiem
wstrętnie. A ja otworzyłem
bliskie Pani. Zaliczam
Pani pozdrowienia za Pani

Ach! Ja się, ale boję
się czy Pani Teresa odczyta,
śmieje się Ten wiersz, że ona
w ostatnich dwóch latach Wacka
nie czasto Pani widziała ani
odwiedzała Wilhelm czy nie i to do
tamtych najważniejszych, mo-
mentach jego życia — Ostatnich
naszych Postanowień radzę. Jak
w poprzednich razy słuszę, czy Pani
Bobrowa po zatrzymaniu Pana
Grzegorz Pawłowa mogła dotrzeć,
bardzo się mnie Brat za to zgadzam.

Dziękuję za, Grabowa za,
moje czytelnie za Grzegorzyńskiego
Wnuki Jenera Chrzanowa,
Krótki nas upoważnił bliżej
do Wnuki Grzegorzewicza
Wszystkich Jenerałów Wojewódzkich

+ Dnia 26 [illegible] 1892.

Najszanowniejsza Pani!

Dziękuję i jestem dziękczynię!

Co do formy książeczki, niechaj będzie w mniejszej formie, niż Pan[illegible]ki;

Co do układów z [illegible]wydawcami, to ma moja rola Pani; niech Pani rozporządza, a będzie najlepiej. Idzie o pośpiech. Nawet o dla ślepy egzemplarzy, prosty tylko by [illegible] i ta potrzeba drobiazgowej egzemplarzy.

Z kochanym Panem Kalinowskim co do pieniędzy u niego? Jak wynosi? Czy on nie mógłby abym awansował na druk tej książeczki, gdy on tak chętnie ofiarował Teresi Jej? Pani nie najlepsza Pani z obowiązku

O Leśniewskim nie wiem nic nowego. Lecz Tadeusz o Panu wszystko będzie dobrze.

Ale wiecznej chwalebnej Pamięci; gdzie czas na długie czytanie. Niech Pan przyjmie kilka słów ode mnie do druku, a tak będzie mniej roboty: co nie cenzuralnego dla Austrii zostanie. Wstyd, ale to jest takiego.

Obaj się my od pracy mi osłabiamy; ja więcej: ale ta była często do rana! To na mnie była Boża i Bożego Syna boleść Matki, a Ich wyszła z Ich Pana Boga.

Ksiądz Bolesław jest Napoleonem
[illegible] Jego ostre dobre
gniewy w Lekturze Bractwa
naszego. Ubrałem o zapisanie i
obaje do Bractwa.

Talerz [illegible] Księdza Bolesława
wkrótce odpowiedź dla cenia.

Dziękuję Ci niektóre otrzymy
watem. Dzięki, ale [illegible]
[illegible] ci cenę [illegible]. Mnie
ci idzie o cenę dziękuję i bądź
w pamięci. Bo [illegible] [illegible]
do czytania.

Radzę ci, postarzeniem Pan
co cenie o [illegible]
Co ci stoi [illegible]. Ubrałem o
zapisanie ze Bractwa
[illegible]

Wisły, i to naturalna, że
i Rochani Państwu macie tam
kłopoty.

Oznajmiam Wi serdecznie wam
brat w podpuszczeniu Wiązem.
Niech Pani wejdzie w układy, ale
jak nie Pan nawet nie czyta, a
Pani niech radzi by spiesznie z
Wolą, wszystkich ot Pana, podpisz
egzemplarzach. Narajcie po otrzy-
mu tutaj oddam Wisły, a potem
po [illegible] z [illegible] dobrem
egzemplarzy, niech Pani wejdzie w
układy z [illegible]

Dla Pani Marii i dla syna
moich Tam osobom [illegible]
pozdrawia i [illegible]

Czekamy to Pana, Lachowa,
Mich nas [illegible] Przyjaciół
Wrzu Chrystusowa. Sv. Wójcikowa

17 czerwca 1892 Paryż

134

Kochana Chrystusowa! Ubaw nas!
Wota tak w imieniu swoim i swoich Francuzek błogosławi
Najprzenajświętsza Pani, Wasza
otrzymałem pisemko Jej (wprawdzie tylko
karty wizytowej z wyciskiem z Ecce-polskiej)
a dziś śpieszę z odpowiedzią, że jak z pocałowaniem Pani ręki wytrwałości, bo ta
Najprzenajświętsza Pani [illegible] pod tym względem
wszystkim zielom, że niezgorzej musi tak obojętnie
się czuć dla stworzeń z przyjemnością, że
Pani dobrej nie otrzymała listu mego [illegible]
p. A. [illegible] grud dwoma [illegible]
Pani. Cierpliwości rosi, cierpliwości ale
Chrystusowej, bo inne nie wystarczą.

W Katedrze Gnieźnieńskiej obchodzi się
[illegible] dla podziękowania Pani
za siedem Koronacji i za Jubileusz,
na cześć Ś. Imię Świętej. Przybywa
wszystkich [illegible] Wszyscy mają
Święty za i będą odprawiane [illegible]
Komunikacja Boże [illegible] za siedem, [illegible]
Dobra Pani ręka przyjąć [illegible] w dzień
uroczystości, w godzinach

o zmarłej cy tu cy w katedrze
naszej najświętszej. Wiesz wtedy
katedralny zmusiłeś domek ten,
że całe zwłoki na ów zaszczytny
odbywają się i odbywać się będą, w którym
zwartek o godzinie siódmej, a przy
w ostatni piątek każdego miesiąca, po
mszy o 10 godzinie, tak że co miesiąc
będzie odprawiony pięć na intencye
Waszej czcigodnej Pana Dobrodzieja.

Dalej czyt.: „W katedrze naszej
Kanonicy ludzi jest codziennie zmarłych
wiernych za śmiertelnie o intencyach pewna
domieni tak i wtedy na mszach się
jest całkowicie czyny."

Najlaskawsza Pani otrzyma wraz
z tym listem odezwę moją do Rady Miejskiej
naszej tutejszej. Niech Pani sama odmyśla
ową, w tajemnicy, bo ja wiedzę tak
wielki upadek moralny Francyi, w żadnem
pomieszczeniu Najstarszej Miejskiej, pisadzam
(chociaż [illegible]) a

rerwanie z Francyą przerwana wolna
wszelkiego nabycia. Trzeba więc i ich prawach
Pani wspomnieć z piśmienia mojego w
miarę możności do postanowienia,
stosunki do osób Miejscowych np. za miejsce
w przedstawieniu Rządowi co do nabożeń
stwa o którem mowa, uznania zresztą o
Szkole naszej i ó osobach, które za tym
miejscem dodatkowem w mojem voto
nie co potrzebi nabożeństwa, starania
co do postawy przedstawienia Pana Boga
za ofiarowanie i nas upominania o stanie
i skutki przeciwności mogą oczekiwać tamo
z Instytucyi papierami. Mówię o tej jeszcze
nie wspomnianej, że z wszystkiemi
innemi nawet [illegible] Katolicy, bez
żadnej, [illegible] [illegible] dadzą
Przenajświętszego Serca Chrystusowego [illegible]
Jemie Sakramentalnie.

Teraz do innych kłopotów Pawła
do mojej osoby. Do pana A[illegible] jako
do wyższego, i [illegible] chcę, by nikt przeciwko
zaprzeczyć [illegible] dla tego [illegible]

by zebrytał Kochanek od kol wszystkich
Panna Gorecka ile ma na druku i mowi
pieniędzy, bo Pan Gorecki wydawał
wiersze. To pytanie naturalne że Pan
wydawcy, tem wszyscy, ja jestem tak daleko
od Lwowa. Jeżeliby p. A. nie chciał
przyjąć na się tej sprawy, Pan Rudy
by te wszystko i potrzebnie, bo trzeba
przestać na tej rzeczy z Kochanowskim
i polskie. Drukuje i tam dużo o
Lwowie z lat 1871 i 1872, kiedy ja
mieszkał z nim razem. Potem wiosną
jak Pan i wszystkie polskie, dowiedz
się wiadomości ile stara Kochanowa
Gorecka ma pieniędzy mogą na druk
bo chyba by wydawcy mieli pieniądze
do odbrania we Lwowie, a nie w
Paryżu.

Upraszam o radę Kochanie Pana
Młodszego za ofiarę mnie.

Mój obaj z dziećmi ściskam chorą stryjkę
obaj z całym sercem Kochanie dla
obojga Pana Dobr. Serdeczne najlepsze ostatnie
Wyrok Pana Oddany Brzozowski.

a co się dzieje z drukiem ciągu dalszego. Mój ciągu mojej. Pan z Pana się, a wszystkie Pana, a co

19 kwietnia 1892 136

Najdroższa Pani!

Spóźniłem się z odesłaniem tu przytoczonego listu, a winna wiecznie okoliczność list Jej dostojnej osoby ostatni raz mi wyświadczony, za który i za wszystkie wcześniejsze jestem wdzięczny, i dobra Pani pamięć jest nieznośnie na mnie ciężka, która jak Pani wie jest dobra.

I Pani Teatrowa [illegible] i drobnemu nie okoliczności bez winien [illegible]. Mieszkam teraz się w szpitalu, bo [illegible] nie pomieszkam drobnemu, a kochanemu naszemu Dziecinowi Z. przestać, by co wolnie odetchnąć, by drobnemu [illegible] ile zostało z mojej

[illegible] że nigdy [illegible]
Pan Bóg zesłanie i [illegible]
we Lwowie, które mi [illegible]
[illegible] dla siebie, nie w [illegible], a
we Lwowie.

Ta [illegible] rok [illegible],
Co dla [illegible], [illegible] ci
Pani, [illegible] moją dobrodziejkę
[illegible] we Lwowie, [illegible]
Dziękuję! i [illegible]!"

[illegible] [illegible] o [illegible]
[illegible] Pani [illegible] w [illegible]
[illegible]. Pani — nie [illegible]
[illegible] — [illegible] z [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible], [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible]

Panna Elżbieta Wojtyła w Niekłaniu
Pan Alfred Michniewicz w domu,

Co do rzeczy pobieżnych, co
lat świątecznych, życzę Państwu z
Niemirowa.

Ja, nie [illegible] mieszkam w
do pobytu jeden od lat wielu mam
tylko jedno zadanie: Boży Świętej Cię,
Zawsze wstaję do Pani i jej Synaczek
mnie i codzienny zabieram w Betlejem
Świętej, Ciebie z Panem
Jezus - i z bliskimi Twoimi Ciebie
w Twej [illegible]. Przytulam Was
i [illegible] zabieram w betlejskich
Kameleon Boych. I bede [illegible]
obejmie, o Błogosławieństwo,
Niech Was Pan Bóg błogosławi!

Pamiętaj Wojciechowie,
Czekam na [illegible] Pani:

Franciszek Dzierżkowski (Kijowska 27)

Paryż, 3go Czerwca 1893 r.

138

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Najdostojniejsza Pani!

Stan zdrowia mego wytłumaczy dla czego tak późno dziękuję za ostatni Jej list.

Zkąd przyszło Kochanemu naszemu Panu Józefowi żem postał na Jej ręce pieniądze na druki, po oddaniu przez Panią drukarni i przysłania mi na to kwitu? Donosiłem mu dla rachunku o kwicie, ale wcale nie pisałem żem znowu na ręce Pani postał pieniądze na druki, bo tego nie było! Jakże ja jestem wdzięczny łaskawej Pani że ten błąd nie zmartwił jej, to jest że Pani widziała że w doświadczeniu

Pana Józefa o nowych pieniądzach przysłanych jakoby przezemnie już po Kurcie o którém mowa było skutek nieporozumienia, i tak jest w rzeczy samej. Gdy najłaskawsza Pani pyta się co robić z pozostałemi pieniędzmi 34 flor. 84 c. odpowiem: Bądź Pani łaskawa, zachowaj jeszcze te pieniądze, bo pragnę wziąć je we Lwowie, na cele pobożne jak później powiem.

Piszę za rewersem, a więc gdy list mój nie znajdzie Pania we Lwowie odbierze go, Pani na wsi! Na samo myśl o wsi, przenoszę się do czasów młodzieńczych na Ukrainę, bo:

"Tam najpierwsze szczęście moje

„Tam najpierwsze niepokoje,
„Tam najpierwsza łza.“
jak śpiewał Podolanin Gosławski
a ja wziąłem tamtąd zawołanie Mickiewicza.

Moje wołanie nie dla dziewczyny, a dla Stanu ojczyzny stanu jaki opisałem w moim Testamencie w 1885ym roku.

Czy Pani Taskawa uwiadomiła bractwo o oplakanym stanie tutactwa naszego które nie śmiało obchodzić publicznie, 7go maja, uroczystości Bractwa naszego Lwowskiego. Proszę donieść mi o tém, bo gdy Taskawa Pani nie mogła uwiadomić Bractwo, to ja. ztąd doniosę dla tém gorętszego wołania ze strony Bractwa do Przenajświętszej Maryj

Królowej Naszej o litość nad nami.

A i Trzeci Maj był obchodzony przez Stacyą Akademii Krakowskiej w sposób przykry, bo członkowie reprezentanci Akademii, byli w strojach fantazyi. Nie lubię fraka; trudno żądać od Akademii Krakowskiej by prezentowała się przed publicznością w stroju narodowym dawnym jak to czyni reprezentacya Krajowa u was w Galicyi, w Lodzi Włodzimierzu i w Kalwarii; ale czemuż nie we frakach? Przedstawiciel Akademii w stroju najniedbalszym siedział w fornie równie zaniedbanej przy głównym odczycie którego autor dowodził rozumująco że Polska nie wydała w przeszłości nic oryginalnego a i czytać swych rozumowań nie nauczył się. Gdy Pan Bóg mi zyć każe jeszcze przyszłego roku będę na posiedzeniu 3go Maja we fraku!

My dobrze robimy że wierzymy
w przyszłość i z nadzieją w
tryumf, a cierpiemy tę wiarę
w przeszłości naszego społeczeństwa
wychowanego przez Królewską
Rzeczpospolitą polsko-litewsko-
ruską w wiekach XIV, XV
i XVI-ym a walczącą o prawa
niepodległości pod sztandarami
Króla Stanisława Leszczyńskiego,
Konfederatów Barskich, Kościuszków
i ich późniejszych wychowańców,
o ile działali w duchu Króla
Stanisława Leszczyńskiego
i Konfederatów Barskich.

Pani i Jej przyjaciele
żyją taką wiarą, jak to widzieliśmy
z radości Koła o którem Pani
mowi, przy czytaniu wołań poetyckich

żony mojej, poetycznych a więcej patryotycznych. Bardo to uradowało autorkę, tém więcej że żaden Dziennik nie zdał sprawy jéj ostatnich publikacyi. Ja sam pragnąłbym aby były podniesione znaleźną godnością, szczególnie Jéj Śpiewy historyczne. Miłość to własna przemawia może w tém wołaniu moiém, bo nigdzie więcej jak tu myśli poety nie były w takiéj zupełności dopełnieniem moich własnych badań, jeograficzno-etnograficznych i historycznych. Ni

Nie bytoż sprawozdania w Dziennikach polskich i z Dzieła Doktora Fret? Zapewne czas jészcze nie przyszedł dla społeczeństwa

naszego podobać sobie w owych
pracach Żony mojej i doktora
Pret! Zbliża się jednak ten
czas.

Odpis odpowiedzi ze strony
Ojca świętego Kardynała Rampolli
na nasz adres
przyłączam. Łaskawa Pani
znajdzie tam tłumacza, chociaż
dla znającej, jak Pani, język
francuski, łatwo zrozumieć
po włosku. Pożytecznem
uważam aby ten adres i ta
odpowiedź były upowszechnione
w społeczeństwie naszém w Kraju
z wyjaśnieniem punktu historycz-
nego co do bruttu rycerstwa
ruskiego przeciw papieżom
w XVI ym i w XVII ym wieku,
to jest, że dziś nie idzie o [redacted] i

aby potomkowie tego rycerstwa
powrócili do obrządku wschodniego
lecz aby odnowili cześć przodków
swoich dla świętych ruskich
czczonych przez Bazylianów
w Rzymie w wieku zeszłym.
bo mam na widoku listę świętych
obrządku wschodniego podaną
przez prokuratora Bazylianów
w Rzymie Ojcu Świętemu, jak
o tém wiele w moich pismach.

Kartuję się, bo nie mam
nic o uroczystościach 7go Maja
w Katedrze Turowskiej i od Księdza
Bobrowicza.

Kończę tam, Kaligrafujęc. Niech
wam Pan Bóg błogosławi, proszę o
modlitwy Braciszka na intencyę moją!
Racz moję: Ora ut operemini requiescat a
Ja requiescam tylko na chwilę godzin
po 12t.

niech wam Pan Bóg błogosławi!
Wasz Franciszek Hijacynt.

Dziś otrzymałem 4 nowe pakiety z drukarni ludowej. Czy Panie otrzymuje
arkuszy tych poezyj?

11 IV 1893 25

Copie de la réponse du cardinal Rampolla 142

Illmo Signore,

Il Santo Padre accolse con molto gradimento il foglio che la S. V. e gli altri tre soscrittori Davansi cura di inviargli nella occasione del suo giubileo episcopale. Significa quindi loro, per mio mezzo la Sua paterna gratitudine per gli augurii offertigli e la benedizione apostolica che con affetto imparte, qual pegno delle grazie celesti che su loro invoca dal Signore.

Mi rivolgo alla S. V. perchè questi sentimenti di Sua Santità siano fatti noti a quelli che seco si unirono a compiere il filiale officio e con verace stima mi dico

Di V. S.

Sig. Francesco Duchinski Parigi

Roma, 11 Aprile 1893

Affmo per servirla
M. Card. Rampolla

143

+

Najszanowniejsza Pani,

W miarę przychodzących z Paryża wiadomości, dowiadujecie się, mili moi, – bo jak zwykle pod imieniem Najszanowniejszej Pani piszę i do wszystkich współfraconików naszych, – dowiadujecie się i przekonywajecie się co raz więcej o słuszności moich zdań i o niebezpieczeństwie dla społeczeństwa naszego ze względu Francji. A i w nas są rzeczy smutne, bardzo smutne, bo nie ma człowieka, któryby zcentralizował potrzeby społeczeństwa

naszego, ale jestem przekonany, mimo wszelkich usiłowań gwałtowanie działających i Polaków (jak pan Nowowiejski w Zarzecie Narodowej) i dało, by rozjątrzyć spory, by utrudnić caratowi triumf, z ziemi do ruskiej wyjdzie mąż, który wybawi Polskę i Europę, t.j. całe społeczeństwo nasze ze szponów carskich. Wspomniałem o panu Wielowiejskim, a mam na widoku wszystkich mówiących, wołających o dzisiejszych sprawach, a nie mówiących racej, nie wołających co robić. Ja utrzymuję i wydało, miłościwi, przyjmijcie za punkt wyjścia, że włościaństwo galicyjskie idą do cara, nawet powiem śpiesznie, nie dla tego że głodni materjalnie, ale że głodni duchowo.

Wolności konstytucyjne pofehnęły ich w jakiś chaos rozumowań, rozumowań! Tracą wiarę, moc urzędników, swoich dotychczasowych opiekunów, moc żandarmów, z których nauczyli ich szydzić, bo o cesarzu nie ma mowy; co? dziwnego, że i głód ziemski daje im się czuć więcej niż dawniej. Nie wiem z doświadczenia, ale sądząc z boków wpływu na uczucia ludzkie, mam to przeświadczenie, że jeżeli nie większość, to wielka część naszej inteligencji szlacheckiej jest w takim stanie nerwowym i umysłu jak i ciała, t. j. z niezadowoleniu, z głodu fokoju, bezpieczeństwa. Taki jest stan rzeczy naszych u was i w Polsce francuskiej; - jest to wyraźny stan rzeczy: mamy wolności polityczne wielkie, praktykowane nawet we wsiach, a nie

mamy niepodległości politycznej, t. j. całej
wolności. Taki wolność daje społeczeństwu
jakiś wielki cel, w którym się centralizują
nerwia wielkiej większości inteligencji, a za nią idzie masa. Z tego
to celu wielkiego czerpie się moc werbowania godnego stanowiska. Otóż społeczeństwo nasze czeka realizacji takiego
celu.

Ja wyrobiłem sobie taki cel, t. j.
żyję całym państwem polsko-litewsko-
ruskim ze sztandarem do wszystkich
ludów cywilizacji chrześciańskiej. Otóż
ja nie widzę ani w historykach polskich,
ani w politykach, dziennikarzach, nie
widzę dowodów, że żyją takiem państwem
polsko-litewsko-ruskiem. Żyją najwięcej życiem państwa polskiego, zapominając, co jest do przebaczenia politykom nie umiejącym swojej historyi

ojczystej; że traktatem Hadiackim 1658 r. ustanowiono Republikę (oczywiście Królewską w duchu XVII wieku) polsko-litewsko-ruską, t. j. federacyjną.

Wprawdzie owi politycy czysto polscy mogą mówić: Niechże się pokaże ze strony Rusinów mąż, któryby rozumiał urzeczywistniał tego rodzaju federację z Polską, odpowiadam: Zjawi się ten mąż, czy przed podbiciem Europy przez carat, czy później, czego dzisiaj żądam od inteligencyi społeczeństwa naszego, by do uznania owego paragrafu traktatu Hadiackiego (bo inne nie odpowiadają stanowi rzeczy dzisiaj). Nie czuję głosu takiego w dziennikach galicyjskich i poznańskich.

Wiele o tem miałbym do wołania, mnie i mówić dłużo, t. j. dyktować letnie zakazali. Wolę dziękować Bogu

radując się z wami, mili moi, że oto kraj nasz zaczyna odradzać się w duchu owego paragrafu z roku 1658, podnoszącego uroczystość świętych naszych patronów obrządku wschodniego pod opieką Matki Zbawiciela rodu ludzkiego z intencją króla Jana Kazimierza.

Ale cóż? Oto i ta mierna się nuta jakaś.... Nie umiem nazwać — nazwę nutą wątpliwości, bo oto przed dwoma dniami otrzymuję kilka słów od ukochanego naszego opiekuna owych uroczystości na ziemi naszej, kilka słów z przesłaniem litanii o nawrócenie Moskali. Intencja dobra oczywiście, katolicka, ale jest ze na czasie? Szczególniej przy braku wiary w odrodzenie społeczeństwa naszego politycznie... Oby, mili moi, łatwiej tę

rzecz osędricie co do czasu, miejsca i okoliczności. Ja skanystam z projektu, aby go zrealizować, najfrzód w Pisenku co do świętych naszych obrzędku wschodniego, patronów naszych. Od kilku tygodni chorował co raz mocniej nasz Proboszcz, aż umarł; a przez niego to mogłem zrealizować pragnienie moje co do owych żywotów świętych bazyljańskich; o tej bowiem sprawie z powodu obchodu św. Michała Czernichowskiego 1862 roku wiele mówiliśmy z ks. Dyonizą Pawiatowskim, wiele pisaliśmy dla wyjaśnienia rzeczy dla ojców Zmartwychwstańców przed tym nim postanowili obchodzić uroczystość w Kościele Wniebowzięcia. Wyjaśnienia te pod kierunkiem autorki jednego większego odrysiaru katechizmu w języku polskim, potwierdzonego przez Rzym, gdyby

najpożyteczniejsze. Boję się, aby śmierć ojca Witkowskiego nie przerwała prac w tym kierunku. Jest tu jego zastępca, nie wiemy czy stały, ojciec Bakanowski z Krakowa. Żmija, żmijowa moja nie wychodziny z domu; ojca Bakanowskiego mało znamy. Czy nie znacie Sami, mili moi, którego z ojców Zmartwychwstańców, któryby podjął się odszukanie w Rzymie w Bibliotece zakładu owych wyjaśnień naszych o świętych bazyljańskich z roku 1862 r.

Ta sprawa świętych tak mnie zajmuje, że odłożyłem inne dotyczące druków moich, ale i te przyślę niezadługo w formie notat. Ktoś kiedyś ułoży z tego całość na chwałę Bożą, jak długo fragnie dusza moja.

Żona moja od jakiegoś czasu gorzej się ma; niebezpieczeństwa przecie nie ma. Pomnożyła mi list swój do Najświętszej Pani z gorącem podziękowaniem, choć ufnie ofiarowanem za familię o niej i o nasz powinszowaniem Nowego Roku.

Ten list gdzieś zatatarzył się, jak

mówią u nas na Ukrainie, s. j. 147
Tatarzy porwali. Niech Pani to
fnyjmie, jako fewność.

Ukochany nasz fan Józef nic ni
nie mówi ani o Pani, ani o księdzu
Bobrowiczu, ani o ostatnich moich
długich fismach do Pani i do księdza
Bobrowicza. Boże fan Józef fire
z Ustrzyk, gdzie odpoczywa. Mam
prawo myślić, że Pani i panna
Marja macie Panu Bogu podziękować
za dobre zdrowie, dlatego ośmielam
się prosić o uwiadomienie mnie
szczegółowo o stanie (zdrowia) świętej
pamięci patronów naszych obrządku
wschodniego. Domyślam się, że

Pani odsyłała koniec listu do siebie, który przypadkiem był porwany księdzu Bobrzyńskiemu, ale radbym mieć o tem wiadomość pewną. Czy nie mogłaby Pani wyrobić dla mnie szczegółowej odpowiedzi księdza Bobrowicza, przyjmując na siebie oddanie go na pocztę za rewersem.

Ośmielam się powtórzyć, że każdy list mój adresowany do każdego z Was, mili moi, należy do wszystkich. Błagam Was, mili moi, abyście potrzeli tam w lubym kraju, szczególniej w rozterce Matki Boskiej, ofiarowali od czasu do czasu cierpli-

moiè wasz napisanie do mnie
148
Am, fokuseiba.

Upraszam, błagam, zapiszcie
mnie, Franciszka Kijowianina i
Seweryny Duchińskiej do waszego bractwa.

Niech was, mili moi,
Pan Bóg wszystkich błogosławi
Franciszek Kijowianin
Duchański, ciurek boży mój
upraszam.

2 VI 1869 8

149

Zawsze cały dzień jestem w pracowni!? tylko za Miłościwa Pani wszystko umyślnie tak robi aby nawet dwoje i w rozpacz przyprawić co się dniem wczorajszym do reszty stwierdza. — Albowiem najłaskawsza Pani raczyła Taskaninie wybrać dwie chwile mojej nieobecności na moje zmartwienie. —

Wynurzywszy boleść serca mego! przystępuje do interesu

Medalion Miłościwej Pani oddał się dosyć dobrze ale po oddaniu pokazało się że nie jest dosyć dobrze zrobiony i potrzebuje być w gipsie

retuszowany z natury —

Do wieczora zostaje we Lwowie, i (błagam Taszkową pamięć jak na arkicy Karola) o godzinkę czasu, będę w pracowni (dzisiaj) do 1szej i od 3ej polecam się więc dobremu i szlachetnemu serduszku Miłościwej Pani

Ten sam co Spiżundy

Tanys

Lwów (Filipp)

2.

Czerwca

1869.

10 VIII 1870
151

Wielmożna Pani!

Przykuty tajemnem koniecznosci
do "jakiegoś tam Sadola" zmudzony
jednostajnoscią tutejszego życia nie śmia
tam się do łaskawej pani odzywać
Cierpkie i gorzkie wyrzuty jakie mi
dobra pani w swym łaskawym piśmie
czynie racey zmodre cierpliwe ale
bardzo boley
O kamyczku nic nie wspomne
nanet "będzie będzie nie powiem.
Całuje rączki i obiecuje poprawe
wierny poddany
Ganzy

10/8 70

ps: 5:

Kuje tu chrzestnego pana na chrzcinach miałem go kuć w kościele ale że Pan Klemens stróż ogrody więc musiałem się wynieść z mojej pracy a nikt mając innego miejsca zajęcia stajenka i tym się pocieszam że chrzestny pan urodził się tutaj w stajence tylko że w tamtej był tylko wół i osioł a tu o jedno bydlątko więcej a jest nim świnia i ta mi najwięcej przeszkadza pomimo barykady dostaje się czasem na moje terytorjum i tutaj mnie po nogach tłucze mi zboże na ciemplivo ci i straje się, dla niej niezwyciężona kłonica i ciekawość b. poważnie przykłady dają się mojej pracy a oprócz zabiera ogrodnik do wożenia wody.—

3
152

pomimo niejasności nie bardzo przyjemnej
proszę zdrowie zdrobko pomiarowi tam nikt
nie dochodzi nie przekłamowe niezrozumiałego
czasem tylko i to za pośrednictwem
korespondencji karty po przeczytaniu
której idzie się trochę na przechadz
kę nad zbiornik tam się trochę pokła
cze tzy zbiornikiem spotykają do Dniestru
a Dniestrem do miasta Czarnego a
potem się wracam spokojnie do pracy
i tak dzień po dniu schodzi. —

przepraszam miliona razy

CF

wies Turylcze poczt. Skała nad

Zbruczem. —

P.

Turyńce z 1go na 2gi Września 1870 o północy.

153

Miłościwa Dobra Łaskawa Pani!

Pracownie połowę już opuściłem i przeniosłem się do świątyni gdzie wykończam tego który był jest i będzie.

"Będzie tobie Jezus w pracowaniu pomocą, w utrudzeniu posileniem, w ustawieniu podkrzepieniem, w rozpaczy nadzieją, w zachwianiu podporą, w pośliźnieniu się podjęciem, w smutku pocieszeniem, w ucisku wybawieniem, na wojnie zasłoną, w pogoni ucieczką, w nocy strażą, w drodze błędnej wodzem, w potopie portem, we wszystkich przygodach obroną, a nakoniec przy śmierci pociechą, i przy ostatniej godzinie wieczną zapłatą. Amen.

Trzymam z Francuzami proszę Pani usque ad finem.

Prusacy to b..... zburzyli tum Sztrassburgski! tego im nigdy nie daruje.

/.

cieplem i pogodą Podole pochwalić się
nie może, ale za to zbożem Ku
Kumydrą to może widzieć, tylko
ziemniaki miejscami psuć się
zaczynają.-
Miłościwa pani używa przeróżnych
przyjemności i swobód kąpie się o
zresztą nie od swego niebieskiego pawi
lonu, przewraca się w drodze i to
kilka razy, przyglądza się kwiatom,
żydówkom śliczniym, wystrzyga sobie
czarne sylwetki, obstawia się miłym
towarzystwem, i wesołym, ma łaskawa
pani promyczek słońca, śpiewa sobie
dumki, i jeszcze znalazła tyle czasu
żeby zalecieć myślą na Podolskie
Tatry nad Zbrucz (ale wtej podróży
sądzę że się Wielkomożna pani nie
wywróciła) gdzie ja może pani za
jeden miesiąc więcej zrobiłem jak we
Lwowie za cały rok.

1° wykułem z twardego Kamienia, Chrystusa pana ukrzyżowanego wielkości naturalnej
2° Sgo Wojciecha i Sgo Stanisława po 5 stóp wysokości. z twardego Kamienia!
3° dokończyłem dawniej zaczętego S.S. Piotra i Pawła po 6 stóp z Kamienia
4° dozorowałem Kamieniarzy, murarzy, malarzy, stolarzy, Ciesli, portotników, i. t. d.
Oprócz tego wykułem do Tarłowca dla Wpani Darowskiej dwa posążki po 3 stóp wysokości a podstawy po 7 stóp, jeden podobny jak zatłuczony obrazek, drugi Sty Józef.
Oprócz tego odwiozłem żonę do Tarnopola z synami, kąpałem się w Zbruczu, jeździłem konno, strzelałem z rewolweru do celu, wspinałem się po drzewach za owocami czytałem w dnia gazety, przeczytałem Büchnera od deski do deski, trochę żywotów świętych, a szarą godziną pisałem

/.

P. S.
Wielmożnej Pani Skirmuntowskiej uprasza się o przesłanie adresu.

wodze myślom, biegłem daleko, daleko, bardzo często byłem blizniutko Pani ale pieśni dosłyszeć nie mogłem bo je chuść dziat, jęki rannych i tomot walącej się wieży z nad Renu głuszył. — Nadzieję nie straciłem jednak że gdy dziatki uciszą pieśni te dolecą nie i tutaj — —

Przepraszam Łaskawą panią, ale to wcale na mnie nie „patrzy„ abym tu miał zimować, owszem któreś czy nie równocześnie z Wspomnią znajdę się we Lwowie a może i wprzedzę.

S. p. Eligiuszu żal mi doprawdy i nie potrafiłbym dawniejszego pomysłu na pomnik teraz wykonać. —

Życzę Wielkomożnej Pani spokojnej nocy, miłych snów, przyjemnego przebudzenia przy promieniu wschodzącego słońca i szczęśliwej rzeczywistości. —

„Będzie, Będzie..

Pany

F.

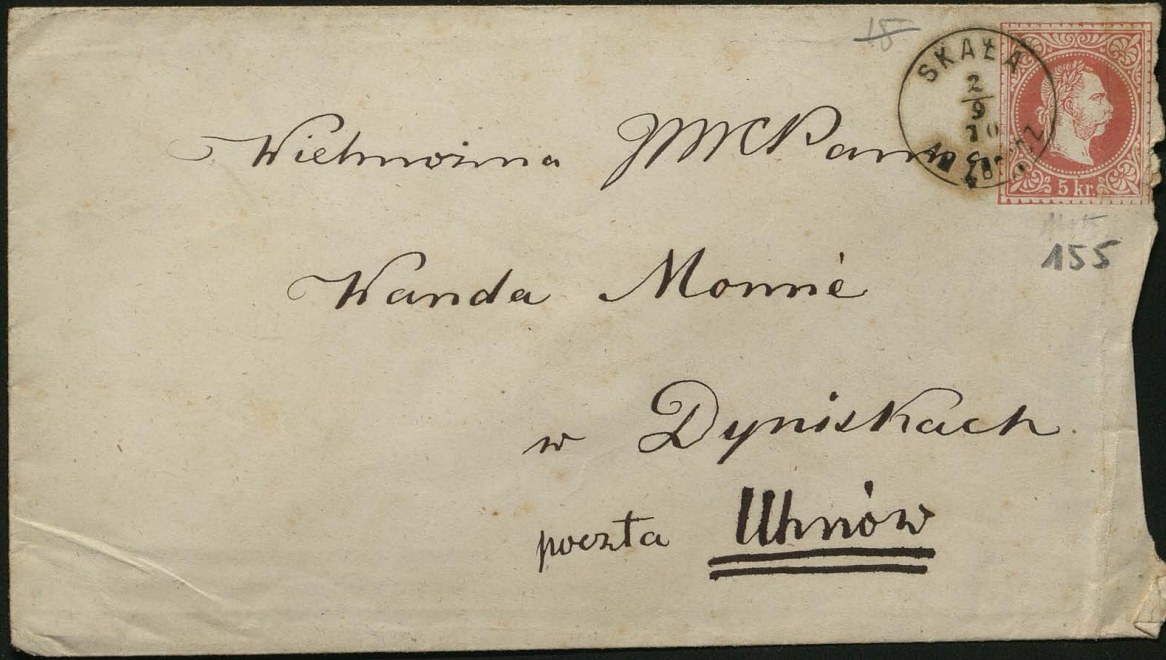
Wielmożna Pani
Wanda Monné
w Dynisiach
poczta Uhnów
SKAŁAT
2/9 10
5 Kr.
155

Pani Jela wyjeżdża z tąd w środę wieczór
[illegible] powróci i jutro wróci Pani wyjadę na
parowoz do Dynisk - oby Matce zależy na
tem aby tu okazja stwierdził Hostowski mógł
się do Dynisk dostać. Uprasza więc o u
szukanie i uwiadomienie go na czas
adresu jego nie ma [illegible] moje ke
mieszkania [illegible] jakie skarżotki
Jeżeli go nie ma w [illegible] Dzwonie
w innego nie trzeba [illegible] pytać. Tylko
o powiedzenie jego zapłacze powinszowa
nia a może się zgłosi.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Lista 156

Abbazia

Madame W. Miodnicka

Abbazia

4 Zahrezeken

44

ABBAZIA
11-2N

17 giugno

DoWNR.

157

Z Wiednia, 28. I. 1893.

Wielmożna Pani!

Niezasłużenie serdeczny list Łaskawej Pani wielkiém był dla mnie dobrodziejstwem, gdyż uspokoił mnie co do tego, że ostatniém pisaniem nie sprowadziłem na siebie wrazy i że wybaczono mi przekroczenie ram, ściśle zakreślonych towarzyskim zwyczajem. Nie kołatuję ani śmiesznej egzaltacyi ani jeszcze śmieszniejszej sentymentalności; nam bylko wyobraźnię zanadto ruchliwą i często opanować jéj nie mogę. W każdym razie, czując się i we ciele i na duchu cierpiącym, powinienem był powstrzymać się od listów zupełnie.

Obecnie zdrowie moje jest, jak dawniéj, znakomite a spokój wewnętrzny również nader wielkim. Jedynem realnem następstwem mego, że się tak wyrażę, wypadku rozniepokojenia jest to, iż zdecydowałem się egzamina

dolitoraclie z marcą na kwiecień przesunąć.

Kolczę A. P. nieco precenitem - zapomniałem bowiem, że wycieczka z Wiednia była przez niego planowaną od dawna... Podobnie i co do Szanownej panny M. - sąd mój, oparty jedynie na słowach p. P., nie całkiem był trafny. Myśląc o Niej wiele, pojmuję Ją tej lepiej a smutny stan Jej - zwłaszcza od ostatniego listu Łaskawej Pani - z każdym dniem silniej mnie martwi.

Radziłbym usilnie wyjechać z Nią pod wiosnę na południe, do Istryi lub Wenecyi. Świeże a - jeśli się nie mylę - nieznane wrażenia wpłyną na cały organizm bardzo dobrze czynnie: umysł Jej utuli się tam tysiącem porabów, które nawet moje, estetycznie nie wyrobione oko na każdym tam kroku odkrywa; byłaby to więc zarazem podróż artystyczna. Rozumie tamtejsze znam barwo dobrze; panna M. obrałaby zapewne Wenecyę, jakkolwiek ciasne pałace tego miasta

sta mniéj mnie pociągały niż skaliste
wybrzeża Afryki lub dzika pustynia Krasu,
do któréj zawsze z tęsknotą powracam. Za-
miar spędzenia w tym roku Wielkiéj Nocy
nad morzem – musiałem ostatecznie za-
rzucić. –

We wtorek rano donoszę o p. P.
potrzebne szczegóły. –

Dziękując raz jeszcze za cenny list,
polecam się łaskawéj pamięci Wielmożnéj
Pani i zostaję w głębokiéj czci
i uszanowaniu

szczerze uniżonym

Tad. Garbowski

17
159

dWM.

Z Wiednia, 3. III. 1893.

Czcigodna Pani!

Ośmielam się złożyć gorące dzięki za wielką radość, którą sprawił mi ostatni list Łaskawej Pani, pełen serdecznej przychylności.

Czas, ten – jak mówi poeta – wszelkie morderca, utagodził już może choć w części bolesne rany i przemógł pierwszą siłę cierpienia; chodziłoby więc o to tylko, aby tę prywatną korrespondencyę, którą jeszcze zatrzymać potrzeba, przeprowadzić jak najrychlej i najlakoniczniej. Chwila obecna jest do tego bardzo odpowiednią, gdyż p. Panther bazi tu z dawnem swem mieszkaniu (Währing, 5) a niebawem zapewne Wiedeń na stałe opuści.

Sposób, w jaki p. Reuther w ostatnim miesiącu sobie postąpił, w połączeniu z całem stanowiskiem, jakie w niniejszej krytycznej sprawie zajął, musiał na mo, je sympatye ku Niemu wpłynąć nieco ujemnie; mimo to wszakże – nie mogę powstrzymać się od prośby o pobłażanie, w razie jeżeliby teraz lub w niedalekiej przyszłości zapatrywania moje zmienił.

Jest on, w istocie, ofiarą pojęć tak dziwnie zwichłanych, iż niepodobna nigdy przewidzieć, co nazajutrz postano, zi uczynić; przeto takie nie można z nim postępować inaczej – jak tylko również wyjątkowo.

Co do mnie prywatnie – nie je, stem w stanie zdobyć się na ostateczne wykreślenie wszelkich podobnych względem naszych... Podobne postępowanie ze strony każdego innego wtorzyłoby mu bliźniaki obwarzanki; on jednak powinien zawsze znaleźć współczucie. –

75
160

Nie chcąc zabrnąć zbytecznem roz-
wiem rozbierać tematów, z którymi tyle
łączy się niepryjemności, śmiem za-
kończyć prośbą, by Łaskawa Pani i na
przyszłość raczyła w sercu Swém dla
mnie zachować niejaką życzliwość.

Z wyrazami najgłębszej czci i uwa-
żania mam zaszczyt kreślić się

szczerze oddanym

sługą

Tad. Garbowski

Do Wilna.

169

Z Kiernicy, 20. XII. 1893.

Wielmożna Pani!

Mam teraz tyle gorączki, abym prosił mi wybaczyć, jeśli coś niestosownego albo coś niezrozumiałego napiszę; ale ja muszę mego Arnolda bronić!

Ja widzę z ostatniego listu Łaskawej Pani, że mnie odbiorą słowa jakieś obelżywe wyrwały wrażenie, więc ja zaraz depeszę wysłał, żeby Arnolda przedwcześnie nie ruszać. Cóż ja jestem? ja jestem nic, ja jestem całkiem obcy, więc chciałbym żyć bez serca, żeby za Niego takie straszne insynuacye przed obcym wypowiadać. Mnie dam u Łaskawej Pani nikt nie zna, więc kto zaręczy, czy nie jestem jakim wyuzdanym rozpustnik albo zechciał mumią książkową, - czy owe złe, jadowite słowa do właściwego ujścia portu? Arnold więcej nic nie kłamie, on nie zrywa danego słowa, on nie nie ukaje, nie boi, kłamstwa nie zna.

On wtedy we Lwowie naprawdę ulegał wzruszeniu, on Boga gruntu naprawdę pobłogał. Jego ludzie pytali po Bożemu, co jemu jest, dlaczego on tak dziwnie wygląda? On jest tak, jak jest; on za siebie nie odpowiada. On obiecał, że zostanie sam katolikiem ale dzieci chce mieć w luteranizmie, bo luteranizm jest dogmatem jego życia i dla tego Sakramentu on chce pośredni urzędnik, po które tylko nam rękę wyciągnął.

Jaki on wzniosły! jakie byłbym szczęśliwy, gdybym miał takie jak on w życiu szczęście, gdybym tak wielką religię przeżył! - On jest zgubiony, bo to widać leży w jego naturze, on sam mi mówi, że w nocy zgiąć nie może, że ani chwili o Narzeczonej nie zapomina. Ja przecież dobrze pamiętam, co o niem napisałem, on sam chciał, żebym to napisał. On mnie gniewał, że tak się zachowuje jak zwykle, że chodzi tak otoczony w kolonadzie i ze mną Fuderalem, z tą szopą N. Trete Trenzą porównuje, że o wszystkim mówi takim głosem, jakby o śniegu na ulicy... On ma teraz nowe ubranie: ja mu kilka razy kładłem rękę na kolana, ale on zwrócił na to uwagę, bojąc się, że es sind abgenutzt. To się wszystko głupstwo i drobnostki! Ewa kilka słowami przypomniał tobie Arnold jakieś rozmowy, wszystko z zakopanego, gdy jemu wszystko było dobre, i miał przy sobie tzy w oczach - a w dzień samej chwili uwagę regulował tamte, ażeby przypadkiem chwilki nie spało. Dużo z nim płakałem a on powiedział

Tyller: Was sind sie darüber so erregt? Mein Entschluss steht fest - eine Nacht ist lang! i ja, kann's mag nemy. Oh zrozumej, pozwolit, że obiecałe pytać muszę cię nie mam listu - mistem zás ón list bródski: Tyller den jeden list nie pokazał. Tem. Balem się bardzo, co powie; on jednak całkowicie zimną krew zachował i powiedział mi: Beruhigen Sie sich, das alles wissen wir schon. Potém odprowadził mnie aż do pałacu Akademii Umiejętności, gdzie na niemiejscie zostałem razem na konferencyę z Suessem wezwany, podczas gdy sam powrócił przedsiębrać na posiedzenie klubu demokratycznego, bedącego w obradach, co znaczy „stanowczy", bo nie zwalczeniu odpowiedniego na to Plenarsaal.

Nie ja jego, lecz on mnie uspokajał; on mówił: der so viel, wie ich bereits im meinem Leben über standen hat, der wird auch schnuppler und wird nimmt alles mehjer an. Sie sind zwar kaum drei Jahre jünger als ich, aber sie sind noch zu jung, um dies zu verstehen. Co ja mu rzekłem, kurz nawet nie mówiłem! [illegible]

Czy mnie Arnold dobrze? Jam go polubił oddawna, że den zuspruch z Lavem i mnie jakoś cieplo ogrzewał a lecz robi się mój do kota mnie pusto i ciemno, gdy myślę jak sen przeszło.

L.

Versichern sie, sie es nun so schrecklich einsam, kalt und trostlos öde sein wird, wenn alles vorbei und verscherzt sein wird! Du gestehst, sie habe Recht nicht einzusehen.
Ja wie versichern, sie höchst tyllo wenig dahin, sie, was do potomstwa, ihnen nützen; ja ihnen nie hätten natürlich auch etwas offen sagen, ihnen sie etwas tapfer rügen, so hätten sie Recht! Sprechen sie a propos, sie Recht, sie sie sich entschlossen sie zu sorgen für Kinder! Arnold weiß da sie nachsehen, sie Fanny Mayer entgegen.

Arnold sagt, sie ... tyllo wahrer Liebe, so einen sie nicht, sie etwa so einen Leute sie so Spottereien, wie sie sie nicht hätten, aber sie etwa tyllo so ein Herz, ehrlich sie nicht etwa sehr viel Geld sie. Es wahr! Sie sie sich Kinder sie sorgen nicht tyllo durch ganz einfache sie natürliche Liebe, aber einmal sie Liebe sie muß sie Leidenschaft, ganz Fanny Liebe sie nicht gehen! Du sagst sehr sie sie Liebe über nicht; so tyllo sie Liebe sie sie nicht sie Leute sie, sie Leute sie Liebe sie, tyllo sie Recht sie Liebe!

Penelope sie einen erzogen, so haben sie Leute sie sie sie sie sie sie, sie sie sie sie sie sie

2./

„middelalderlige Anskuelser". Mnie być, że to prawda, – ja mu się nie dziwię; on o tém sądzić nie może ale i ja nie; ja jemu za mało czytałem, za mało jestem filozofem, aby o religii etc. coś móc stanowczego powiedzieć. Arnold ma swoje zasady; chce z nich dzieci wychować. On był całe życie sam jeden na świecie, sam jeden! bo cóż takie bycie – prawie obcymi byli sobie; on więc powiada, że nie chce być i na przyszłość całe życie samotnym. Panny M. nie chce dobrze zrozumieć nie może, – chciał przynajmniej, aby dzieci do niego należały. On powiada stanowczo, że postąpił bardzo niedelikatnie; on mówi, że gdyby był uchowawczym, to byłby przez niehonorowym sposobem pytał a potém dzieci z tajemnicy na protestant, tiż zapisywał. Jego to bardzo gniewało, że Panowie Radcy otwarcie mu nic stanowczego nie powiedzieli; i mnie dziwiło zdziwienie, że pan M. do niego przyjeżdżał; mówiłem mu, że uważano go za chorego; to, kazano go jak dziecko bez wszelkiej rozwagi – to go też dość oburzyło. Bardzo ucierpiał na tém (i mojém zdaniem bardzo słusznie), że był on w kościele a zawsze różne osoby i krewne z kościoła uwiadomiono i dźwięk. Pokazywano mu dobre odwrotne listy. On ma wiele między krewnymi osób bardzo nieżyczliwie, które mu wielkie różne niegodziwości pisali powiadały; ale on jest bardzo dobry i uczony, z nim nie z tego nie skorzystałoby z uczone słuchać! – Ja wiem i przypuszczam, że Arnold kochał pan. M. tak, jak tylko podobna i że polegał na niemby można jak na opoce, że uczyniłby [illegible]

* przyjaciół?

tak myślimy, jakby tylko umarł. On to powiedział jakiemuś dwu przyjaciół, przed którymi się ze wszystkimi trochami zwierzał; ci przyjaciele radzili mu nie jechać do Lwowa, wyperswadując, iż do tych sprzeczności. I jakbym mu był tak odradzał. Wiadomo mu też iż do ks. A., gdyż stamtąd z góry, że tam, gdzie Bóg i bezpośrednie prośby nic nie zdziałały, tam i obcy księdz niczego zdziałać nie mógł - ksiądz, któryby się tylko nieprzemiernie chciał tą nadtą i pięknie na grobiku, jakby to sprawa dla niego była! Ja wiem, że teraz już wszystko w zamknięte przepadło, myślę, że gdyby się było zaraz z początku wypadki korzystnie potoczyło i gdyby np. z granicy nie został całkiem przyjęty, że toby było opór jego złamało. Tak - on już pewnie całe życie będzie niemyślimy; - on przecież z serca musi wszystko cnić i tęsknić. On sobie tu nie będzie przecież nabaw zachcej, "bichtoje Hausfrau"; pewnie by przecież już żadna miłą nie była. On ciągle mówi, że nie powinien Stanisławowi Bańskiemu źle: Bańscy stanęli z góry, że on nie zmusi prekonań narodowościowych, że nie chce być zdrajcą, którą by go Wiedeń kabolicy uważali. —

On nie nie wie, co mówi. Arnold mówi argumentów, aby usprawiedliwić ten jakiś kolosalny upór, któremu ulega; on się już pokazał losowi. Ja na niego proszę i mnie się wydaje, że on jest ja-

kimś fatalistą wschodnim, który z rezygnacyjnymi słowami ciało z siebie zrzuca. To jest cała jego treść. Ja pewien byłem z pierwszym aktem pewny, że przyjdzie z nim do pojednania – bo kocham go, bo on musi być bardzo nieszczęśliwy.

Ja byłem zanadto uprzedzony. Szybym był z biedy nie szedł nigdy szukać o Arnolfie, za jego wolą pozdawać, jakieś uwagi ze swej strony powiedzieć, żeby Stanowi Państwa nie nadmiernego pomnożyć wydatkami nie byli zrzędzili. Sądzę, że szybym nie był nie pisał, Stan. Państwo mnie przecież byli, by kontakt przerwali; zresztą stosunków nie byłaby tego zgaiła. Ale ja mam teraz pozwolenie, że sam się do zerwania przyczyniłem – a Arnolf tak mi zapłacił, tak ufał! Ja tak nienawidzę, aby nie powiedzieć zdradzić, aby z powodzeniem dokuczyć temu ze złości oczy mi być nabiegłym! Litery zerwijcie mamet, ach, mamet!

Łaskawa Pani powiada, że ja przedstawiłem pana P. profanującego chłodno stosunki z Jej Córki. To tak pisać tego nie można! On nikomu obcemu o Niej nie mówił, przedtem się z Nią nie przyjaźnił. Ja nie jestem człowiekiem, wobec którego ostrożnym się trzeba profanować! On nie jest mi przyjacielem, on zna, że tego to nie trzeba; on zna, że ja to nie trzeba. On mnie za jestem z ostatnich dni lepiej poznał, niż przez rok cały. Ja złym nie jestem. Ja nie jestem takim zrozumiałym, zimnym sybirakiem, za jakiego mnie chcą mieć. Kochałem – by

P.

chociaż przyjść minut dziesięć sam na sam
przy moim boku, tedy wiedział na pewne, że
przy mnie nic sprzątnąć nikogo. Nie, nie.
Arnold znalazł we mnie naprzeciw tego, przed
kim serce swoje, samobójcze myśli, mógł
otworzyć, myśli wynurzyć, - to dla niego było
najmilszem uczuciem i rozkoszą, że mógł
przy mnie o Niej głośno myśleć, Jej słowa
rozpamiętywać, genezę wyśledzić i Jej umiłowanie.
Ta jest naturalna potrzeba człowieka: tylko
że, gdy jeden płacze, wzdycha i tonie, drugi
na charakter kontemplacyjny i mistyczny pono,
spokojnie i przyjemnie bakcyrać umie, nierozpaczać się potrafi. On też wiedział, że ja
lepiej pan. W. zrozumię i że o tem łatwiej mu
mnie wyjaśnić, niż on, społecznie obcy a w tym
względzie indyferentny. On przeczuł, że mu nie mówił, co przeczuję, on z tego nic złego nie zrobił.
To ja byłem zły i niepoczciwy, bo ja jestem
zawsze tylko skończonym i wypachnionym egoistą, który tylko swoje dobro ma na oku: on chciał
do mnie co wieczór przychodzić i gwizdać, ale ja
go przeprosiłem, bom się bał, że mnie to gdzie
wzdręczy i że potem do umysłowej pracy
nie będę miał dostatecznie skupionej myśli.
Wiem, że mi było Niej pragnąć bliższej, - bez bólu
i to byłoby po mnie zmierzyło.
To ja jestem egoistycznem zwierzę!

165

On ją zapytał o przekonaniu, bo wiedział, że usta może się zamknęły, i że więcej nigdy nie rozłoni. Ja zawsze jestem milczący; nawet słowie moją tylko w ogólnych zarysach opowiedziałem i tylko przemy list ją skłonił do przemyślenia, jakkolwiek wiem przecię, że właśnie tylko one blizny otworzyli, które Zakharę Panią z mą tłą mą, jeszcze jako Grzyciecką, trzymały, zapłyty to to, że wstałem z pomiędzy ciemnych martwych Arnolda wyrzuconymi; kto wiedzą zaś jeszcze o mej miłości nie było wchodzić?

Ja go tak długo od napisania listu wstrzymywałem, jak myślę, on mnie go dopiero później wysłał. Teraz, gdy ją zapytałem otworzyło, jeszcze nie wiedzą. Noc jest ciemna! —

Dziś o 6ej wieczór przyniósł posłaniec list od Arnolda, który natychmiast; przeczytałem do niego na łóżku; oglądałem Nerwowemi ruchami Panią Marzę z chłopcem obok, przędzącą ...

Panienka Córka Zakharej Pani jest nerwowo, wiście artystką. — Kilka brzydkich wypadków zalecił ołówkiem wiele; mnie Ona nie wydała tem mniej ciekawą znalazła, może po kilku dniach gdy pozwoli ją na obecność niewzględną; może pytała dla niej kogoś lepszego chorą? — Ona teraz chora — i do mnie ogromnie narobi — ale Ona przykuje się otwarcie ze wszystkiego, niż inne, bo pomnie jej z tem wyższą formacyą jej ducha. Niechże dziś na łóżko wrócę do swojego i do stanu i niech się ujrzę w tem potarzam dla wszystkich pokoju ducha odnaleźć; nie wiem, czy lecz z mém przeznaczeniem

poznać ją kiedy osobiście, ale chciałbym, abyś
wiedział, gdybym ją znał tylko z dzieł malarskich,
sopatrzeć mógł zaraz płonącego jej wzroku jedno
słowo tkwiło: Excelsior!

Ja więc w tej sprawie załatwionej nic już wspólnego
działać, ani myśleć nie mogę; wyrzekłem się jej
tem przyjaźniej pożytku, że Królewicz i Łaskawa
Pani obiecali mi wyjść dla mnie wcześniej wyko-
rzeo. Całuję ręce Królewicza i błagam najgłębiej
cześci i wdzięczności, przyjęcia zapewnienia, iż gdyby
kiedykolwiek i gdziekolwiek Łaskawi Pan zbo-
jakiej usługi, pomocy, ofiarowania ofiarnie po-
trzebował, zawsze mnie gotowego na
wszelkie rozkazy zastaje.

Już Ja grobiu z nowy a ja tego pisania zdania,
czyć nie mogę. Tyle chciałem powiedzieć – a nic nie
powiedziałem; myśli mi uciekają jak skalki.
I ja zdrów nie jestem. Co Achilles Bystroni praco-
tem ze zbytnim wysiłkiem umysłowym,
to ja potem dał swemu pamiętnemu atlecie
ze szkoły konstytucji Roisetta – ale tako nauka
bardzo mocny, dobrze wyleczyli zupełnie.
To się stało wie przyczyną mego powrotu; od tego
dnia dziwne się mamy dzieją rzeczy; mamy mi za-
powiedziały posłuszeństwo, nawet drzemie i ścia-
skanie szyjki, nawet z nosa a teraz przychodzi go,
rzeka, ani wypisać, ani zjeść się nie może. Już
się matka padły na mnie z dziwy, zachodzi do
mego pokoju pytając, czy mi co nie jest, ona już
wie, że zdrowie mogł przyjaciół.

Nie mam żadnej energii ani woli, myśli zebrać nie mogę i ten list ze strasznem wyrzeczeniem tak piszę, musiałem wielką pracę umysłową zawiesić.—
Pomimo mniej dotąd czytam wiele niemiły w mojem życiu i społecznie pracowałem dla nauki a teraz i to mi zniemowo. Nie wiem, co się we mnie obłąkało; to przecież nie jest zakochaniem, aby tak strasznie się, padłi na mnie wpłynęły,- mocą jestem upełnie otęp. Arnold jest wyrzeczyną; ja jestem świadkiem ale nie męczennikiem, świadkiem wierzącym i bezsilnem. Ja przecież nie mam nic na to, abym się tak męczył!! Istność moją, ciężkim żarem spalona, wzgrzy się wypie. Serce mi bije i drży i wiesz mi się, że choćby było djamentem białe albo stalą silne, toby się wtem potężnie drżały! Albo popadam z przesilenia mózgu w obłąkanie albo musiałem się głęboko zasypiać i jestem w pracy, dziwnie jakiejś ujemnej słabości. A może wcześnie się we mnie chorobą serca i nie zadługo przemie tak umrę, jak moja Siostra?
Ob, gdyby to było przed dwoma laty, gdyby przed tą moją świętą przyjaciółką i opiekunką, ta genialna wielkoduszna i głębokoduszna filozofka, toby się nic złego nie działo; onaby potrafiła Arnolda przerobić, onaby duszyskiem mego ducha pomnożyła a czyoby nie poderwała, toby mnie zajaśniła. Ale Siostry już jej nie ma, już jesteśmy sami. Całkiem sami.
On dzisiaj wieczór w wagonie - jedzie do Istoji, na Riemera; co on tam będzie robić?
dlaczego mi nic nie powiedział?

Co on robi? Ja pewnie, jestem obcy, a on – to Arnold, może choćby nie wiedział, jak był potrzeby, to musi przynajmniej tyle umieć co oby!
On sobie pewnie życie teraz wśród walki albo zgiełku i duchoty i smrodu. Czy my się jeszcze kiedy z sobą zobaczymy? A póki tak, to nasz co, poco?
Nas nikt nie rozumie, nikt nas nie ocenia!
– Ach, o ileż nasienia się nie obsiewa daremnie,
Leży – nim ust dojdzie, tamuje się we drodze;
Świat słyszy tylko jakiejś brzęczmyki –
Świat nas nie zrozumie. My jesteśmy
Słabym puchem a ziemia, jak kamieniami,
ciska się bezlitośnie. My się z kamieniami
mylimy fałszywie na tej planecie ciasnej i
kosztownej zbłąkali; myśl nie należymy; my
jesteśmy dla ziemi zanadto lekcy.
Proszę zapomnieć o biednym Arnoldzie –
Tadeuszu.

Warszawa 26/XII 98 167

Włodzimierska 16.

Szanowna Pani.

Szkoda wielka, iż nie państwo nie przyjechali na uroczystości odsłonięcia pomnika!... była to chwila nieraz tragiczna, ale wzniosła i piękna, po której pozostało wrażenie, jak stygmat wygniecony jakąś. Pomnik, wrosła na polskiem łonie Karłego z obcych. Kiedy opadły zasłony z pomnika zapanowała taka cisza, jakgdyby nam olbrzymie miał powiedzieć coś swego przeżytego. To milczenie tłumów mówiło jednak więcej niż słowa, nie wiedziałem, nie obrazy, nie pochwały!

Pogasły i odstąpiły nawet nasze anioły w ogrodach i jakieś ogromne bukiety, i wstęgi nie ożywiły, nie rozgrzały; pozostało swobodne krążenie dokoła pomnika, wrażenie krążyło, nawet wrażenie władzy. Wszystko to odbyło się z wielką godnością i powagą, ale i z jakimś smutkiem. Szliśmy przez puste i zamknięte ulice, niby na cmentarzu, a dokoła pomnika krążyły tłumy, jak dokoła katafalku, ale spokojne i poważne nie rozłożono. Plac cały zamienił się w kwiaty, ludzie obejmowali kapelusze. Byli tacy, co pomimo błota na kolana

prawdali na Rolanda. Jakaś kobieta dostała spazmu atonicznego śmiechu. Na wspaniałych fizjognomiach malowała się dziwna wyższa wewnętrzna walka, powinni radzimy, ale i godności warszawiców, nieco urazić dla jakiejś niecnej idei. To była wspaniała scena dla Grottgera, który jeden jedyny umiał odtworzyć ból i zmartwienie dusz polskich. Wreszcie orkiestra i śpiew Paciarkowego tego nie wytrzymali i nie odmówali z nami, do końca wrócenia Kantaty, powtórzonej znowu na cześć dwóch kobiet.

Ale nam wszystkim i od niewczesnego głupstwa uchronił, wtedy, wszystkim znowu egzamin dojrzałości politycznej, chociaż nas to drogo kosztowało.

Co do Paderewskiego, jestem w kłopocie. Przypuszczam bowiem wszyscy radzi wyjechali stąd wszyscy sami, tam będzie i z tem samym się nadzieja powtórzenia Koncertu w Warszawie. Niektórzy, od kilku tygodni mieli już cały jednego biletu na wszystkie trzy Koncerta. 20.000 osób zgłosiło się do impresaria a z tych zaledwie 3000 mogło wtedy wejść. Wiele wszystkich moich wpływów i chronologów, abyśmy na jeden Koncert, chociaż na ostatni wyjechali Kunu z garstką dwa bilety, jednak wszystkie, że mało mam nadziei, aby mi się to udało. Dla ciebie dobrze się wszystkim nawet na galerji dostać miejsca. Jeżeli jednak uda

co myślem, zelebrzyć raty chciał.

Proszę mi jednak nie mieć za złe, gdybym nie wstał zgrabnie życzeń Szanownej Pani; bądź to winą moje zły.

Raczki Pani i Pani Mamy całuję, Mężowi i Siostrom serdeczny uścisk dłoni zasyłam i pozostaję

z wyrazem prawdziwego przywiązania sługa

Ujejski

Pani Waltzlowi przeliczam sztuki otrzymałem i dałem jej do drukarni. Bardo a bardo dziękuję.

168

REDAKCYA

GAZETY POLSKIEJ.

Do W.M.

Warszawa d. 29/XII 1884 r.

W. Wanda Młodnicka

we Lwowie

Za powieść ~~korrespondencyę~~ zamieszczoną

w M M. od 219–264 Gazety Polskiej

wierszy 6814

przypada rs. 204 kop. 42

które przy niniejszem załączam.

Z szacunkiem

Edmund Lek

171

REDAKCYA
GAZETY POLSKIEJ.

Warszawa 22 Września 84

Wielmożny Mc. Hagarski
w emigracyi.

Mam zaszczyt donieść
WPanu iż otrzymałem za
pośrednictwem Jego pomocnika
p. Mładzinskiego p.h. "Na progu
Stanu" przyjęcie do redakcyi
Gazety Polskiej, i że dzisiaj
jej' nakład rozpoczęty, zakończę jeszcze
w ciągu bieżącego tygodnia.

Stosownie do zakazu
uczynię, biorąc po dwadzieścia
trzy od wiersza drukowanego.
Za korektę manuskryptu
wedle pańskiego życzenia wy-
płaconem zn. 20.—

z uszanowaniem

Oswald Lee

54-801
23.475

Giełgud 173

8, St Leonards Terrace
Chelsea College
London S W
England

29 Go Grudnia
1881.

Droga Pani

Łączymy winszujące Wam szczęśliwego Nowego Roku — a nam nadzieje iż się mieli Wasze Święta —! My tutaj święt prawie nie obchodzimy, a ten rok szczególnie smutny dla nas — Mąż mój nie bardzo zdrów Ja sama nie tęgo bardzo cierpię

na palpitacie serca które
mi dotychczas trapić przestało:
Kochaję ją jest niezmiernie
i bardzo wojciem czuję,
biedny nasz stary chciałbym
przenieść zmorom otworzyć
operacie, wypełnić mu
same na twarzy
platynowemi drutami,
Bóg wie jakie będzie
tego rezultat. —
Wtyle dniach dowiedziałem się
się o śmierci kilku znajomych, wtajemnicie
chorobie dostaje telegram,

stary Pan Cesarz maiąc
dobry znajomy pożegnał
się z tym światem i
wdzięczny światu który
każdemu kto na ziemi
cierpieć musi — Matka
pisała jakiś czas temu
że była mocno słaba na
nogę a teraz niemam żadnej
wiadomości na Święta co
mnie dziwi i niepokoi
bo zazwyczaj pisze na Wilię
(Adama imieniny) — Może
Pani przełoży wstępy
dowie się czy wszystko
dobrze a przy tej okazyi
przyśle dokładne wiadomości

mnie Takie o Wasmm i
Wujcu i Cioci zdrowiu
i jak tu chowają Dzieci
Dzieciaczki – posłałam
Wam stąd Dziennik illus-
trowany Angielski czyli
go dostali? – Jak moc
powietrze? tutaj smutno
ciemno chociaż nie zimno
ale temperatura codzień tu
zmienia co zle Diala na
zdrowie – a teraz Kończe
serdecznem pozdrowieniem
proszę moc opamięć dla
biednej Wujenki Która
bardzo brakuje tene
Polskie ale –
wcześnie przyjazne
Leontyna A Gołębiowska

X
175

Do WM.
J Gurowa

Warszawa 16/29 Mca

Jemość Pani!

Za przysłanie odpisu
listu Pani — od 3 ty-
godni bezskutecznie
ubiegałem się u
władz miejscowych
o zezwolenie na
Pani wyjazd. Nie
wiem czy to
co z mojej strony
W razie pozytywnego

pewien że Ks. Ka-
mieniecki wielki ubo-
lewał nie Lwowa za
to nim pan Lato-
cei za rodaka b-
i i nadzieja nader po-
myślne widzi zwła-
szcza wyjazdy
Hania wyjeżdżają
mego Pawła za
granicę. Dwa r

panuje i motetuje.
Wszystko to godzi
to się, iż ieści, iż spo
nuje ugorjem, pusz
czem, bojaźnieu-
ale Na nas gruntu
to zmiejsza się nas
Stan posiadania
Stanuie.
Inkaurpu Państwa
Wodzimu najsuro
cmiejszą panuje

Tyle i wstaś pub
wyn nauczu i
pozdrawi Was

Małgorzata

Adres w razie potrz
by:
Stacja Moskowska
(Chemin de fer d'Ouman
a Skarzędzewska.

Paryż 26 Grudnia 1893

177

Szanowna i Kochana Pani

Dowód przyjaznej pamięci i optat. polski podwójnie miło odebrać tu na obczyźnie. Dziękuję serdecznie mogę tylko powtórzyć Kochanej Pani moje i ojca najlepsze życzenia na

zbliżającej się rok nowy. Zaczynamy
je od tego aby visit Pola ilicznej
naszemu wszystko czego pragnie
dat jej wszystko na co zasługuje Pan
jej powtarzę jak wspominam ten
zaczas zbyt krótki pobyt Pań Kocha-
nych co Paryżu - Spodziewam się że
co kraju sobie te chwile przypomnimy
a tymczasem życzliwemu wspomnieniu
polecam szczere przyjaźń
Th. Gautier

Autriche
Galicie
178

Madame Wanda Modnicka

à Léopol

Ulica Zimorowicza 16

LEMBERG
3
1
94

179

Ulica Krupnicza

A. Szubert

№ 17

w

KRAKOWIE.

Rzym Via Babuino
38. 180

Szanowna Pani Dobrodziejko.
Niepotrzeba się kurzić, bo wyglądam na lepsze wcale się nie zmieniła, i nie tylko że czuję się nieźle, ale zamiast przeziębienia jestem pod wrażeniem prawdziwie Bożej łaski.
Choć tonie na parę godzin opuszczam do tych Nowinarzy, ten za mój pobyt jest drugi miesiąc niemy chodzę. Czytam jednak gazety i z nich poznaję Rzym, coraz więcej cuję wstrętu i boleści! Oświadczenie miasto i społeczeństwo — które się tworzy dopiero, ten jakiż materyały!?
Pewnego dnia idę się czesać, biorę gazety do ręki i czytam że fiakry, — jedno koni, i dragoni, wojsko towary, materyały budowlane i t p rzeczy, zrobili strejk i ani jeden nie pojechał, wiec zaty ruch na raz ustał, oraz ogromne fabryki, budowy, całkiem ustać dla braku materyałów materyały.

Policya chciała przymusić niektórych ber na prośbę, zaretuirować wszystkie remizy – i prywatne powozy, bez te obmacków Rannich i wojników nożami przebijano, – zaretuirowano wojsko i po dwóch godzinach z bronią stało przy jednym wozku zamordowano Bilka godzin! i 2 ny! i cóż? oko trwało dni Bil. Na zapetnity się więzienia bez nieszczęścia – Rozeszli się podejść pomiędzy i wynagrodzenie ie, a za zgromadzeniu na którym ie uchwalano wyszpit jeden Fiakier z obcą mową, i micky innemi wy powiedział „nieradzę i nakazuję, – to zgromadzimy się tu jeszcze w większej liczbie, a ja, aby się w możności o Kancę na waszym czele, choćby pomkem Galer! Padło i wstał pod nożem Bilka dziękuję ludzi.

Niemoralność niesłychana - niema na to wyrazu! niema dnia żeby kogoś nie zrabiło lub innej piątki niejszej niepospolitego zbrodni!

Religia niema tu znaczenia, a duchowieństwo w najwyższej nienawiści i wzgardzie.

Dziś donosi „Messagere“ że wczoraj umarła Mobicka z gminu i że nie powołała na powieczny duchowny i Sakramenta i dodaje: „Oto charakter! wolny od przesądów“! Nabożeństwa żeńskie jak u nas, ani myśleć. W Krakowie u S. Marji msze od 4ej rano do 12½ ej odprawiają - po dobnież i w katedrze Lwowskiej. U nas na mszy być trudno bo o 9ej już kościół pusty, zmiść dej tylko wróbrajęcy.

Oto obrazy. a dalego dodam - że pisze to, na ulicy leżę i jak z celba! i ja w łóżku po kuracji siedzę, piszę list niniejszy. i spi szę aby niebyć męczącym, i podziękować za tych kilka parę.

I opowiadaj Tony wiem że wszy-
skie dzieci owocowe obrzydliwem,
– że trawa cudna i tyle
rzeczy Wiele mnie oczywiście
jeszcze bardziej pogniebiają!

Gdy mi Pan Bóg da to
wyjadę bo już bez powietrza
żyć niemogę, Moi niby w
najlepszej części mieszkam bo
pod Pinios i z okien widzę i piasz-
di Apagna, i piorza del Popolo
i widzę piękny mam stolice
od 9tej do 5tej to przecież nie
można tak oddychać jak na
wsi! nad morem!

Tosia widziała Rzym cały
idzie od dwóch miesięcy co dzień
rano, i wraca wieczór, wie-
dzieje co tylko można, ma
kawalerstwo bo ej z tutejszemi
Robiłemi propozycjami to nie
wiedza i przyjemnie i Tatwo.

Na inny raz bo mnogo jeszcze
i w głowie mi aż trzeszczy

Całuję Rączki Pani
a Karola i Manyłę uściskam

Wasz A. Goetel

Austrya Lemberg
182.
Wielmożna Panna Wanda
Wodnicka
we Lwowie
Chorągwinka
Lipnowska

WÓW KOMITET
23
2
3 8

20/04.

11451 II

Bibl. jag.

Korespondencja Wendy Młodnickiej

T. 1 Andriolli – Grabowski